Sprawozdanie merytoryczne

ZA 2020 ROK

Teatr Muzyczny im. Danuty Baduszkowej w Gdyni

58 785 58 10

Plac Grunwaldzki 1
81 – 372 Gdynia

muzyczny.org
sekretariat@muzyczny.org

Spis treści

Sprawozdanie opisowe 1
Premiery 6
Ograniczenie działalności teatru ze względu na pandemię COVID - 19 8
Działania w internecie 11
Edukacja 13
Nagrody / Nominacje / Wyróżnienia 15
Wydarzenia impresaryjne 17
Informacje w mediach 19
Zestawienia statystyczne 112
Informacje o teatrze 113

Sprawozdanie opisowe

Od stycznia do marca 2020 roku na Dużej Scenie widzowie Teatru mogli obejrzeć „Rewię Piosenki lat 60. & Latino. Koncert Sylwestrowy na Bis", czyli powtórkę z Koncertu Sylwestrowego; musical „Chłopi" według powieści Władysława Stanisława Reymonta; musical na podstawie opowiadań Andrzeja Sapkowskiego pt. „Wiedźmin"; musical „Gorączka sobotniej nocy" oraz „Hairspray".

Na Nowej Scenie nasi najmłodsi widzowie mogli zobaczyć przygody rezolutnej „Pchły Szachrajki"; wiersze Jana Brzechwy w spektaklu muzycznym „Brzechwa dla dzieci" oraz cztery przedpremierowe spektakle „Księgi dżungli". Dorośli widzowie mogli zobaczyć „Okno na Parlament" i „Szalone nożyczki".

Na Scenie Kameralnej Teatr zagrał najbardziej zwariowany musical świata pt. „The Big Bang".

Na początku 2020 roku trwały próby do spektaklu dla dzieci pt. „Księga dżungli" w reż. Jakuba Szydłowskiego. Muzyczna opowieść, która poprzez multimedialną oprawę i wesołą zabawę z publicznością porusza odwieczny problem stereotypów, uczula na zagrożenia i uczy, nawet te najmłodsze maluchy akceptacji dla odmienności, że choć nikt nie jest doskonały, wszyscy jesteśmy wartościowi. I że nie możemy być obojętni, gdy zaczyna się dziać coś niedobrego, niesprawiedliwego. Rodzicielska miłość i prawdziwa przyjaźń mogą dać wystarczającą siłę, aby odbudować poczucie własnej wartości. Historię małego chłopca, który dorasta w dżungli pośród dzikich zwierząt, opowie – posługując się językiem musicalu – Jakub Szydłowski – absolwent Studium Wokalno-Aktorskiego przy Teatrze Muzycznym w Gdyni, gdzie debiutował rolą Clauda Bukowskiego, w pamiętnej realizacji musicalu: „Hair" w reżyserii Wojciecha Kościelniaka. Obecnie z powodzeniem realizuje musicale i spektakle muzyczne w kraju. Porywająca muzyka Jakuba Lubowicza, sprawdzonego kompozytora wielu spektakli muzycznych, między innymi musicalu: „Piloci", oraz zaskakujące kostiumy Doroty Sabak, widowiskowa choreografia Pauliny Andrzejewskiej i efekty multimedialne dopełniają to wspaniałe widowisko. Premiera spektaklu była zaplanowana na 14 marca na Nowej Scenie. Niestety ze względu na pandemię koronawirusa i zamknięcie Teatru Muzycznego premiera nie odbyła się w przewidzianym terminie. Po pierwszym lockdownie i otwarciu instytucji kultury premiera „Księgi dżungli" odbyła się 25 października w siedzibie Teatru w ścisłym reżimie sanitarnym z ograniczoną liczbą miejsc na widowni.

W plebiscycie "Dziennika Bałtyckiego" w kategorii: „Osobowość Roku 2019 – Kultura" nominowani zostali aktorzy gdyńskiego Teatru Muzycznego – Karolina Trębacz (nominowana za niesamowite kreacje i śpiew, który wywołuje niesamowite emocje), Katarzyna Wojasińska

(nominowana za niesamowite kreacje aktorskie) oraz Marek Richter (nominowany za całokształt artystyczny i niesamowite emocje sceniczne).

W I kwartale 2020 r. do zacnego grona Partnerów Teatru Muzycznego dołączyła Grupa LOTOS otrzymując tytuł Mecenasa Głównego. Grupa LOTOS od wielu lat angażuje się w rozwój kultury i sportu, wspierając poszczególne instytucje oraz wydarzenia. Bardzo cieszymy się z podjęcia nowej współpracy i nie możemy doczekać się wspólnych realizacji.

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci Jerzego Gruzy, dyrektora Teatru Muzycznego im. Danuty Baduszkowej w Gdyni w latach 1983-1991. Ogromny szacunek budziła jego wrażliwość muzyczna. Po sukcesie „Skrzypka na dachu" na deski Teatru Muzycznego w Gdyni wprowadził kolejne wielkie premiery: ,,My Fair Lady" (1986), ,,Jesus Christ Superstar" (1987), ,,Les Miserables" (1989), ,,Człowiek z La Manchy" (1991) i ,,Żołnierz Królowej Madagaskaru" (1991), które ugruntowały bezkonkurencyjną pozycję gdyńskiego teatru jako najlepszej sceny musicalowej w Polsce, zwanej do dziś „Broadwayem nad Bałtykiem". Był twórcą niezwykle popularnych filmów i seriali: "Dzięcioł", "Przeprowadzka", "Alicja", "Przyjęcie na dziesięć osób plus trzy", "Wojna domowa", "Czterdziestolatek", "Motylem jestem czyli romans czterdziestolatka", "Alicja", "Pierścień i róża", "Czterdziestolatek. 20 lat później", "Gosia i Małgosia". Miał 87 lat.

Z ogromnym żalem przyjęliśmy kolejną smutną wiadomość. Zmarł Andrzej Popiel, aktor naszego teatru od 1974 roku. Na deskach Teatru Muzycznego stworzył szereg niezapomnianych ról, m.in. Sindbada w ,,Przygodach Sindbada Żeglarza" (1974), Pala w ,,Skowronku" (1976), Kirkeby'ego w ,,Promises,Promises" (1976), Wawrzeńca w ,,Cudzie mniemanym, czyli Krakowiakach i Góralach" (1979), Przewodniczącego w ,,Wielkim świecie" (1981), Rabina w ,,Skrzypku na dachu" (1984, 2008). Pozostanie w naszej pamięci.

Teatr Muzyczny od lat posiłkuje się wychowankami, czyli absolwentami Studium Wokalno-Aktorskiego im. Danuty Baduszkowej w Gdyni. W tym sezonie zespół zasilili Beata Kępa i Patryk Maślach. Oboje w 2019 roku ukończyli SWA w Gdyni.

Zgodnie z zarządzeniem Wojewody Pomorskiego i zaleceniem Marszałka Województwa Pomorskiego w związku z zagrożeniem COVID-19 zawiesiliśmy działalność od dnia 11 marca 2020 r. Tym samym rozpoczęliśmy działalność w trybie online. Zobowiązani licznymi prawami autorskimi, które uniemożliwiają lub znacząco ograniczają dalsze rozpowszechnianie postanowiliśmy dołożyć wszelkich starań aby dzielić się z widzami na naszych kanałach społecznościowych (Facebook, YouTube, Instagram) ciekawymi materiałami archiwalnymi i wydać nowe, specjalne nagrania, w tym m.in. cykl bajek czytanych przez naszych aktorów, wywiadów i wspomnień z dawnych lat oraz zaprezentowanie fragmentów spektakli („Wiedźmin", „Notre Dame de Paris", „Grease"). Od marca na platformie VOD Telewizji Polskiej istnieje możliwość obejrzenia nagrania video musicalu „Chłopi" w reż. Wojciecha Kościelniaka i z muzyką Piotra Dziubka. Projekt internetowy pn. #jestinaczej, czyli

znane utwory z naszych spektakli w nowych aranżacjach Krzysztofa Wojciechowskiego i w wykonaniu aktorów Teatru Muzycznego.

Z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru Nagrody Prezydenta Miasta Gdyni otrzymali: Mirosław Niebodajew – Kierownik Techniczny, Marcin Słabowski – Solista , Aleksander Kamiński – Muzyk Orkiestry. Nagrody przyznał także Dyrektor Teatru Muzycznego, otrzymali je: Monika Bieszke – Specjalista ds. Dokumentacji Technicznej, Ewa Mikosz – Pracownia Kostiumologiczna, Małgorzata Sprenglewska – Specjalista ds. Sprzedaży Biletów i Obsługi Widzów, Mateusz Gigiewicz – Główny Specjalista ds. Umów Licencyjnych, Marek Sadowski – Aktor.

W czerwcu ogłosiliśmy, że w związku z możliwością organizacji spektakli teatralnych w warunkach ścisłego reżimu sanitarnego zgodnie z zaleceniami Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz w porozumieniu z Powiatową Stacją Sanitarno – Epidemiologiczną wznawiamy działalność teatru. W weekendy lipca i sierpnia na Dużej Scenie zagraliśmy spektakle przeniesione z Nowej Sceny („Avenue Q", „Okno na Parlament", „Szalone nożyczki") z zachowaniem jednego miejsca odstępu na widowni i bez otwierania II balkonu. Na Nowej Scenie zagraliśmy musical „The Big Bang" przeniesiony ze Sceny Kameralnej. Ze względów bezpieczeństwa sprzedaż biletów odbywała się wyłącznie on-line.

Restrykcje związane z zapobieganiem rozprzestrzeniania się pandemii wirusa SARS-COV-2 w Polsce odbiły się negatywnie na gospodarce i spowodował jej recesję. Spadła konsumpcja na czym najbardziej ucierpiał rynek usług, w tym działalność instytucji kultury. Kryzys spowodowany pandemią wymusił na Teatrze Muzycznym zmianę planów repertuarowych. Ze względu na wysokie koszty produkcji premiera musicalu „Mistrz i Małgorzata" w reż. Janusza Józefowicza została przesunięta na wrzesień 2021 roku. Wszystko jednak zależy od przebiegu pandemii i od kształtu krzywej epidemiologicznej. W związku z przełożeniem premiery, we wrześniu 2020 r. nie odbyło się 8 zaplanowanych spektakli „Mistrza i Małgorzaty".

23 czerwca o godz. 17:00 na Instagramie odbył się koncert charytatywny z udziałem bardzo wielu teatrów z całej Polski, którego celem była zbiórka funduszy na leczenie Andrzeja Strzeleckiego. Teatr Muzyczny w Gdyni również przyłączył się do tej szczytnej inicjatywy.

„Bądźmy razem" to utwór, do którego Teatr Muzyczny w Poznaniu zaprosił 130 artystów z 9 teatrów muzycznych i operowych z całej Polski. 27 czerwca na Facebooku odbyła się premiera utworu, który stanowi wyraz tęsknoty za sceną i przede wszystkim dowód ogromnego, wzajemnego wsparcia. Teatr Muzyczny był jednym z uczestników tego projektu.

29 czerwca w Mazowieckim Teatrze Muzycznym im. Jana Kiepury w Warszawie odbyła się gala XIV Teatralnych Nagród Muzycznych im. Jana Kiepury. Jest nam bardzo miło poinformować, że nominację w kategorii Najlepszy dyrygent otrzymał nasz Kierownik Muzyczny Dariusz Różankiewicz.

Sprawozdanie opisowe

Teatr Muzyczny w Gdyni otrzymał środki finansowe w ramach programu dotacyjnego Narodowego Centrum Kultury pn. „Kultura w sieci". Dzięki temu na naszych kanałach społecznościowych przybliżyliśmy widzom zagadnienia związane z tematem „Jak powstaje musical?" – bajka muzyczna „Brzechwa dla dzieci". Dzięki wirtualnej wycieczce po teatrze możemy zajrzeć do niedostępnych dla widza miejsc. Zwiedzimy pracownię krawiecką, kulisy i zejdziemy pod scenę. Zobaczymy, jak powstawało nagranie spektaklu „Brzechwa dla dzieci".

W dniach 21-23 sierpnia artyści Teatru Muzycznego wystąpili w gdyńskiej restauracji pn. „Muszla" w ramach cyklu koncertów „Muzyczny #dlaWas" organizowanego przez miasto Gdynia. Podczas weekendu odbył się szereg muzycznych atrakcji: niezwykłe interpretacje piosenek Jacka Kaczmarskiego, nowe i zaskakujące aranżacje musicalowych hitów w ramach projektu #jestinaczej oraz kobiecy punkt widzenia w piosenkach ze spektaklu „O czułości". Wstęp był wolny.

W sierpniu i wrześniu na Dużej Scenie trwały nagrania video musicalu „Piotruś Pan" z udziałem aktorów, orkiestry, realizatorów i reżysera Janusza Józefowicza.

„Balladyna" Juliusza Słowackiego była tegoroczną lekturą Narodowego Czytania. 5 września o godz. 16:00 na Nowej Scenie odbyła się dziewiąta edycja tej akcji. Czytali: Ewa Gregor, Anna Tomaszuk, Katarzyna Więcek, Izabela Pawletko, Ewa Walczak, Andrzej Śledź, Tomasz Więcek, Tomasz Fogiel, Patryk Bartoszewicz, Igor Teodorowicz, Filip Bieliński. Akcja Narodowe Czytanie organizowana jest przez Prezydenta RP od 2012 roku. Została zainicjowana wspólną lekturą „Pana Tadeusza" Adama Mickiewicza. Teatr Muzyczny w Gdyni uczestniczy w niej od samego początku.

Miasto Gdynia nagrało teledysk w geście solidarności z Białorusią. ,,Mury" Jacka Kaczmarskiego zaśpiewali artyści naszego Teatru Sasza Reznikow i Maja Gadzińska. Kierownictwo muzyczne projektu objęła Agnieszka Szydłowska, a nad realizacją dźwięku czuwali Mariusz Fortuniak, Artur Seruga i Tomasz Warczak.

Pomimo bardzo wielu przeciwności losu (m.in. przypadki koronawirusa w zespole aktorskim), w październiku zagraliśmy w siedzibie Teatru łącznie 30 spektakli w reżimie sanitarnym i z ograniczoną liczbą miejsc na widowniach Dużej Sceny i Nowej Sceny. Widzowie mieli możliwość obejrzenia takich tytułów jak – „Hairspray", „Wiedźmin", „Brzechwa dla dzieci", „Księga dżungli (w tym również premierę tego tytułu), oraz „Pchła Szachrajka".

Na Scenie Kameralnej rozpoczęły się nagrania video spektaklu „Sceny miłosne dla dorosłych" w reżyserii Igora Michalskiego oraz spektaklu „O czułości" w reżyserii Doroty Kolak. Projekty dofinansowano ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu w ramach programu „Muzyka", realizowanego przez Instytut Muzyki i Tańca. Spektakle zostały zamieszczone na profilu YouTube Teatru 21 grudnia 2020 r.

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci Giovanny'ego Castellanosa, reżysera spektaklu „Tango Nuevo".

Sprawozdanie opisowe

Decyzją rządu od 7 listopada do końca 2020 roku Teatr Muzyczny został zamknięty dla widzów. Mogły odbywać się jedynie próby oraz przygotowania do działalności w formie online.

Ponad 2 tys. podmiotów otrzymało rządową pomoc finansową w ramach Funduszu Wsparcia Kultury, którego budżet wyniósł 400 mln zł. Środki zostały wykorzystane m.in. na zapewnienie ciągłości działalności artystycznej i utrzymanie miejsc pracy. Największą pomoc finansową pod kątem wysokości przyznanego wsparcia otrzymały teatry muzyczne. Spośród teatrów największym wsparciem rządu mogły cieszyć się teatry muzyczne: Teatr Muzyczny im. Danuty Baduszkowej w Gdyni oraz Teatr Muzyczny "ROMA".

W listopadzie rozpoczęliśmy cykl pn. „Muzyczny od A do Z", czyli serię wywiadów z artystami i pracownikami teatru, opowiadającymi nie tylko o swojej pracy, ale też zdradzającymi sporo ciekawostek, o których pewnie wiele osób nie ma pojęcia. Wywiady publikowane są co kilka dni na kanale YouTube Teatru Muzycznego.

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci Aleksandra Skowrońskiego, aktora związanego m.in. z Teatrem Miniatura i Teatrem Wybrzeże, znanego widzom Teatru Muzycznego w Gdyni ze spektaklu ,,Mały Książę. Końcówka" w reżyserii Adama Nalepy.

Tegoroczna produkcja Koncertu Sylwestrowego, po raz pierwszy w historii realizowana online, niepozbawiona była rozmachu naszych tradycyjnych koncertów. W najlepszym musicalowym repertuarze, doskonałych choreografiach i barwnych kostiumach zobaczyliśmy cały Zespół Teatru. Naszych widzów czekały niepowtarzalne wykonania, unikalne ujęcia ze sceny oraz materiały zza kulis. Jesteśmy świadomi, że nic nie zastąpi żywego kontaktu aktora z widzem, ale cieszymy się, że, dzięki profesjonalnej realizacji filmowej, mogliśmy dostarczyć maksimum teatralnych emocji oraz rozrywkę na najwyższym poziomie w tym szczególnym czasie. Premiera online miała miejsce 31 grudnia w godz. 17:00 – 23:59 na portalu live.bilety24.pl.

Premiery

PAŹDZIERNIK

- Rudyard Kipling

  KSIĘGA DŻUNGLI[1]

  Reżyseria i scenariusz: Jakub Szydłowski
  Muzyka: Jakub Lubowicz
  Kostiumy i charakteryzacja: Dorota Sabak
  Scenografia i oświetlenie: Grzegorz Policiński
  Choreografia: Paulina Andrzejewska – Damięcka

  Obsada:
  Mowgli – Marceli Józefowicz/Jakub Mrowiec/Hubert Kunc/Adam Kordowski
  Bagheera – Izabela Pawletko/Beta Kępa
  Tabaka – Jakub Brucheiser/Renia Gosławska
  Baluś (miś Podhalański/Akela - wódz wilków) – Bernard Szyc/Andrzej Śledź
  Shere Khan – Tomasz Więcek/Rafał Ostrowski
  Kaa – Mateusz Deskiewicz/ Krzysztof Dzwoniarski
  Ojciec wilk (ojciec chłopca) – Tomasz Gregor/Aleksy Perski
  Matka wilczyca (matka chłopca) – Karolina Trębacz/ Katarzyna Więcek
  Małpa/Wilk – Aleksandra Meller
  Małpa/Wilk – Katarzyna Kurdej
  Małpa/Wilk – Krzysztof Wojciechowski

  Premiera: 25 października 2020
  Nowa Scena / 300 miejsc

Muzyczna opowieść, która poprzez multimedialną oprawę i wesołą zabawę z publicznością porusza odwieczny problem stereotypów, uczula na zagrożenia i uczy, nawet te najmłodsze maluchy akceptacji dla odmienności, że choć nikt nie jest doskonały, wszyscy jesteśmy wartościowi. I że nie możemy być obojętni, gdy zaczyna się dziać coś niedobrego, niesprawiedliwego. Rodzicielska miłość i prawdziwa przyjaźń mogą dać wystarczającą siłę, aby odbudować poczucie własnej wartości. Historię małego chłopca, który dorasta w dżungli pośród dzikich zwierząt, opowie – posługując się językiem musicalu – Jakub Szydłowski – absolwent Studium Wokalno-Aktorskiego przy Teatrze Muzycznym w Gdyni, gdzie debiutował w pamiętnej realizacji musicalu: „Hair" w reżyserii Wojciecha Kościelniaka. Obecnie z powodzeniem realizuje musicale i spektakle muzyczne w kraju. Porywająca muzyka Jakuba Lubowicza, sprawdzonego kompozytora wielu spektakli muzycznych, między innymi

[1] W siedzibie

musicalu: „Piloci", oraz zaskakujące kostiumy Doroty Sabak, widowiskowa choreografia Pauliny Andrzejewskiej i efekty multimedialne dopełniają to wspaniałe widowisko.

GRUDZIEŃ

- **KONCERT SYLWESTROWY ONLINE**[2]

Reżyseria i scenariusz: Bernard Szyc
Kierownictwo muzyczne: Dariusz Różankiewicz
Choreografia: Joanna Semeńczuk, Mirosława Kister, Michał Cyran
Przygotowanie wokalne: Agnieszka Szydłowska, Dominika Kurdziel
Kostiumy: Paweł Sikora

Obsada:
Zespół i Orkiestra Teatru Muzycznego

Prapremiera online: 31 grudnia 2020
live.bilety24.pl

Tegoroczna produkcja, po raz pierwszy w historii realizowana online, niepozbawiona jest rozmachu naszych tradycyjnych koncertów. W najlepszym musicalowym repertuarze, doskonałych choreografiach i barwnych kostiumach zobaczymy cały Zespół Teatru. Naszych Widzów czekają niepowtarzalne wykonania, unikalne ujęcia ze sceny oraz materiały zza kulis. Jesteśmy świadomi, że nic nie zastąpi żywego kontaktu aktora z widzem, ale cieszymy się, że, dzięki profesjonalnej realizacji filmowej, możemy dostarczyć maksimum teatralnych emocji oraz rozrywkę na najwyższym poziomie w tym szczególnym czasie.

[2] Online

Ograniczenie działalności teatru ze względu na pandemię COVID - 19

Zgodnie z zarządzeniem Wojewody Pomorskiego i zaleceniem Marszałka Województwa Pomorskiego w związku z zagrożeniem COVID-19 zawiesiliśmy działalność teatru **od dnia 11 marca 2020 r. do dnia 23 lipca 2020 r.** Drugi lockdown i całkowite zamknięcie instytucji dla widzów odbywa się **od dnia 7 listopada 2020 r. do chwili obecnej.**

Od stycznia do grudnia na Dużej Scenie zaplanowanych było **156 spektakli własnych (odbyło się 57 spektakli)**. Na Nowej Scenie zaplanowanych było **126 spektakli własnych (odbyły się 53 spektakle)**. Na Scenie Kameralnej zaplanowanych było **23 spektakli własnych (odbyło się 10 spektakli)**. W 2020 roku zaplanowanych było 305 spektakli, z których odbyło się 120 spektakli.

Ze względu na pandemię koronawirusa i zamknięcie Teatru Muzycznego premiera musicalu **„Księga dżungli" w reż. Jakuba Szydłowskiego** zaplanowana początkowo na 14 marca 2020 r. na Nowej Scenie odbyła się **25 października 2020 r.** Ze względu na wysokie koszty produkcji zaplanowana na ten rok premiera musicalu **„Mistrz i Małgorzata" w reż. Janusza Józefowicza** została przesunięta na wrzesień 2021 roku. Premiera „**Koncertu Sylwestrowego" w reż. Bernarda Szyca** po raz pierwszy w historii Teatru Muzycznego odbyła się w formie **online 31 grudnia 2020 r.** na portalu live.bilety24.pl.

Spektakle w budynku teatru z udziałem publiczności (50% lub 25%) w zaostrzonym reżimie sanitarnym odbyły się w dniach:

- **24/07/2020 godz. 20:00 – „Okno na Parlament"** (spektakl przeniesiony z Nowej Sceny na Dużą Scenę / 50% widowni / bez II balkonu)
- **25/07/2020 godz. 20:00 – „Okno na Parlament"** (spektakl przeniesiony z Nowej Sceny na Dużą Scenę / 50% widowni / bez II balkonu)
- **26/07/2020 godz. 20:00 – „Okno na Parlament"** (spektakl przeniesiony z Nowej Sceny na Dużą Scenę / 50% widowni / bez II balkonu)
- **31/07/2020 godz. 19:00 – „The Big Bang"** (spektakl przeniesiony ze Sceny Kameralnej na Nową Scenę / 50% widowni)
- **31/07/2020 godz. 20:00 – „Szalone nożyczki"** (spektakl przeniesiony z Nowej Sceny na Dużą Scenę / 50% widowni / bez II balkonu)
- **01/08/2020 godz. 19:00 – „The Big Bang"** (spektakl przeniesiony ze Sceny Kameralnej na Nową Scenę / 50% widowni)
- **01/08/2020 godz. 20:00 – „Szalone nożyczki"** (spektakl przeniesiony z Nowej Sceny na Dużą Scenę / 50% widowni / bez II balkonu)

- **02/08/2020 godz. 19:00 – „The Big Bang”** (spektakl przeniesiony ze Sceny Kameralnej na Nową Scenę / 50% widowni)
- **02/08/2020 godz. 20:00 – „Szalone nożyczki”** (spektakl przeniesiony z Nowej Sceny na Dużą Scenę / 50% widowni / bez II balkonu)
- **07/08/2020 godz. 20:00 – „Avenue Q”** (spektakl przeniesiony z Nowej Sceny na Dużą Scenę / 50% widowni / bez II balkonu)
- **08/08/2020 godz. 20:00 – „Avenue Q”** (spektakl przeniesiony z Nowej Sceny na Dużą Scenę / 50% widowni / bez II balkonu)
- **09/08/2020 godz. 20:00 – „Avenue Q”** (spektakl przeniesiony z Nowej Sceny na Dużą Scenę / 50% widowni / bez II balkonu)
- **30/09/2020 godz. 09:30 – „Brzechwa dla dzieci”** (spektakl został zagrany na Nowej Scenie / 50% widowni)
- **01/10/2020 godz. 09:30 – „Brzechwa dla dzieci”** (spektakl został zagrany na Nowej Scenie / 50% widowni)
- **02/10/2020 godz. 09:30 – „Brzechwa dla dzieci”** (spektakl został zagrany na Nowej Scenie / 50% widowni)
- **14/10/2020 godz. 19:00 – „Hairspray”** (spektakl został zagrany na Dużej Scenie / 50% widowni)
- **15/10/2020 godz. 19:00 – „Hairspray”** (spektakl został zagrany na Dużej Scenie / 50% widowni)
- **16/10/2020 godz. 09:30 – „Księga dżungli”** (spektakl przeniesiony z Nowej Sceny na Dużą Scenę / 50% widowni / bez II balkonu)
- **16/10/2020 godz. 12:00 – „Księga dżungli”** (spektakl przeniesiony z Nowej Sceny na Dużą Scenę / 50% widowni / bez II balkonu)
- **16/10/2020 godz. 19:00 – „Hairspray”** (spektakl został zagrany na Dużej Scenie / 50% widowni)
- **17/10/2020 godz. 12:00 – „Księga dżungli”** (spektakl przeniesiony z Nowej Sceny na Dużą Scenę / 25% widowni / bez II balkonu)
- **17/10/2020 godz. 15:00 – „Hairspray”** (spektakl został zagrany na Dużej Scenie / 25% widowni)
- **17/10/2020 godz. 19:30 – „Hairspray”** (spektakl został zagrany na Dużej Scenie / 25% widowni)
- **18/10/2020 godz. 12:00 – „Księga dżungli”** (spektakl przeniesiony z Nowej Sceny na Dużą Scenę / 25% widowni / bez II balkonu)
- **18/10/2020 godz. 17:00 – „Hairspray”** (spektakl został zagrany na Dużej Scenie / 25% widowni)
- **19/10/2020 godz. 09:30 – „Księga dżungli”** (spektakl przeniesiony z Nowej Sceny na Dużą Scenę / 25% widowni / bez II balkonu)
- **19/10/2020 godz. 12:00 – „Księga dżungli”** (spektakl przeniesiony z Nowej Sceny na Dużą Scenę / 25% widowni / bez II balkonu)

- **20/10/2020 godz. 09:30 – „Księga dżungli”** (spektakl przeniesiony z Nowej Sceny na Dużą Scenę / 25% widowni / bez II balkonu)
- **20/10/2020 godz. 12:00 – „Księga dżungli”** (spektakl przeniesiony z Nowej Sceny na Dużą Scenę / 25% widowni / bez II balkonu)
- **22/10/2020 godz. 19:00 – „Wiedźmin”** (spektakl został zagrany na Dużej Scenie / 25% widowni)
- **23/10/2020 godz. 09:30 – „Księga dżungli”** (spektakl przeniesiony z Nowej Sceny na Dużą Scenę / 25% widowni / bez II balkonu)
- **23/10/2020 godz. 12:00 – „Księga dżungli”** (spektakl przeniesiony z Nowej Sceny na Dużą Scenę / 25% widowni / bez II balkonu)
- **23/10/2020 godz. 19:00 – „Wiedźmin”** (spektakl został zagrany na Dużej Scenie / 25% widowni)
- **24/10/2020 godz. 12:00 – „Księga dżungli”** (spektakl przeniesiony z Nowej Sceny na Dużą Scenę / 25% widowni / bez II balkonu)
- **24/10/2020 godz. 19:00 – „Wiedźmin”** (spektakl został zagrany na Dużej Scenie / 25% widowni)
- **25/10/2020 godz. 11:00 – „Księga dżungli” PREMIERA** (spektakl został zagrany na Nowej Scenie / 25% widowni)
- **25/10/2020 godz. 17:00 – „Wiedźmin”** (spektakl został zagrany na Dużej Scenie / 25% widowni)
- **28/10/2020 godz. 12:00 – „Pchła Szachrajka”** (spektakl przeniesiony z Nowej Sceny na Dużą Scenę / 25% widowni / bez II balkonu)
- **28/10/2020 godz. 19:00 – „Wiedźmin”** (spektakl został zagrany na Dużej Scenie / 25% widowni)
- **29/10/2020 godz. 12:00 – „Pchła Szachrajka”** (spektakl przeniesiony z Nowej Sceny na Dużą Scenę / 25% widowni / bez II balkonu)
- **29/10/2020 godz. 19:00 – „Wiedźmin”** (spektakl został zagrany na Dużej Scenie / 25% widowni)
- **30/10/2020 godz. 09:30 – „Pchła Szachrajka”** (spektakl przeniesiony z Nowej Sceny na Dużą Scenę / 25% widowni / bez II balkonu)
- **30/10/2020 godz. 12:00 – „Pchła Szachrajka”** (spektakl przeniesiony z Nowej Sceny na Dużą Scenę / 25% widowni / bez II balkonu)

Spektakl VOD odbywający się na stronie internetowej live.bilety24.pl:

- **31/12/2020 godz. 17:00 – 23:59 – „Koncert Sylwestrowy online” PREMIERA** (bez ograniczeń frekwencyjnych)

Działania w internecie

Zobowiązani licznymi prawami autorskimi, które uniemożliwiają lub znacząco ograniczają dalsze rozpowszechnianie postanowiliśmy dołożyć wszelkich starań aby w okresie pandemii dzielić się z widzami na naszych kanałach społecznościowych (Facebook, YouTube, Instagram) ciekawymi materiałami archiwalnymi i wydać nowe, specjalne nagrania, w tym m.in.

• PROGRAM DOTACYJNY NCK „KULTURA W SIECI"

Teatr Muzyczny w Gdyni otrzymał środki finansowe w ramach programu dotacyjnego Narodowego Centrum Kultury pn. „Kultura w sieci". Dzięki temu na naszych kanałach społecznościowych przybliżymy widzom zagadnienia związane z tematem „Jak powstaje musical?".

• FRAGMENTY BAJEK CZYTANE PRZEZ AKTORÓW

Fragmenty „Pchły Szachrajki", „Pinokia", wiersze Juliana Tuwima i Jana Brzechwy zostały zaprezentowane naszym widzom na Facebooku teatru w czasie trwania pandemii. Utwory czytane były przez artystów Teatru Muzycznego – Aleksandrę Meller i Rafała Ostrowskiego, Annę i Pawła Czajka, Katarzynę i Tomasza Więcek oraz Ewę i Tomasza Gregor.

• GAZETA TEATRALNA „ANTRAKT" DOSTĘPNA ON-LINE

Teatralnik gdyńskiego Teatru Muzycznego ma już 12 lat! W marcu pojawiło się 54 wydanie gazety. Od teraz nasze artykuły dostępne są również on-line na stronie www.antrakt.org.

• FRAGMENTY MUSICALI NA KANALE YOUTUBE TEATRU

Specjalnie na prośbę naszych widzów udostępniliśmy w internecie fragmenty video z musicali zrealizowanych w naszym teatrze. Na kanale YouTube teatru dostępne są wyjątkowe fragmenty z musicali „Wiedźmin", „Notre Dame de Paris" oraz „Grease".

• PROJEKT #JESTINACZEJ

Z okazji Dnia Teatru Publicznego przygotowaliśmy dla naszych widzów wyjątkową niespodziankę. Na naszych kanałach społecznościowych pierwsza odsłona projektu #jestinaczej, czyli znane utwory z naszych spektakli w nowych aranżacjach Krzysztofa Wojciechowskiego, w wykonaniu aktorów Teatru Muzycznego.

• MUSICAL „CHŁOPI" DOSTĘPNY ONLINE NA PLATFORMIE TVP VOD

Od marca na platformie VOD Telewizji Polskiej istnieje możliwość obejrzenia nagrania video musicalu „Chłopi" w reż. Wojciecha Kościelniaka i z muzyką Piotra Dziubka. Spektakl jest dostępny bezpłatnie aż do czasu „odmrożenia" teatru.

• MUZYCZNY OD „A" DO „Z"

Seria wywiadów video z artystami i pracownikami teatru, opowiadającymi nie tylko o swojej pracy, ale też zdradzającymi sporo ciekawostek, o których pewnie wiele osób nie ma pojęcia. Wywiady publikowane są co kilka dni na kanale YouTube Teatru Muzycznego. Do tej pory mogliśmy wysłuchać rozmowy z Rafałem Ostrowskim mówiącym o farsie, Martą Mieczkowską – naczelnym grafikiem, Mirosławem Niebodajewem o pracy ekipy technicznej, Dariuszem Różankiewiczem, czyli dyrygentem, który zdradził, jak wygląda musical z jego perspektywy, Joanną Semeńczuk o pracy baletu teatru, Marią Trębińską o tajnikach makijażu scenicznego, a także z Krzysztofem Kowalskim o pracy aktora, Małgorzatą Ryś o koordynacji edukacyjnej w teatrze, panią inspicjent Iwoną Warszycką-Kot oraz Krystyną Jasińską o strojach i pracy w pracowni krawieckiej.

• SPEKTAKLE „SCENY MIŁOSNE DLA DOROSŁYCH" I „O CZUŁOŚCI" ONLINE

Od 21 grudnia na kanale YouTube Teatru Muzycznego dostępne są dwa spektakle muzyczne – „Sceny miłosne dla dorosłych" w reżyserii Igora Michalskiego oraz „O czułości" w reżyserii Doroty Kolak. Projekty dofinansowano ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu w ramach programu „Muzyka", realizowanego przez Instytut Muzyki i Tańca. Do tej pory oba spektakle mają łącznie prawie 7 tysięcy wyświetleń.

Edukacja

Teatr Junior

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI EDUKACYJNEJ ZA 2020 ROK

Zajęcia od stycznia do grudnia 2020 obejmowały kontynuację zajęć, które zaczęły się w I semestrze we wrześniu 2019 i zakończyły 10 lutego 2020 oraz zajęcia oferowane na II semestr sezonu 2019/20. Wzięło w nich udział łącznie 412 dzieci.

Oferta edukacyjna obejmowała warsztaty:

1. JUNIOR MUSICAL, w tym zajęcia TEATRALNE dla najmłodszych, zajęcia TANECZNE, PIOSENKA I RUCH oraz warsztaty MUSICALOWE
2. Warsztaty tańca nowoczesnego DZIKI JUNIOR
3. Teatr NA WYNOS

1. JUNIOR MUSICAL – warsztaty musicalowe:

Prowadzący zajęcia: Alicja Araszkiewicz, Katarzyna Bierecka, Adam Bartusz Katarzyna Donner, Wioleta Fiuk, Patryk Gacki, Daria Kovalova, Izabela Pawletko, Julia Polakowska, Marek Richter, Małgorzata Ryś, Jarosław Rzepiak, Marek Sadowski, Maria Tomaszewska, Hanna Woźniak.

Zajęcia odbywały się raz w tygodniu, czas: 1-3 godzin w zależności od grupy. Łącznie odbyły się 4 zajęcia w I semestrze i 4 zajęcia z 16 zaplanowanych zajęć na II semestr.

Zajęcia w I semestrze, który zakończył się 10 lutego 2020:
Warsztaty dla dzieci w wieku 3-4 lata, 5-7 lat, 7-9 lat: TEATRALNE, TANECZNE, PIOSENKA I RUCH
MUSICALOWE dla młodzieży w wieku 8-16 lat w grupach wiekowych:8-9 lat, 10-11 lat, 12-13 lat, 14-16 lat

Zajęcia w II semestrze zostały przerwane z powodu ogłoszenia stanu epidemii:

TEATRALNE dla dzieci w wieku 3-4 lata, 5-7 lat, 7-9 lat
MUSICALOWE dla młodzieży w wieku 8-16 lat w grupach wiekowych: 8-9 lat, 10-11 lat, 12-13 lat, 14-16 lat

Koszt: 240 – 450 zł / semestr, w zależności od grupy.

Spektakle na zakończenie I semestru:

„ELFY - NIEZWYKŁA MISJA” 9 lutego 2020 na SCENIE KAMERALNEJ
scenariusz i reżyseria: Alicja Araszkiewicz, choreografia: Daria Kovalova
przygotowanie wokalne Katarzyna Bierecka
teksty piosenek i kostiumy: Małgorzata Ryś, muzyka: Adam Kaufhold
wystąpiły Dzieci w wieku 3-4 lat, 5-7 lat i 7-9 lat – łącznie 52 osoby

„KINECT” i **„PSIEROTKA”** 1 lutego 2020 na SCENIE KAMERALNEJ
scenariusz i choreografia: Daria Kovalova
wystąpiły Dzieci w wieku 5-7 i 6-9 lat – łącznie 26 osób

Spektakle obejrzało łącznie 300 widzów.

2. DZIKI JUNIOR – warsztaty tańca nowoczesnego

Prowadzący zajęcia: Wioleta Fiuk, Patryk Gacki

Zajęcia: raz w tygodniu, czas: 1-2 godziny w zależności od grupy.

Łącznie odbyły się 4 zajęcia w I semestrze i 4 zajęcia z 16 zaplanowanych zajęć na II semestr.

W I semestrze zajęcia odbywały się w trzech grupach wiekowych: 6-9 lat, 10–14 lat, 15–17 lat, a w II semestrze w czterech grupach: 6-9 lat, 10–14 lat, 15–17 lat i 17+

Koszt: 300 – 600 zł /semestr, w zależności od grupy.

3. Teatr NA WYNOS

W II półroczu zrealizowaliśmy projekt Teatr NA WYNOS. Uczestnicy zajęć Teatru Muzycznego JUNIOR otrzymali zadania w 4 kategoriach: PIOSENKA, MONOLOG, TANIEC, MASKA TEATRALNA. Mieli wybrać kategorię i nagrać lub sfotografować wykonanie zadania i przesłać na adres teatru. Na podstawie nadesłanych prac powstały pierwsze filmiki z piosenkami, realizowane są już następne. Udział wzięło 20% stałych uczestników zajęć JUNIOR MUSICAL w wieku 3-13 lat.

Projekt: Małgorzata Ryś
Przygotowanie wokalne: Katarzyna Mierecka, Hanna Woźniak
Realizacja filmowa: Adam Kaufhold, Marek Richter

Małgorzata Ryś
Kierownik Edukacyjny
Teatru Muzycznego Junior

Nagrody / Nominacje / Wyróżnienia

Osobowość Roku 2019 „Dziennika Bałtyckiego”

W wielkim plebiscycie OSOBOWOŚĆ ROKU 2019, który w województwie pomorskim prowadzi "Dziennik Bałtycki", a w Słupsku i w powiatach słupskim i bytowskim wspólnie z "Głosem Pomorza", zaszczytne tytuły zostaną przyznane głosami mieszkańców naszego regionu. Kandydatów do wyróżnienia nominowała kapituła redakcji „Dziennika Bałtyckiego” pod przewodnictwem redaktora naczelnego Mariusza Szmidki. Elementem każdej nominacji jest uzasadnienie, czyli wskazanie, za jakie konkretne działania lub sukcesy w 2019 roku dana osoba została wyróżniona. Głosowanie jest prowadzone w pięciu kategoriach: Kultura, Działalność społeczna i charytatywna, Biznes oraz Polityka, Samorządność i społeczność lokalna i Nauka. Z Teatru Muzycznego im. Danuty Baduszkowej w Gdyni nominację w kategorii Kultura otrzymali:

- KAROLINA TRĘBACZ – ZA NIESAMOWITE KREACJE I ŚPIEW, KTÓRY WYWOŁUJE NIESAMOWITE EMOCJE
- KATARZYNA WOJASIŃSKA – ZA NIESAMOWITE KREACJE AKTORSKIE
- MAREK RICHTER – ZA CAŁOKSZTAŁT ARTYSTYCZNY I NIESAMOWITE EMOCJE SCENICZNE

Nagrody Prezydenta Miasta Gdyni

Międzynarodowy Dzień Teatru jak co roku, jest okazją do nagrodzenia wybitnych artystów. Wojciech Szczurek Prezydent Gdyni uhonorował artystów Teatru Muzycznego. Nagrody otrzymali:

- MARCIN SŁABOWSKI – ZA WSZECHSTRONNE UMIEJĘTNOŚCI AKTORSKIE, WOKALNE I TANECZNE ORAZ PASJĘ I ZAANGAŻOWANIE W KAŻDE WYKONYWANE DZIAŁANIE

- MIROSŁAW NIEBODAJEW – ZA 36 – LETNIĄ PEŁNĄ ZAANGAŻOWANIA PRACĘ NA RZECZ TEATRU MUZYCZNEGO IM. DANUTY BADUSZKOWEJ W GDYNI

- ALEKSANDER KAMIŃSKI – ZA MISTRZOWSKIE INTERPRETACJE MUZYCZNE, ZNAKOMITE UMIEJĘTNOŚCI, WIELKI TALENT I PASJĘ W GRZE NA KLARNECIE I SAKSOFONIE

Ponadto Dyrektor Teatru Muzycznego w Gdyni Igor Michalski nagrodził pracowników teatru. Nagrody otrzymali:

- Monika Bieszke (Specjalista ds. Dokumentacji Technicznej)
- Ewa Mikosz (Pracownia Kostiumologiczna)
- Małgorzata Sprenglewska (Specjalista ds. Sprzedaży Biletów i Obsługi Widzów)

- Mateusz Gigiewicz (Główny Specjalista ds. Umów Licencyjnych)
- Marek Sadowski (Aktor)

Teatralne Nagrody Muzyczne im. Jana Kiepury

Teatralne Nagrody Muzyczne imienia Jana Kiepury przyznawane są od 2007 przez Mazowiecki Teatr Muzyczny imienia Jana Kiepury. Początkowo nagrody były przyznawane w 10 kategoriach, aktualnie kategorii jest już 18. Przedmiotem Konkursu jest prezentowanie twórczości polskich publicznych teatrów muzycznych oraz polskich publicznych teatrów posiadających w repertuarze wydarzenia muzyczne i honorowanie najlepszych spośród zgłoszonych za wyróżniające je osiągnięcia. Zgłoszonym do konkursu może zostać każdy artysta, wykonawca, twórca zgłoszony przez dyrektora jednego z wyżej wymienionych teatrów. W XIV edycji nagród nominację w kategorii „Najlepszy dyrygent" otrzymał:

- DARIUSZ RÓŻANKIEWICZ

Wydarzenia impresaryjne

DATA	TYTUŁ	SCENA	ORGANIZATOR	ILOŚĆ
13.01.2020	XXI Gala Gdyńskiego Sportu	Duża / 1070 miejsc		1 gala
20.01.2020	*Lunch o północy*	Nowa / 300 miejsc	HQ EVENTS	2 spektakle
27.01.2020	Koncert Korteza	Duża / 1070 miejsc	HQ EVENTS	1 koncert
28.01.2020	*Czarna komedia*	Duża / 1070 miejsc	34 ART.PL	2 spektakle

DATA	TYTUŁ	SCENA	ORGANIZATOR	ILOŚĆ
10.02.2020	*Nowy Jork. Prohibicja*	Duża / 1070 miejsc		1 spektakl
15.02.2020	*Ostra jazda*	Nowa / 300 miejsc		2 spektakle
24.02.2020	*Romeo i Julia*	Duża / 1070 miejsc	MAKROCONCERT	1 spektakl

DATA	TYTUŁ	SCENA	ORGANIZATOR	ILOŚĆ
09.03.2020	*Dobrze się kłamie*	Duża / 1070 miejsc		2 spektakle
10.03.2020	*Czarno to widzę*	Duża / 1070 miejsc	AGENCJA ARTYSTYCZNA BOGART	2 spektakle

DATA	TYTUŁ	SCENA	ORGANIZATOR	ILOŚĆ

26.07.2020	Koncert Urszuli Dudziak i Doroty Miśkiewicz	Nowa / 300 miejsc	Ladies' Jazz Festival	1 koncert

DATA	TYTUŁ	SCENA	ORGANIZATOR	ILOŚĆ
06.09.2020	Warsztaty i pokaz Broadway Musical School	Nowa / 300 miejsc		1 pokaz
24 – 27.09.2020	XII Festiwal Filmowy „Niepokorni, Niezłomni, Wyklęci"	Nowa / 300 miejsc Kameralna / 147 miejsc		1 festiwal

DATA	TYTUŁ	SCENA	ORGANIZATOR	ILOŚĆ
20 – 21.12.2020	Koncerty online	Duża / 1070 miejsc	Ladies' Jazz na Święta	2 koncerty

RAZEM / 19 wydarzeń / 14.640 widzów / 100%

Informacje w mediach

Lata 60. i latino w Teatrze Muzycznym. Po Koncercie Sylwestrowym na bis

Sylwestrowo-karnawałowa propozycja Teatru Muzycznego w Gdyni to sprawdzony format, który od ponad 20 lat cieszy się wielkim powodzeniem. Najnowszy Koncert Sylwestrowy, od 3 stycznia grany "na bis" w Muzycznym, nie ustępuje poprzednim tego typu propozycjom, chociaż nie ma takiej energii, jak ostatnie edycje. Sam w sobie jest jednak ukłonem w stronę publiczności, która zdecydowała o jego kształcie.

Koncerty Sylwestrowe w Muzycznym to tradycja zapoczątkowaną przez poprzedniego dyrektora tej sceny, Macieja Korwina. To dla dyrekcji teatru świetna okazja, by pokazać niemal wszystkich artystów Muzycznego - zarówno aktorów i solistów, jak i zespołu Baletu oraz Orkiestrę, wyeksponowaną podczas koncertów ponad sceną. Tym razem jednak scenariusz widowiska nakreśliła... publiczność.

Podczas ubiegłorocznych Koncertów Sylwestrowych przeprowadzono ankietę, w której można było wybrać repertuar na kolejną rewię. Widzowie wybrali polskie lata 60. i muzykę latynoamerykańską. W ten sposób reżyserowi spektaklu, Bernardowi Szycowi, pozostało dobrać utwory i wymyślić jak zaprezentować tegoroczny materiał, który w pierwszej części wieczoru składa się z hitów sprzed ponad 50 lat, w drugiej przypomina różne rytmy latino (w większości również nie najnowsze), także te mało w Polsce znane, jak ballada peruwiańska "El Cóndor Pasa".

Ramy czasowe i gatunkowe potraktowano jednak umownie, dlatego w pierwszej części znalazły się utwory z musicalu "Hairspray" - najnowszej premiery Muzycznego, które otwierały i zamykały pierwszy akt wieczoru. Natomiast w drugiej części, ku uciesze starszej części widzów, rozbrzmiał Tercet Egzotyczny i jego nostalgiczne "Pamelo żegnaj".

Nie zabrakło polskiego folkloru, bo na trzy sposoby wykonano "Dwa serduszka" zespołu Mazowsze, rozsławione przez film "Zimna wojna". Na scenie pojawiły się również największe polskie klasyki lat 60. - słynna "Wojna domowa" z serialu o tej nazwie, "Dwudziestolatki" Czerwono-Czarnych, "Gdybyś kochał, hej" zespołu Breakout, "Prześliczna wiolonczelistka" Skaldów, "Niedziela będzie dla nas" Niebiesko-Czarnych czy szlagiery Czerwonych Gitar - m.in. "Nie zadzieraj nosa", "Takie ładne oczy" czy "Tak bardzo się starałem".

W drugiej części wieczoru można się było z kolei bawić do takich utworów jak: "Samba de Janeiro", "La isla bonita" Madonny, "Corazon" Carlosa Santany, "La copa de la vida" Ricky'ego Martina czy "Nah neh nah" Vayi Con Dios. Nie zabrakło też wykonania a cappella

poprowadzonego przez specjalistkę od przygotowania wokalnego Agnieszkę Szydłowską (zaśpiewano w tej formie kompilację "Tico Liber Tango" do muzyki Astora Piazzolii).

Artyści Muzycznego prezentują bardzo wysoki poziom, dlatego zarówno wokalnie, tanecznie (świetna Julia Polakowska w "Prześlicznej wiolonczelistce") jak i muzycznie całość jak zwykle w sylwestrowych produkcjach Muzycznego imponuje rozmachem. Perłą pierwszej części wieczoru był jednak kameralny wokalny popis Krzysztofa Wojciechowskiego, który zaproponował własną interpretację "Dziwny jest ten świat" Czesława Niemena, świetnie oddając cały ładunek emocjonalny utworu.

W drugiej części spektaklu Wojciechowski przypomniał publiczności, że jest także świetnym pianistą, gdy wspólnie z Marcinem Pietrzakiem zagrali na dwa fortepiany improwizację samby i krakowiaka. Błyszczał też Sebastian Wisłocki w energetycznym "La copa de la Vida" niezwykle efektownie zaaranżowanym na mecz piłkarski oraz Katarzyna Kurdej w "Nah, neh, nah" Vayi Con Dios. Jednak gwiazdą drugiego aktu była prowadząca wieczór Samanta (Ewa Walczak) wyszydzająca pseudointelektualne słownictwo i nowomowę, dowcipnie kalecząc język polski.

W drugiej części do artystów Muzycznego dołączyli współpracujący z Muzycznym członkowie Akrobatycznego Teatru Tańca Mira-Art. Artur Cichuta w roli szybującego w powietrzu kondora podczas "El Cóndor Pasa" w wykonaniu Luisa Granado czy Oriana Dobrowolska wspólnie z Arturem Cichutą podczas efektownego tańca na rurze w trakcie "Corazon" Santany czy pozostałe tancerki podczas swoich ewolucji na materiale pionowym (aerial silk) dodali widowisku dużo kolorytu.

Nie zabrakło niespodzianek dla widowni - w spektaklu pojawia się królowa Elżbieta II, Donald Trump czy Leonid Breżniew. W pewnym momencie polecimy w kosmos razem z psem Łajką i Panem Twardowskim, wspomniana jest pierwsza dyrektorka Teatru Muzycznego Danuta Baduszkowa, a przez teatr przejdzie efektowny i żywiołowy karnawał w Rio.

Właśnie tego karnawałowego żywiołu trochę brakuje tegorocznej sylwestrowej produkcji przez większość spektaklu. Chociaż artyści każdego zespołu (imponują układy taneczne Baletu, w którym wyróżnia się Krzysztof Dzwoniarski i Luis Granado, świetnie brzmi Orkiestra pod batutą Dariusza Różankiewicza i właściwie wszyscy soliści) bardzo dobrze prezentują się na scenie, to spektakl z racji nostalgiczno-wspomnieniowego charakteru pierwszej części jest jak na produkcje sylwestrowe Muzycznego stonowany i stateczny. Dopiero w połowie drugiej części widowisko zyskuje energię karnawałowego szaleństwa.

Finałowy numer "The Sparkling Diamond" z musicalu "Moulin Rouge" choć brzmi i wygląda bardzo dobrze, to nie podrywa widzów z krzeseł. Podczas spektaklu 3 stycznia publiczność wstała dopiero po bisie. Jednak kolejny raz twórcy sylwestrowego widowiska w Muzycznym przekonali, że mają patent na sukces, bo Koncert Sylwestrowy Teatru Muzycznego jest bardzo dużą porcją dobrej rozrywki, której oczekuje gdyńska publiczność. Dowodem są wyprzedane

wszystkie styczniowe koncerty, więc pozostaje mieć nadzieję, że w tym roku również wzorem ostatnich lat, koncert zaprezentowany zostanie "na bis" na zakończenie sezonu.

Łukasz Rudziński
trójmiasto.pl
04-01-2020

Jakimi środkami dysponują trójmiejskie teatry

Sprawdzamy, jak w 2020 roku wyglądają dotacje dla największych trójmiejskich teatrów oraz jak wyglądają ich szacunkowe budżety, biorąc pod uwagę ich przychody i dotacje. Na szczęście żaden z trójmiejskich teatrów nie ma uszczuplonego budżetu, chociaż w obliczu zmian w polityce wynagrodzeń oraz rosnących cen usług i opłat stałych, ich utrzymanie będzie kosztować więcej. Niemal wszystkie sceny mają nieznacznie większe dotacje. Najlepiej w tej kwestii wypadają sceny miejskie z Gdyni i Gdańska, czyli Teatr Miejski i Teatr Miniatura.

Teatr Muzyczny w Gdyni od lat jest fenomenem nie tylko w skali Trójmiasta, ale też w skali całego kraju, bo generuje dwukrotnie większy przychód niż otrzymywana dotacja (trzeba jednak przyznać, że pomagają w tym warunki Muzycznego, który jest w stanie przyjąć zdecydowanie największą publiczność. Grając jednocześnie na trzech scenach pomieści około 1500 osób na widowni podczas jednego wieczoru, dlatego jest atrakcyjny również dla agencji chętnie sprowadzających do Muzycznego wydarzenia gościnne. Przychód wygenerowany przez teatr wynosi 23 mln 412 tys. zł, co przy niezmiennych w stosunku do ubiegłego roku dotacjach od marszałka (głównego organizatora instytucji) na poziomie 10 mln 787 tys. 940 zł i miasta Gdynia (2 mln zł) daje budżet na poziomie 36 mln 200 tys. zł, nie licząc prywatnych partnerów biznesowych.

Z nowości repertuarowych zaplanowano na ten rok musical "Mistrz i Małgorzata" na Dużej Scenie, spektakl dla dzieci "Księga Dżungli" na Nowej Scenie, produkcje dyplomowe Studium Wokalno-Aktorskiego im. Danuty Baduszkowej i "Koncert Sylwestrowy" na Dużej Scenie, grany później "na bis".

- Rok 2019 udało nam się zamknąć z niemal 280 tys. widzów na widowni i prawie 17 mln zł przychodów z biletów. To oczywiście przekłada się na wynagrodzenia, bo staramy się płacić godnie, wynagradzając ciężką pracę całego zespołu. Już wiemy, że trwający rok będzie trudniejszy - tym razem nie gramy latem, co oznacza o 1 mln zł mniejszy przychód z biletów. Po nowych regulacjach płac mamy mnóstwo problemów, bo teraz np. krawcowe i sprzątaczki mają podobne uposażenia. Dlatego rozważamy różne warianty: dostosowanie płac do wymogów i ich spłaszczenie, zachowanie proporcji wobec pracowników, których ta zmiana dotyczy najbardziej oraz podwyżki dla wszystkich. W zależności od wariantu oznacza to dodatkowy wydatek, od kilkuset do 1 mln 200 tys. zł więcej przeznaczonych na pracowników teatru - wyjaśnia Bogdan Gasik, zastępca dyrektora Teatru Muzycznego w Gdyni.

Łukasz Rudziński
trójmiasto.pl
05-02-2020

Repertuar Teatru Muzycznego na drugą połowę 2020 roku

Teatr Muzyczny w Gdyni przyzwyczaił już do publikacji repertuaru nawet z rocznym wyprzedzeniem. Można już kupować bilety na spektakle grane od września 2020 roku do stycznia 2021 roku.

Wśród nich jest premiera "Mistrza i Małgorzaty" w reż. Janusza Józefowicza oraz kolejny Koncert Sylwestrowy. Podniesiono ceny biletów na spektakle Dużej Sceny.

W porównaniu do dotychczasowych propozycji repertuarowych rzuca się w oczy mniejsza liczba spektakli na Nowej Scenie i Scenie Kameralnej. Wśród propozycji dla dorosłych na Nowej Scenie obejrzymy "Avenue Q" i farsę "Okno na parlament", zaś na Scenie Kameralnej komedię "The Big Bang". Ponadto repertuar Nowej Sceny uzupełnią spektakle dla dzieci - najnowsza propozycja "Księga Dżungli" (premiera w marcu) oraz nieco starsze - "Brzechwa dla dzieci" i "Pchła Szachrajka". Na Scenie Kameralnej nie przewidziano żadnej bajki - jej repertuar wypełnią grane kilkukrotnie na przełomie roku dyplomy teatralne i koncertowe absolwentów Studium Wokalno-Aktorskiego im. Danuty Baduszkowej w Gdyni.

- Propozycji w naszym repertuarze jest mniej z przyczyn technicznych. Trzeba pamiętać, że działamy jak normalny zakład produkcyjny, pomimo swojej wyjątkowej specyfiki. Gramy przecież w weekendy, gdy inni mają czas wolny. Musimy zapewnić naszemu zespołowi czas do wypoczynku i musimy trzymać się norm czasu pracy - mówi dyrektor Igor Michalski, dyrektor Teatru Muzycznego w Gdyni.

Z kolei na Dużej Scenie zobaczymy premierę "Mistrza i Małgorzaty" Michaiła Bułhakowa w reżyserii Janusza Józefowicza (5 września). Spektakl grany będzie także 6, 9, 10, 23, 24, 25 i 30 września oraz od 1 do 4 października, a także od 6 do 8 i od 11 do 15 listopada. Nowa premiera zagości w tym czasie na Dużej Scenie 19 razy. Najczęściej w kolejnym półroczu grany będzie jednak na Dużej Scenie "Hairspray" - aż 21 razy (8-11 i 14-18 października oraz 21-24 i 28-31 stycznia 2021).

Ponadto na scenę wróci "Wiedźmin" (22-25 i 28-31 października), "Ghost", dla którego spektakle grane od 19 do 22 listopada będą pożegnalnymi, bo tytuł schodzi z afisza, "Lalka"(26-29 listopada) i "Piotruś Pan" (2-6 grudnia). Ponadto rekordowo dużo razy wykonany zostanie Koncert Sylwestrowy Teatru Muzycznego - poza premierowymi spektaklami w sylwestra zagrany będzie również 2 i 3, 5-10, a także od 12 do 17 stycznia - w sumie 17 razy na bis i dwa razy 31 grudnia. Więcej tytułów na kolejne półrocze nie przewidziano. Nie ma w nim również spektaklu "Cud albo Krakowiaki i Górale", który już spadł z afisza, choć miał być grany na przełomie lutego i marca (w jego miejsce w repertuarze znalazł się "Hairspray").

- Szczególnie zależy nam na tytułach, które dla naszej sceny są bardzo ważne - do nich należą "Chłopi" i "Lalka", więc utrzymujemy je w repertuarze, chociaż widzowie nieco rzadziej mają okazję je oglądać. Niektóre tytuły, jak "Cud albo Krakowiaki i Górale" czy w listopadzie "Ghost" schodzą z afisza, co jest naturalną koleją rzeczy - nie mamy miejsca na magazynowanie scenografii i musimy grać nowe tytuły, szczególnie te, wobec których mamy zobowiązania licencyjne na określoną liczbę zagranych przedstawień - przyznaje Igor Michalski.

Nowy repertuar często oznacza także korektę cennika biletów. Podobnie jest i tym razem, choć podwyżki dotyczą tylko Dużej Sceny. Bez zmian pozostały ceny III miejsc zlokalizowanych na II balkonie. O 20 zł wzrosły ceny biletów na II miejsca (pierwsze dwa rzędy i miejsca z boku sceny na parterze, loże boczne i boki na I balkonie) oraz na I miejsca (centralne miejsca na parterze, amfiteatr i centralne miejsca na I balkonie). Warto pamiętać, że na miejsca w amfiteatrze już od jakiegoś czasu nie przewiduje się biletów ulgowych.

W nowym cenniku za III miejsce zapłacimy tyle co dotychczas - 80 zł za bilety normalne i 60 zł za ulgowe. Jednak już za bilety na II miejsca trzeba będzie zapłacić 120 zł (normalne) i 100 zł (ulgowe), zaś koszt I miejsc na spektakle grane w okresie jesienno-zimowym zapłacimy 140 zł (normalne) i 120 zł (ulgowe). Wyjątkiem w dalszym ciągu jest "Piotruś Pan" - za wstęp na spektakl zapłacimy od 65 do 105 zł za bilety normalne w dni powszednie i od 70 do 110 zł w weekendy. Z kolei na bilety ulgowe wydać trzeba od 40 do 65 zł w dni powszednie i od 50 do 80 zł w weekendy.

Ceny biletów na Nową Scenę wynoszą w przypadku produkcji dla dorosłych 70-90 zł (bilety normalne) oraz 50-70 zł (ulgowe). Propozycje dla dzieci na tej scenie to koszt 45-60 zł (bilety normalne) i 30-45 zł (ulgowe). Z kolei jedyna obecnie propozycja na Scenie Kameralnej ("The Big Bang") kosztuje 60-70 zł (bilety normalne) i 45-50 zł (ulgowe).

- Trzeba sobie jasno powiedzieć, że ceny biletów wzrastają i ten proces będzie postępował, bo rosną koszty transportu i usług - dlatego nie mamy wyboru i podnosimy ceny, chcąc zachować jakość, jaką oferujemy naszej publiczności. Staramy się cały czas, aby proces ten był jak najmniej dotkliwy dla widzów, dlatego zmiany cennika obejmują tylko Dużą Scenę. Będziemy iść drogą Broadwayu, wprowadzając ceny dynamiczne, które będą zmieniać się w zależności od zainteresowania tytułem. W najbliższym czasie będziemy testować ten system na wybranym spektaklu. Niestety, ten trend raczej nie zmieni się również w przyszłości, choć naprawdę zależy nam na jak największej dostępności, dlatego ceny biletów utrzymujemy cały czas na granicy progu rentowności - wyjaśnia Bogdan Gasik, zastępca dyrektora Teatru Muzycznego w Gdyni.

Warto nabywać bilety już teraz, bo te na najlepsze miejsca szybko się rozchodzą.

Łukasz Rudziński
trójmiasto.pl
08-02-2020

Teatr Muzyczny: pięć produkcji na Dużej Scenie do 2023 roku

Musical "Anna Karenina" Teatru Operetta w Moskwie ma zostać przeniesiony na deski Teatru Muzycznego w Gdyni jesienią 2022 roku.

- Zależy nam na tym, aby teksty światowej i polskiej literatury były adaptowane na scenę. Kiedyś było to bardzo trudne. Teraz droga ta jest dużo bardziej otwarta i do wielu tytułów można nabyć licencję, z czego chętnie korzystamy - mówi Igor Michalski, dyrektor Teatru Muzycznego w Gdyni w rozmowie o planach artystycznych na najbliższe lata.

Łukasz Rudziński: Wydarzeniem pierwszej części roku jest "Księga Dżungli", realizowana przez was na Nowej Scenie.

Igor Michalski: "Księga Dżungli" to zamówienie dla młodego widza. Ten tytuł cieszy się wielkim powodzeniem i popularnością, co widać po sprzedaży biletów na to przedstawienie. Jeśli się już za coś zabieramy, to dokładamy starań, żeby zrobić to w pełni profesjonalnie. Spektakl reżyseruje absolwent naszego Studium, Jakub Szydłowski, obecnie dyrektor artystyczny Teatru Muzycznego w Łodzi, który pracuje tutaj z grupą swoich współpracowników. Bardzo mnie to cieszy, bo zapotrzebowanie na repertuar dziecięcy jest bardzo duże. Dlatego dbamy o dzieci i utrzymujemy w repertuarze propozycje, które zarażają teatrem młodych ludzi.

Potem czeka nas nowy musical - 5 września wystawiacie "Mistrza i Małgorzatę" Michaiła Bułhakowa. Dlaczego właśnie ten tytuł?

Mamy jedną z największych scen i widowni teatralnych w Polsce. Taka przestrzeń wymaga widowiska, które technologicznie i artystycznie będzie przygotowane na najwyższym poziomie. Cieszę się, że tak trudny temat - w końcu to jeden z największych tekstów prozatorskich świata - zabrali się ludzie, którzy "zjedli zęby" na musicalu. Janusz Józefowicz i Janusz Stokłosa są przecież twórcami musicalu "Metro", który od 29 lat grany jest z powodzeniem na polskich i zagranicznych scenach. Panowie dobrali fantastycznych współpracowników. Rosyjskie libretto Jurija Riaszencewa przetłumaczyła Olga Stokłosa. Piosenki do spektaklu pisze Andrzej Poniedzielski. Scenografię przygotowuje Andrzej Woron.

Twórcy spektaklu chcą, żeby niektóre sceny utrzymane były w technologii 3D, podobnie jak familijny "Piotruś Pan" zrealizowany przez Janusza Józefowicza i Janusza Stokłosę właśnie w tej technice. Wierzymy, że będzie to bardzo dobre przedstawienie, chociaż zawsze przed premierą towarzyszy nam pewien niepokój związany z tym, że robimy coś na nowo. Zależy nam na tym, aby teksty światowej i polskiej literatury były adaptowane na scenę. Kiedyś było to bardzo trudne. Teraz droga ta jest dużo bardziej otwarta i do wielu tytułów można nabyć licencję, z czego chętnie korzystamy.

Pozostając przy nowościach Dużej Sceny, 2021 rok zapowiada się jeszcze bardziej pracowicie, bo zaplanowaliście na niej dwie premiery.

Faktycznie, w przyszłym roku czekają nas dwie premiery na głównej scenie. W kwietniu zaprezentujemy publiczności polską prapremierę "Something Rotten!" w reżyserii Tomasza Dutkiewicza, dyrektora Teatru Komedia w Warszawie, z którym ponownie wejdziemy w koprodukcję. Mamy już komplet nut i skład orkiestry do tego tytułu. Gotowe jest także tłumaczenie. Jest to komedia poświęcona temu, jak powstaje musical. Rzecz się dzieje w czasach Williama Szekspira, a bohaterowie starają się walczyć o swoje, konkurując z popularnością mistrza ze Stratfordu.

Drugą premierą, wrześniową, będzie "Quo Vadis" Henryka Sienkiewicza w reżyserii Wojciecha Kościelniaka, który przygotowuje także adaptację i teksty piosenek. Sami bardzo jesteśmy ciekawi, jak on to sobie wyobraża i jak uruchomi wyobraźnię widzów, aby tekst był w jakimś sensie dialogiem ze współczesnością. Dotąd udawało się to Wojtkowi wyśmienicie, więc mamy nadzieję, że tym razem również tak będzie.

Wykrystalizowane są już plany na kolejne lata?

Niedawno wróciłem z Moskwy oczarowany przedstawieniem, które powstało w tamtejszym Teatrze Operetty pod tytułem "Anna Karenina". Spektakl dostał pierwszą nagrodę Festiwalu Teatrów Musicalowych w Korei Południowej. Mamy zamiar powtórzyć ten spektakl u nas w teatrze. Jesteśmy na etapie dogrywania szczegółów. Zamierzamy się umówić na najbliższy możliwy termin, czyli 2022 rok. Cały czas jesteśmy też w kontakcie z Michałem Zadarą, który będzie u nas realizował "Nędzników" według prozy Wiktora Hugo - to z kolei byłaby nasza propozycja na rok 2023. Tak pokrótce wyglądają nasze plany, które będziemy uzupełniać propozycjami dla młodszej widowni. Tylko w ten sposób możemy wykorzystać potencjał scen, które posiadamy. Rano możemy grać dla dzieci na Scenie Kameralnej lub na Nowej Scenie, a wieczorem duże produkcje na Dużej Scenie.

Między tymi wszystkimi megaprodukcjami robimy wiele okolicznościowych koncertów. W tym roku będzie m.in. 50-lecie Grudnia 1970, z tej okazji Bernard Szyc będzie odświeżał "Kolendę nockę" na zamówienie miasta Gdyni. Poza tym na przełomie roku mamy Koncerty Sylwestrowe, które skutecznie absorbują nas w grudniu i styczniu, dając nam i widzom wiele radości.

W listopadzie żegnacie "Ghost", wiosną pojawi się komedia "Something Rotten!". Planujecie więcej komediowego oddechu wobec literatury poważnej - "Mistrza i Małgorzaty", "Quo Vadis", "Anny Kareniny", "Nędzników"?

Trzeba wziąć pod uwagę, że mamy w repertuarze "Hairspray", które w ciągu dwóch lat musimy zagrać 40 razy. Podobnie wyglądają obostrzenia licencyjne "Something Rotten!". Musimy uwzględnić też koszty rozebrania i ustawienia scenografii, przeprowadzenia prób i prób wznowieniowych pozawala nam na zagranie tylu przedstawień na Dużej Scenie, na ile to jest technicznie możliwe. Mamy w repertuarze około 10 tytułów, część z nich to nasze wizytówki, jak "Lalka" czy "Chłopi". Obawiam się, że największych produkcji wciąż mamy w repertuarze za dużo. Nasza przestrzeń jest wykorzystywana do granic możliwości.

Z niektórymi tytułami musimy się żegnać również z przyczyn technicznych, bo wynajmujemy magazyny, w której mamy ograniczoną ilość miejsca. Tak jak musical "Zły", tak i "Cud albo Krakowiaki i Górale" spadł z afisza, by zrobić miejsce innym. Pamiętajmy, że za każdym razem musimy na nowo budować akustykę i ustawiać światła. To wszystko wymaga czasu i zaangażowania wielu osób. Wznowienie przedstawienia to konieczność przeprowadzenia prób sytuacyjnych, prób wokalnych, prób orkiestry. Potrzebujemy minimum cztery dni, by wznowić tytuł. Stąd nie możemy pozwolić sobie na obecność większej liczby spektakli, które gramy na Dużej Scenie i coraz chętniej gramy jeden tytuł przez dwa tygodnie.

Jak wyglądają wasze plany artystyczne na mniejsze sceny?

Myślimy o spektaklu dla najmłodszych dzieci na Scenie Kameralnej. Prawdopodobnie będą to "Bajki samograjki" Jana Brzechwy dla dzieci w wieku około pięciu lat. Na tej scenie z przyjemnością prezentujemy również młodzież ze Studium Wokalno-Aktorskiego im. Danuty Baduszkowej w Gdyni, które traktujemy jak kuźnię talentów. Część absolwentów trafia do naszego zespołu, a inni zasilają teatry w całej Polsce. Pojawią się również inne propozycje, ale priorytet mają produkcje na Dużej Scenie i spektakle dla dzieci.

Łukasz Rudziński
trójmiasto.pl
13-02-2020

Nie żyje Jerzy Gruza

Reżyser Jerzy Gruza, twórca "Wojny domowej" i "Czterdziestolatka", człowiek-historia polskiej kultury popularnej, zmarł w niedzielę w Warszawie. Jako dyrektor Teatru Muzycznego w Gdyni wystawił po raz pierwszy w Polsce m.in. "Skrzypka na dachu" i "Jesus Christ Superstar".

Urodził się 4 kwietnia 1932 r. w Warszawie. W 1956 r. ukończył studia na Wydziale Reżyserii łódzkiej "filmówki". Następnie rozpoczął pracę dla Teatru Telewizji, w którym wyreżyserował m.in.: "Grona gniewu" Johna Steinbecka (1957), "Szkołę wdów" Jeana Cocteau, "Mały książę" Antoine de Saint-Exupery'ego (1958), "Trio" - według "Wygnańców" Jamesa Joyce'a (1961), "Króla Edypa" Sofoklesa (1967), "Mieszczanina szlachcicem" Moliera (1969), "Wizytę starszej pani" Friedricha Durrenmatta (1971), "Szkołę żon" Moliera (1972), "Rewizora" Mikołaja Gogola (1977), "Drzewa umierają stojąc" Alejandro Casony (1986) i "Zatrute pióro" Ronalda Harwooda (1994).

Był współtwórcą - razem z Jackiem Fedorowiczem i Bogumiłem Kobielą - rozrywkowych programów telewizyjnych "Poznajmy się" i "Małżeństwo doskonałe", emitowanych w latach 1967-69. W 1965 r. Gruza rozpoczął realizację serialu telewizyjnego "Wojna domowa", w którym pamiętne role wykreowali Alina Janowska, Irena Kwiatkowska, Kazimierz Rudzki, Andrzej Szczepkowski, Krzysztof Musiał (syn Tadeusza Janczara) oraz - w epizodach - Jarema Stępowski (jako zbieracz suchego chleba dla konia).

Serial o przygodach nastoletniego Pawła, jego rodziny i przyjaciół - podbił, na całe lata, serca polskiej publiczności. Powstał według scenariusza Miry Michałowskiej (pseudonim: Maria Zientarowa), pisarki i dziennikarki.

W 1970 r. Gruza wyreżyserował komedię "Dzięcioł" z Wiesławem Gołasem w roli głównej - na podstawie scenariusza, napisanego wspólnie z Krzysztofem Teodorem Toeplitzem. Bohater tej historii to pantoflarz, który na kilka dni zostaje "słomianym wdowcem" i - zazdroszcząc kolegom ich podbojów erotycznych - postanawia spróbować romansu z jakąś atrakcyjną kobietą.

Dwa lata później Gruza nakręcił obyczajową "Przeprowadzkę". Autorami pomysłu - z lat 60. - na scenariusz tego filmu (scenariusz napisał już sam Gruza) byli Bogumił Kobiela i Zdzisław Maklakiewicz. Jednym z głównych bohaterów był inżynier, który podejmuje decyzję zerwania z dotychczasowym życiem. W obsadzie znaleźli się m.in. Wojciech Pszoniak i Olgierd Łukaszewicz.

Realizacja "Czterdziestolatka" rozpoczęła się w 1974 r. Scenariusz znów napisali wspólnie Gruza i Toeplitz - opowieść o przygodach poczciwego inżyniera Karwowskiego, jego sympatycznej żony Madzi, a także m.in. słynnej "kobiety pracującej" (Irenę Kwiatkowską), stała się kultowym serialem. Swoistym zwieńczeniem jego popularności jest dziś stołeczne Rondo Czterdziestolatka usytuowane w bezpośrednim sąsiedztwie Dworca Centralnego.

"Idealista, pozbawiony sprytu, trochę fajtłapa, uczciwy i naiwny marzyciel" - tak, w jednym z wywiadów, Jerzy Gruza mówił o Stefanie Karwowskim. Według twórcy serialu, "śmieszność Czterdziestolatka polegała na tym, że wszystkie zalecenia >odgórne<, nawet te absurdalne i propagandowe, traktował serio i próbował je realizować. Dlatego nieuchronnie wpadał na minę prawdziwego życia" "Staraliśmy się, wraz z Krzysztofem Toeplitzem, nasycić scenariusz masą charakterystycznych epizodów, konkretów i szczegółów wziętych z tzw. życia" - podkreślił Gruza.

Karwowski stał się także bohaterem fabularnego filmu Gruzy, "Motylem jestem czyli romans 40-latka". W komedii, obok aktorów znanych z serialu - Andrzeja Kopiczyńskiego i Anny Seniuk, pojawiła się m.in. piosenkarka Irena Jarocka.

W kolejnych latach Gruza wyreżyserował m.in. "Noc poślubną w biały dzień" (1982, z Wiesławem Gołasem, Janem Nowickim i Darią Trafankowską) oraz seriale "Pierścień i róża" (1986, z Katarzyną Figurą i Zbigniewem Zamachowskim), "Czterdziestolatek. Dwadzieścia lat później" (1993) i "Tygrysy Europy" (1999, z Januszem Rewińskim i Wojciechem Pokorą).

O swoich serialach, powiedział "Rzeczpospolitej" w 2006 r.: "Każdy jest opisem pewnej epoki, opowiada o otaczającym nas świecie. >Wojna domowa< była kręcona w smutnym, jeszcze PRL-owskim czasie, kiedy na szarych ulicach był problem z zobaczeniem kolorowego neonu. Wnieśliśmy w tamto życie odrobinę dowcipu i ironicznego widzenia świata. Potem był "Czterdziestolatek". Pierwszą część nakręciliśmy w okresie gierkowskiego entuzjazmu. To

było także związane z obyczajowością czasu, początkowym otwarciem na świat, dziwnymi inwestycjami, które zyskiwały medialny rozgłos. A druga część "Czterdziestolatka" - skrytykowana, choć niesłusznie, przez recenzentów - opowiadała o okresie transformacji: Karwowski zakładał wtedy firmę" - przypomniał.

O "Tygrysach Europy" - jak wspominał Gruza - "jeden z recenzentów napisał, że to paszkwil na polski biznes i klasę, która ostatnio się wydźwignęła finansowo, co jest bzdurą". "To jest satyra na tych, którzy próbują dostosować się do nieznanych im, obcych reguł, mód czy obyczaju. I z tego wynikają śmieszne sytuacje. Wyostrzam je, ale nie bez pewnej sympatii" - wyjaśnił reżyser.

O sobie mówił, że jest "z natury obserwatorem, chyba - wnikliwym". "Znajomi często uważają za głupotę moje upodobania do przyglądania się innym. Nieraz zdarzyło mi się zatrzymać na ulicy, by przysłuchać się jakiejś awanturze, albo obserwować, jak służby miejskie wypisują niesfornym mandaty. Nawet kiedy jestem w domu, rejestruję dialogi, które toczą się na ulicy pod oknem. Po mojej okolicy krąży pewien człowiek, który wykrzykuje przeróżne słowa, zdania. Lubię przyglądać się, jak reagują na niego przypadkowi przechodnie. Wyglądam przez okno, zupełnie jak baba na wsi, której sprawia przyjemność podglądanie sąsiadów. A w tym wszystkim najbardziej pociągający jest komizm i prawda" - opowiadał.

W 2001 r. Gruza wyreżyserował film fabularny, w którym wystąpili bohaterowie pierwszej polskiej edycji telewizyjnego reality-show, Big Brother. Film nosił tytuł "Gulczas, a jak myślisz...". Rok później Gruza zrealizował kolejny film z bohaterami Big Brothera w obsadzie, komedię "Yyyreek!!! Kosmiczna nominacja".

W 2017 r. na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni Jerzy Gruza odebrał Platynowe Lwy za całokształt twórczości. Gala odbywała się w gdyńskim Teatrze Muzycznym z którym - co zauważył przewodniczący jury festiwalu Wojciech Marczewski - wiązały się największe sukcesy zawodowe Gruzy. "Dla człowieka telewizji i filmu, którym był Jerzy Gruza od początku zawodowej drogi, właśnie teatr okazał się przestrzenią niezwykle podatną na jego reżyserskie koncepcje i realizacyjny rozmach - podkreślił Marczewski.

Jerzy Gruza był dyrektorem naczelnym i artystycznym Teatru Muzycznego w Gdyni w latach 1983-91. Zrealizował na tej scenie m.in. "Skrzypka na dachu" (1984) - wystawionego po raz pierwszy w Polsce, 20 lat po nowojorskiej premierze, "My Fair Lady" (1986), "Jesus Christ Superstar" (1987), "Les Miserables" (1989), "Człowieka z La Manchy" (1991) i "Żołnierza Królowej Madagaskaru" (1991).

Postać wielkoformatowa, barwna, człowiek-historia polskiej kultury popularnej - powiedział PAP o zmarłym reżyserze wicepremier, minister kultury i dziedzictwa narodowego Piotr Gliński. Dzięki niemu szare czasy PRL-u stawały się bardziej znośne - podkreślił.

PAP, sfp.org.pl
16-02-2020

Nowe twarze w trójmiejskich teatrach

Teatr Muzyczny od lat posiłkuje się wychowankami, czyli absolwentami Studium Wokalno-Aktorskiego im. Danuty Baduszkowej w Gdyni. W tym sezonie zespół zasilili Beata Kępa i Patryk Maślach. Oboje w 2019 roku ukończyli SWA w Gdyni. Beata Kępa ukończyła również filologię romańską na Uniwersytecie Gdańskim. W Teatrze Muzycznym grała w spektaklu "Cud albo Krakowiaki i Górale", gra w "Skrzypku na dachu", "Chłopach", a w "Gorączce sobotniej nocy" wciela się w jedną z głównych bohaterek Stephanie, w "Hairspray" (premiera 7 września 2019) gra Amber von Tussle, natomiast w "Księdze Dżungli" (premiera 14 marca) zagra panterę Bagheerę.

Natomiast Patryk Maślach oprócz SWA w Gdyni skończył zarządzanie instytucjami artystycznymi na Uniwersytecie Gdańskim oraz Państwową Szkołę Muzyczną I stopnia im. I.J. Paderewskiego w Stalowej Woli w klasie fortepianu. W Teatrze Muzycznym występował w takich spektaklach, jak: "Notre Dame De Paris", "Cud albo Krakowiaki i Górale", "Okno na parlament", "Wiedźmin", "Grease", "Shrek" czy Koncerty Sylwestrowe. Gra w musicalu "Lalka".

- Dla teatralnego krwioobiegu niezbędna jest świeża krew. Mamy ten luksus, że dzięki Studium im. Baduszkowej nowy narybek mamy stale na oku. W tym sezonie dołączyli do nas Beata Kępa i Patryk Maślach, przede wszystkim dlatego, że są zdolni. Beata Kępa grała w Muzycznym już wcześniej, więc zdążyliśmy poznać jej możliwości. Patryk Maślach bardzo dobrze tańczy, a z tańczącymi aktorami mamy trochę problem. Tańczący i śpiewający aktor jest bardzo cennym nabytkiem. Muszę jednak dodać, że z wieloma absolwentami Studium (i nie tylko) współpracujemy przy różnych produkcjach bez względu na to, czy mają u nas etat czy nie. Do spektakli organizujemy castingi, bo uważamy, że to najuczciwsza forma weryfikacji. Z przyjemnością odnotowujemy, że nasi aktorzy często je wygrywają. Wychowankowie SWA trafiają do wielu różnych teatrów, między innymi Teatru Muzycznego w Poznaniu, więc są dobrze przygotowani do zawodu - wyjaśnia Igor Michalski, dyrektor Teatru Muzycznego w Gdyni.

Łukasz Rudziński
trójmiasto.pl
19-02-2020

Zmarł Andrzej Popiel, aktor Teatru Muzycznego

Zmarł Andrzej Popiel, wieloletni aktor Teatru Muzycznego w Gdyni i przez pewien czas wykładowca Studium Wokalno-Aktorskiego im. Danuty Baduszkowej w Gdyni. Miał 84 lata.

Andrzej Popiel był aktorem Teatru Muzycznego w Gdyni od 1974 do 1997 roku. Do zespołu został przyjęty przez Danutę Baduszkową. Został wówczas na dwa tygodnie przed premierą obsadzony w głównej roli w "Przygodach Sindbada Żeglarza". W latach 70. i 80. był

obsadzany zazwyczaj w rolach pierwszoplanowych, od lat 90. w rolach drugoplanowych, m.in. jako rabin w "Skrzypku na dachu" w inscenizacji Jerzego Gruzy (1984).

W latach 1981-1982 na zaproszenie Zbigniewa Marka Hassa prowadził dla słuchaczy Studium Wokalno-Aktorskiego przy Teatrze Muzycznym w Gdyni wykłady będące wstępem do rozważań o teatrze i jego roli. Ponadto współpracował indywidualnie z młodymi artystami związanymi z Teatrem, w tym z Izabelą Trojanowską oraz Bożeną Zawiślak. Nie podjął się działalności pedagogicznej na większą skalę. W latach 70. odmówił Danucie Baduszkowej, która zaproponowała mu prowadzenie w Studium Wokalno-Aktorskim zajęć z interpretacji piosenki, zaś w latach 90. odmówił propozycji kierowania Studium złożonej mu przez Jerzego Gruzę.

Był członkiem zespołu Teatru Muzycznego w Gdyni do 1997 roku. W 2014 roku powrócił na jego deski z rolą w "Skrzypku na dachu" i wziął udział m.in. w prezentacji sztuki na 54. Kaliskich Spotkaniach Teatralnych. W 2011 roku był członkiem jury Konkursu Małych Form Teatralnych w Gdyni.

Na deskach Teatru Muzycznego stworzył szereg niezapomnianych ról, m.in. Sindbada w "Przygodach Sindbada Żeglarza" (1974), Pala w "Skowronku" (1976), Kirkeby'ego w "Promises, Promises" (1976), Wawrzeńca w "Cudzie mniemanym, czyli Krakowiakach i Góralach" (1979), Przewodniczącego w "Wielkim świecie" (1981) czy Rabina w "Skrzypku na dachu" (1984, 2008).

Msza św. za ś.p. Andrzeja Popiela zostanie odprawiona przy urnie z prochami zmarłego w kościele parafialnym Świętej Rodziny (Gdynia, ul. Kołłątaja 40) w czwartek 27 lutego o godz. 10.00. Pogrzeb odbędzie się w terminie późniejszym na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Rodzina prosi, by zamiast kwiatów wrzucać o datki na rzecz Gdyńskiego Hospicjum św. Wawrzyńca do puszki w kościele.

trójmiasto.pl
19-02-2020

Urząd Marszałkowski przeznaczył dodatkowe 11,5 mln zł na instytucje kultury

Będą podwyżki w marszałkowskich instytucjach kultury. Urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego pod koniec lutego zatwierdził 11,5 mln zł przeznaczone na płace pracowników pomorskich instytucji kultury. Prawie 10 mln zł trafi do instytucji z Trójmiasta.

Pisaliśmy niedawno o budżetach trójmiejskich teatrów. Dyrektorzy wszystkich placówek zgodnie podkreślali, że podniesienie płacy minimalnej doprowadzi do niebezpiecznego "spłaszczenia wynagrodzeń". Na szczęście w instytucjach prowadzonych

i współprowadzonych przez Samorząd Województwa, czyli takich, których jednym z organizatorów jest Urząd Marszałkowski, znaleziono na to sposób.

Przypomnijmy, że wzrost minimalnego wynagrodzenia za pracę do poziomu 2,6 tys. zł brutto oraz wyłączenie z podstawy tego wynagrodzenia dodatku stażowego z jednej strony wpłynęło na poprawę sytuacji finansowej pracowników najmniej zarabiających, z drugiej - zaburzyło sytuację płacową w instytucjach kultury. Spowodowało to tzw. "spłaszczenie wynagrodzeń".

- Chcąc zapobiec powstałym dysproporcjom w wynagrodzeniach pracowników wojewódzkich samorządowych jednostek organizacyjnych marszałek województwa pomorskiego, pan Mieczysław Struk, wyszedł z inicjatywą przekazania im dodatkowych środków na wynagrodzenia. Propozycję pana marszałka 24 lutego 2020 r. zaakceptował Sejmik Województwa Pomorskiego. Przekazane środki finansowe przeznaczone mają zostać na podwyższenie miesięcznych uposażeń pracowników, którzy najdotkliwiej odczuli skutki tzw. "spłaszczenia wynagrodzeń", jak również na zabezpieczenie podwyżki wynagrodzeń do kwoty minimalnej 2,6 tys. zł brutto. Tylko takie podejście zapewni przejrzystość sytuacji płacowej pracowników oraz zagwarantuje poczucie sprawiedliwości, niezbędnej w relacjach społecznych, oraz zapobiegnie odpływowi doświadczonych specjalistów - informuje Beata Jaworowska, zastępca dyrektora Departamentu ds. Kultury Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego.

Zgodnie z uchwałą nr 249/XIX/20 Sejmiku Województwa Pomorskiego z 24 lutego 2020 roku, w sprawie zmiany budżetu województwa pomorskiego na 2020 rok, instytucje kultury otrzymały dodatkowo łącznie środki w wysokości 11 mln 510 tys. zł, z czego aż 9 mln 920 tys. zł trafi do instytucji z Trójmiasta.

Największa kwota dofinansowania trafi do Opery Bałtyckiej w Gdańsku - będą to 2 mln 160 tys. zł. Teatr Muzyczny w Gdyni otrzyma dodatkowo 1 mln 710 tys. zł, a Teatr Wybrzeże - 1 mln 120 tys. zł. Ponadto 1 mln 610 tys. zł przeznaczono na pracowników Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gdańsku, 1 mln 180 tys. zł trafi do Muzeum Narodowego w Gdańsku, a 1 mln 30 tys. zł zasili Polską Filharmonię Bałtycką w Gdańsku.

Listę trójmiejskich instytucji, które mogą liczyć na dodatkowe środki, uzupełniają Muzeum Archeologiczne (780 tys. zł) oraz Nadbałtyckie Centrum Kultury (330 tys. zł).

Ponadto dofinansowano Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku, Muzeum - Kaszubski Park Etnograficzny we Wdzydzach Kiszewskich, Bałtycka Galeria Sztuki Współczesnej w Słupsku i Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie.

Łukasz Rudziński
trójmiasto.pl
04-03-2020

"Księga dżungli" - premiera w Teatrze Muzycznym

Informacje w mediach

Musical "Księga dżungli", na podstawie książki brytyjskiego Noblisty Rudyarda Kiplinga, wystawi Teatr Muzyczny w Gdyni. To jest moja ukochana książka z dzieciństwa - podkreślił Jakub Szydłowski, reżyser spektaklu, którego premiera odbędzie się 14 marca.

Na Nowej Scenie Teatru Muzycznego w Gdyni odbyła się w czwartek próba medialna "Księgi dżungli".

- Moja mama czytała mi "Księgę dżungli". I ja strasznie się z nią utożsamiałem, z tym bohaterem (Mowglim). I kiedy ktoś mi kiedyś zaproponował - "słuchaj może byś zrobił jakiś musical, sam napisał czy coś zaadaptował" - to nie miałem wątpliwości, że to musi właśnie "Księga dżungli". Bo jest ona niesamowicie wciągająca. Poza tym, to jest po prosty dobry tytuł, trochę tak jak "Król Lew". Historia zawarta w "Księdze dżungli" jest, moim zdaniem, bardzo współczesna. Taki też jest ten spektakl - bardzo odnoszący się do naszych czasów - powiedział dziennikarzom autor scenariusza, tekstów piosenek oraz reżyser przedstawienia Jakub Szydłowski.

Zapewnił, że musical jest adresowany do szerokiej publiczności, "od 5 do 105 lat".

- Kipling nie pisał o zwierzętach. Pisał o nas, o ludziach. A ja myślę, że to jest nawet mniej o ludziach, a bardziej o nas dorosłych - o tym gatunku człowieka. O dorosłym, który zapomina o tym, jak to jest być dzieckiem. Chcę tym przedstawieniem przypomnieć dorosłym, że dzieci są przy nas i obserwują. I my czasami zachowujemy się przy nich jak zwierzęta, kiedy robimy "nasze, bardzo ważne, dorosłe sprawy" - dodał twórca spektaklu.

Szydłowski jest absolwentem Studium Wokalno-Aktorskiego przy Teatrze Muzycznym w Gdyni, gdzie debiutował rolą Clauda Bukowskiego w musicalu "Hair" w reżyserii Wojciecha Kościelniaka. Od stycznia 2020 r. pełni funkcję zastępcy dyrektora ds. artystycznych Teatru Muzycznego w Łodzi.

- To wzruszający moment, że znowu wróciłem do Gdyni i mogę pracować z moimi kolegami ze sceny sprzed kilkunastu lat. Uczyłem się tutaj fachu aktorstwa i podpatrywałem reżyserów, a teraz sam reżyseruję. W obsadzie "Księgi dżungli" jest Bernard Szyc, który mnie uczył w szkole. A Andrzej Śledź - jak dla mnie nestor polskiego musicalu, który także gra w spektaklu był moim idolem, marzyłem wręcz, żeby być kiedyś, tak jak on" - wyznał reżyser.

Premiera "Księgi dżungli" w reżyserii Szydłowskiego, odbyła się w Teatrze Muzycznym Roma w Warszawie w 2016 r.

"Na potrzeby Teatru Muzycznego w Gdyni wykonaliśmy jednak upgrade tego musicalu. Inna jest scenografia, kostiumy, choreografia. Jest większa obsada aktorska. Dla wersji gdyńskiej dopisaliśmy np. nową piosenkę" - wyjaśnił reżyser.

W rolę głównego bohatera wcieli się czterech chłopców: Marceli Józefowicz, Hubert Kunc, Adam Kordowski oraz Jakub Mrowiec.

Ten ostatni, 11-letni aktor ma już za sobą rolę w musicalu "Wiedźmin" wystawianym w Teatrze Muzycznym w Gdyni. Przyznał, że nie czytał "Księgi dżungli". "Ale zamierzam przeczytać" - zapewnił.

- Mój bohater ma super przygody, poznaje się np. z misiem. Mowgli jest na pewno odważny, szczery i podnosi na ducha. I jest ogólnie radosny - powiedział dziennikarzom Jakub Mrowiec.

Muzykę do musicalu "Księga dżungli" napisał Jakub Lubowicz, kostiumy i charakteryzację przygotowała Dorota Sabak, scenografię i oświetlenie Grzegorz Policiński, a za choreografię odpowiedzialna jest Paulina Andrzejewska.

Robert Pietrzak
PAP
05-03-2020

Musical 'Księga dżungli' od 14 marca na scenie Teatru Muzycznego

Musical "Księga dżungli", na podstawie książki brytyjskiego Noblisty Rudyarda Kiplinga, wystawi Teatr Muzyczny w Gdyni. To jest moja ukochana książka z dzieciństwa - podkreślił Jakub Szydłowski, reżyser spektaklu, którego premiera odbędzie się 14 marca.

Na Nowej Scenie Teatru Muzycznego w Gdyni odbyła się w czwartek próba medialna "Księgi dżungli".

Moja mama mi czytała mi "Księgę dżungli". I ja strasznie się z nią utożsamiałem, z tym bohaterem (Mowgli). I kiedy ktoś mi kiedyś zaproponował - "słuchaj może byś zrobił jakiś musical, sam napisał czy coś zaadaptował" - to nie miałem wątpliwości, że to musi właśnie "Księga dżungli". Bo jest ona niesamowicie wciągająca. Poza tym, to jest po prosty dobry tytuł, trochę tak jak "Król Lew". Historia zawarta w "Księdze dżungli" jest, moim zdaniem, bardzo współczesna. Taki też jest ten spektakl - bardzo odnoszący się do naszych czasów

- powiedział dziennikarzom autor scenariusza, tekstów piosenek oraz reżyser przedstawienia Jakub Szydłowski.

Zapewnił, że musical jest adresowany do szerokiej publiczności, "od 5 do 105 lat".

Kipling nie pisał o zwierzętach. Pisał o nas, o ludziach. A ja myślę, że to jest nawet mniej o ludziach, a bardziej o nas dorosłych - o tym gatunku człowieka. O dorosłym, który zapomina o tym, jak to jest być dzieckiem. Chcę tym przedstawieniem przypomnieć dorosłym, że dzieci są przy nas i obserwują. I my czasami zachowujemy się przy nich jak zwierzęta, kiedy robimy "nasze, bardzo ważne, dorosłe sprawy"

- dodał twórca spektaklu.

Szydłowski jest absolwentem Studium Wokalno-Aktorskiego przy Teatrze Muzycznym w Gdyni, gdzie debiutował rolą Clauda Bukowskiego w musicalu "Hair" w reżyserii Wojciecha

Kościelniaka. Od stycznia 2020 r. pełni funkcję zastępcy dyrektora ds. artystycznych Teatru Muzycznego w Łodzi.

To wzruszający moment, że znowu wróciłem do Gdyni i mogę pracować z moimi kolegami ze sceny sprzed kilkunastu lat. Uczyłem się tutaj fachu aktorstwa i podpatrywałem reżyserów, a teraz sam reżyseruję. W obsadzie "Księgi dżungli" jest Bernard Szyc, który mnie uczył w szkole. A Andrzej Śledź - jak dla mnie nestor polskiego musicalu, który także gra w spektaklu był moim idolem, marzyłem wręcz, żeby być kiedyś, tak jak on

- wyznał reżyser.

Premiera "Księgi dżungli" w reżyserii Szydłowskiego, odbyła się w Teatrze Muzycznym Roma w Warszawie w 2016 r.

"Na potrzeby Teatru Muzycznego w Gdyni wykonaliśmy jednak upgrade tego musicalu. Inna jest scenografia, kostiumy, choreografia. Jest większa obsada aktorska. Dla wersji gdyńskiej dopisaliśmy np. nową piosenkę"

- wyjaśnił reżyser.

W rolę głównego bohatera wcieli się czterech chłopców: Marceli Józefowicz, Hubert Kunc, Adam Kordowski oraz Jakub Mrowiec.

Ten ostatni, 11-letni aktor ma już za sobą rolę w musicalu "Wiedźmin" wystawianym w Teatrze Muzycznym w Gdyni. Przyznał, że nie czytał "Księgi dżungli". "Ale zamierzam przeczytać" - zapewnił.

"Mój bohater ma super przygody, poznaje się np. z misiem. Mowgli jest na pewno odważny, szczery i podnosi na ducha. I jest ogólnie radosny" - powiedział dziennikarzom Jakub Mrowiec.

Muzykę do musicalu "Księga dżungli" napisał Jakub Lubowicz, kostiumy i charakteryzację przygotowała Dorota Sabak, scenografię i oświetlenie Grzegorz Policiński, a za choreografię odpowiedzialna jest Paulina Andrzejewska.

niezależna.pl
07-03-2020

Odszedł gdynianin z wyboru, aktor i człowiek „Solidarności”

Z ogromnym żalem przyjęliśmy smutną wiadomość o śmierci śp. Andrzeja Popiela h. Sulima, człowieka „Solidarności”, aktora teatralnego i filmowego, bas-barytona, od 1974 roku członka zespołu Teatru Muzycznego w Gdyni. Zmarł w środę 19 lutego br. w Gdyni, a został pochowany w piątek 6 marca br. w grobie rodzinnym na cmentarzu rakowickim w Krakowie.

Śp. Andrzej Popiel był aktywnym działaczem NSZZ "Solidarność". W stanie wojennym wspierał rodziny internowanych. Do ostatnich dni żywo komentował otaczająca nas

rzeczywistość społeczno - polityczną. Znany w Gdyni przede wszystkim, jako współtwórca i wykonawca Gdyńskiej Drogi Krzyżowej, mającej wieloletnią tradycję. Uczestniczył rokrocznie w grudniowych obchodach tragedii 1970 roku, jako lektor.

Pochodził z niezwykle patriotycznej i religijnej rodziny, urodził się w Krakowie (24 stycznia 1936) jako drugie dziecko Kazimierza Popiela (1898–1957), inżyniera górnictwa, pracującego w przemyśle naftowym; oraz Anny z domu Latinik (1902–1969), późniejszej urzędniczki Sądu Metropolitalnego w Krakowie, odznaczonej krzyżem PRO ECCLESIA ET PONTIFICE; wnuk gen. Franciszka Ksawerego Latinika i Heleny z domu Stiasny-Strzelbickiej.

Jego starszą siostrą była Irena Maria „Ika" Popiel (1925-2010), późniejsza siostra benedyktynka sakramentka, Matka Elżbieta od Trójcy Przenajświętszej, przeorysza klasztoru benedyktynek sakramentek w Warszawie, pomysłodawczyni i współzałożycielka Konferencji Przełożonych Żeńskich Klasztorów Kontemplacyjnych w Polsce. J. E. Kardynał Józef Glemp, w dniu 8.12.1997 r., wyróżnił ją odznaczeniem ECCLESIAE POPULOQUE SERVITIUM PRAESTANTI.

Dziadek, gen. dyw. Franciszek Ksawery Latinik zasłynął, jako dowódca polskich wojsk biorących udział w walce o Śląsk Cieszyński (Zaolzie) w 1919, a następnie, w 1920 jako wojskowy gubernator Warszawy a podczas działań pościgowych, jako dowódca Grupy Południowej 6 Armii. Ojciec Kazimierz Popiel wziął udział w Wojnie Obronnej 1939. jako żołnierz 10 Brygady Kawalerii. Wraz ze swoją jednostką przeszedł szlak bojowy, po czym przekroczył granicę polsko-węgierską i znalazł się w internowaniu. Po wkroczeniu na Węgry sił niemieckich, Kazimierz Popiel został aresztowany przez Gestapo w mieście Eger i zesłany do KL Dachau.

W latach 30. Popielowie mieszkali w Borysławiu, a potem we Lwowie, gdzie Andrzej Popiel spędził pierwsze lata dzieciństwa. Aby uniknąć wywózki na wschód, pozostała we Lwowie matka Anna Popielowa w 1940 roku przeniosła się wraz z dziećmi na stałe do domu swoich rodziców, do Krakowa.

Po wojnie śp. Andrzej Popiel działał m.in. w Studenckiej Estradzie Rozrywkowej w Krakowie gdzie debiutował w 1955 roku, a następnie gościnnie wystąpił w początkach Piwnicy pod Baranami. Występował także w programach estradowych zawodowych zespołów wojskowych.

W 1974 roku związał się z Teatrem Muzycznym w Gdyni, gdzie został przyjęty do zespołu przez Danutę Baduszkową. Został wówczas na dwa tygodnie przed premierą obsadzony w głównej roli w Przygodach Sindbada Żeglarza. Przez kolejne lata Andrzej Popiel był członkiem zespołu Teatru Muzycznego w Gdyni. W latach 70. i 80. był obsadzany zazwyczaj w rolach pierwszoplanowych, od lat 90. w rolach drugoplanowych, m.in. jako rabin w Skrzypku na dachu w inscenizacji Jerzego Gruzy (1984) – spektaklu wystawionym również w Teatrze Wielkim w Warszawie (1993). W inscenizacji Pana Tadeusza w reżyserii Adama Hanuszkiewicza na deskach Teatru Miejskiego w Gdyni odegrał rolę Podkomorzego (1991).

We wspomnieniach powtarzał, że lata 80 były dla niego nadzieją, a grając w „Kolędzie Nocce" (muzyka Wojciech Trzciński, libretto Ernest Bryll; premiera spektaklu odbyła się 18 grudnia 1980 r. w Teatrze Muzycznym w Gdyni; przedstawienie reżyserował Krzysztof Bukowski) czuł powiew zmian.

Odeszła do lepszego świata osoba prawa, prostolinijna i oddana Polsce, ale przede wszystkim dająca nam tak wiele wzruszeń, ze swojej gry aktorskiej. Po swoich przodkach odziedziczył energiczne usposobienie i jasność umysłu - odznaczał się wielką prostotą, bezpośredniością, szczerością i pokorą.

Osobiście, znałem Andrzeja przede wszystkim, jako wieloletniego sąsiada i parafianina tego samego kościoła w gdyńskiej dzielnicy Grabówek, z którym mieliśmy okazje wielokrotnie wymieniać poglądy na przeróżne tematy, był cudownym interlokutorem.

Pamiętam jakby to było dzisiaj, był na moim ślubie w kościele św. Rodziny w 2001. a po nabożeństwie wręczył mi prezent - mały obrazek z moim herbem rodowym: Ślepowron. Kilka miesięcy temu widziałem go ostatni raz na ulicy w samym centrum Grabówka. Żal ściska, że nic wcześniej nie wiedziałem i nie mogłem uczestniczyć w nabożeństwie za Jego duszę w naszej gdyńskiej parafii (niestety przed paroma miesiącami się przeprowadziłem i ta smutna informacja nie dotarła do mnie na czas), ale obiecuję modlitwę i zachęcam do niej innych. Mam nadzieję, że znajdę kiedykolwiek grób Andrzeja w Krakowie, aby zapalić lampkę. W każdym razie: Cześć Jego Pamięci i R.I.P.

Mariusz A. Roman
salon24.pl
09-03-2020

Odwołane spektakle. Jak otrzymać zwrot pieniędzy za bilety

Prezydenci Gdańska, Gdyni i Sopotu oraz marszałek województwa pomorskiego odwołali wydarzenia artystyczne i zawiesili działalność podlegających im placówek kultury. W tej sytuacji widzowie, którzy nabyli bilety, powinni zwrócić się do teatrów po zwrot kosztów biletów. Podpowiadamy jak to zrobić.

TEATR MUZYCZNY W GDYNI

Zgodnie z zaleceniem marszałka województwa pomorskiego Teatr Muzyczny w Gdyni zawiesił działalność od 11 marca do 31 marca 2020 r. Po zwrot pieniędzy za bilety należy zwrócić się do teatru w ciągu 30 dni, licząc od 11 marca.

"Środki za bilety kupione przez Internet oraz opłacone przelewem zostaną zwrócone na konta bankowe. Nie ma potrzeby przedstawiania ich w kasie. Po zwroty za pozostałe bilety należy

zgłosić się do kas teatru lub innego miejsca zakupu. Zwroty przewidujemy do 30 dni" - czytamy w komunikacie Teatru Muzycznego w Gdyni.

Łukasz Rudziński
trójmiasto.pl
11-03-2020

Co się dzieje w trójmiejskich teatrach?

Tegoroczny Międzynarodowy Dzień Teatru, przypadający na 27 marca, to bardzo trudny czas dla trójmiejskich teatrów. Instytucje zazwyczaj otwierające swoje placówki dla publiczności tym razem nie mogą zaprosić widzów do środka. Postanowiliśmy więc sprawdzić, co się dzieje w tych instytucjach. Opublikowano też werdykt kapituły Nagrody Teatralnej Marszałka Województwa Pomorskiego.

Teatr Muzyczny początkowo zawiesił działalność tylko do 31 marca. Teraz ten termin przedłużono do 15 kwietnia. Nie odbyła się premiera "Księgi Dżungli", chociaż spektakl udało się kilka razy zagrać przedpremierowo w połowie marca. Teatr coraz aktywniejszy jest też w sieci - coraz częściej pojawiają się piosenki wykonywane przez artystów teatru lub piosenki z musicali Muzycznego. Mało prawdopodobne są jednak projekcje całych musicali przez internet (TVP zarejestrowała "Lalkę" i "Chłopów" i dysponuje prawami do emisji tych tytułów).

- Tak jak inne teatry jesteśmy niedostępni dla publiczności. Próbujemy przenieść swoją aktywność do internetu, chociaż skupimy się na prezentacjach naszych artystów, piosenek czy fragmentów przedstawień, a nie całych spektakli. To ważne, żeby nie stracić kontaktu z naszymi widzami. Patrzę w przyszłość optymistycznie. Na 5 września planujemy premierę "Mistrza i Małgorzaty". Prace przygotowawcze do tytułu już trwają, w połowie kwietnia zorganizujemy casting na obsadę musicalu - pierwszy etap odbędzie się online, potem twórcy spektaklu zaproszą wybrane osoby do teatru. Dostaliśmy pieniądze na remont korytarzy, który za chwilę, wykorzystując przymusową przerwę, przeprowadzimy. Jestem dobrej myśli.

Życzę kolegom, żeby nie stracili pasji, energii i wiary w to, że teatr jest potrzebny i żeby mogli w jak najkrótszym czasie wrócić do pracy. Wszystkim ludziom, teatrom i publiczności z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru życzę, aby jak najszybciej spotkali się w teatrach - mówi Igor Michalski, dyrektor Teatru Muzycznego w Gdyni.

Łukasz Rudziński
trójmiasto.pl
27-03-2020

Międzynarodowy Dzień Teatru - nagrody przyznane

27 marca 2020 roku przypada Międzynarodowy Dzień Teatru. Z tej okazji, jak co roku, Prezydent Gdyni oraz dyrektorzy placówek teatralnych przyznali nagrody swoim pracownikom.

W tym roku dzień teatru przeżywamy w domowym zaciszu. W związku z wprowadzeniem stanu epidemicznego w Polsce, wszystkie wydarzenia w marcu zostały odwołane. Instytucje kultury poradziły sobie jednak z tą przeszkodą i przeniosły część wydarzeń do internetu. Na kanale YouTube Gdyńskiego Centrum Kultury odbędzie się premiera spektaklu "Zacznijmy jeszcze raz". Z kolei Teatr Miejski im. Witolda Gombrowicza i Teatr Muzyczny im. Danuty Baduszkowej publikują na swoich kanałach angażujące treści i zachęcają tym samym do pozostania w domu.

- Z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru wszystkim twórcom, aktorom, pracownikom instytucji kultury, którym bliskie są formy teatralne, życzymy wielu nowych pomysłów, wytrwałości w pracy, owocnych spektakli i owacji na stojąco. Życzymy podziwu i uznania publiczności, bo to dla Państwa największa nagroda, na którą każdy z Was w pełni sobie zasłużył - mówi prezydent Wojciech Szczurek.

Weronika Rozbicka
gdynia.pl
27-03-2020

Wspomnień czas: Teatr Muzyczny w Gdyni

Największy teatr na Pomorzu i w Polsce północnej to chluba całego Trójmiasta. Obecnie nie możemy wybrać się na jej spektakle, dlatego postanowiliśmy zabrać was w podróż sentymentalną, przypominając tytuły, które do dzisiaj wspominane są przez artystów i publiczność.

"Skrzypek na dachu", reż. Jerzy Gruza, 1984, 2008

Nieśmiertelny tytuł i żelazny punkt repertuaru każdego teatru muzycznego w Gdyni ma szczęście do zespołu realizatorskiego. W latach 80. XX wieku ówczesny dyrektor Teatru Muzycznego, Jerzy Gruza, stworzył spektakl-legendę, który pokochała publiczność Muzycznego. Spektakl znajdował się na afiszu przez 12 lat, dorastały z nim kolejne pokolenia aktorów. Pierwszym Tewje Mleczarzem był Juliusz Berger (oprócz niego grali tę rolę Kazimierz Sergiel i Zdzisław Tygielski), postać jego żony Gołdy wykreowała Maria Trzcińska (i Małgorzata Wiercioch-Osińska). Musical oparty na tekście Szolema Alejchema zagrano 500 razy i pożegnano w 1996 roku.

Kolejny dyrektor gdyńskiej sceny, Maciej Korwin, w 2008 roku zaproponował Gruzie ponowne wystawienie "Skrzypka..." w nowej obsadzie, ze świetnym Bernardem Szycem w roli Tewjego Mleczarza. Dowcipne rozmowy Tewjego z Bogiem, słynne "Gdybym był bogaczem" oraz nostalgiczna, przejmująca "Anatewka" zapadają w pamięci podobnie jak przepiękna muzyka Jerry'ego Bocka. Spektakl jest już w repertuarze Teatru Muzycznego w Gdyni... 12 lat. Niestety, z uwagi na pandemię koronawirusa odwołano kwietniowe spektakle "Skrzypka...". Na szczęście na tym z pewnością nie koniec.

Marek Piekarczyk w tytułowej roli Jezusa w "Jesus Christ Superstar" przyciągnął do Teatru Muzycznego tłumy młodszych widzów. Materiał udostępniamy dzięki uprzejmości JCS Zone.

"Jesus Christ Superstar", reż. Jerzy Gruza, 1987 i reż. Maciej Korwin, 1999

Tytuł ten zapamiętany został z kilku powodów. Po pierwsze to powrót do jednego z największych hitów Muzycznego lat 80., bo w 1987 roku w prapremierowej realizacji tego tytułu w Polsce Jerzy Gruza w tytułowej roli Jezusa obsadził lidera zespołu TSA, Marka Piekarczyka, zapewniając sobie ogromne zainteresowanie młodszej i niekoniecznie wcześniej zaglądającej do Muzycznego publiczności. Drugim jest monumentalne widowisko plenerowe na 200 wykonawców, które w 1999 roku zaprezentowano na Skwerze Kościuszki w przeddzień wizyty papieża Jana Pawła II w Trójmieście.

Słynna rock-opera w plenerze nawiązywała do produkcji Gruzy sprzed 12 lat. W roli Judasza ponownie wystąpił Andrzej Śledź, zaś Marek Piekarczyk kolejny raz wcielił się w Jezusa, zachwycając swoją interpretacją "Gethsemane". Warto pamiętać, że w 1987 roku "Jesus Christ Superstar" miał premierę tuż przed przyjazdem do Gdyni Jana Pawła II i władze partyjne domagały się zdjęcia wielkiego pomarańczowego napisu z tytułem musicalu, na co Jerzy Gruza się nie zgodził.

"Evita", reż. Maciej Korwin, 1997

Kto nie pamięta "Nie żegnaj mnie, Argentyno", to co jakiś czas ma okazję przypomnieć sobie największy hit musicalu Andrew Lloyda Webbera i Tima Rice'a dzięki koncertom sylwestrowym Teatru Muzycznego. W Gdyni tytuł ten cieszy się szczególnym sentymentem nie tylko dzięki świetnej grze Doroty Kowalewskiej (w Evitę wcielała się również Anna Gębalówna i gościnnie także Katarzyna Skrzynecka). Rolę męża Evity - prezydenta Argentyny Juana Perona grali Piotr Gulbierz i Jacek Wester (oraz Mieczysław A. Gajda), a Che Guevarę zagrał Tomasz Steciuk (oraz gościnnie Robert Janowski).

Od lutego 1997 roku do maja 2003 roku spektakl zagrany został 108 razy. Warto dodać, że tytuł ten był pierwszym spektaklem wyreżyserowanym przez Macieja Korwina w Teatrze Muzycznym w Gdyni, który w ten sposób - za pomocą światowych przebojów - budował siłę repertuaru Muzycznego w pierwszych latach swojej dyrekcji.

"Hair", reż. Wojciech Kościelniak, 1999

Kolejny spektakl-legenda, który był krokiem milowym w karierze stawiającego wtedy pierwsze kroki jako reżysera Wojciecha Kościelniaka i doświadczeniem pokoleniowym tysięcy młodych ludzi. Wspaniały, zbiorowy protest-song w finałowej scenie i niesamowita energia dziesiątek młodych wykonawców poniosła spektakl i porwała publiczność. Ale nie wszyscy podzielali ten zachwyt. Część gdyńskich radnych z Komisji ds. Rodziny uznała, że spektakl propaguje zażywanie narkotyków, uprawienie wolnej miłości i praktyki homoseksualne.

Warto zauważyć, że stało się tak pomimo faktu, że twórcy spektaklu specjalnie zmienili scenariusz oryginału, by mocniej zaakcentować negatywną stronę brania narkotyków. Na szczęście próba zastraszenia artystów deklaracjami obcięcia dotacji z budżetu miasta na kolejny sezon się nie udała. Spektakl pozostał na afiszu, zyskując dzięki medialnej nagonce jeszcze większą popularność. Świetny duet Claude'a i Bergera stworzyli Jakub Szydłowski i Cezary Studniak. Zarówno aktorzy musicalu, jak i widzowie wspaniale się na nim bawili, kończąc go wspólnie na scenie Muzycznego podczas niezapomnianego "Let the Sunshine In".

"Sen nocy letniej", reż. Wojciech Kościelniak, 2001

Kolejna ważna pozycja w historii gdyńskiej sceny musicalowej. Trio: Wojciech Kościelniak (reżyser) - Leszek Możdżer (twórca muzyki) - Jarosław Stańko (choreograf) świetnie zafunkcjonowało już przy poprzedniej wspólnej pracy - "Hair". Tym razem jednak niepomiernie wzrosła rola Leszka Możdżera, który z kierownika muzycznego przedsięwzięcia awansował na twórcę musicalu, budując go w oparciu o jazz i muzykę klasyczną. W efekcie na scenie znów powiało świeżością, choć czterogodzinne przedstawienie podzieliło krytykę.

Trans-opera inspirowana oczywiście komedią Szekspira miała świetny zespół realizatorski, z niezapomnianym Januszem Radkiem w roli Puka, Cezarym Studniakiem w podwójnej roli Tezeusza/Oberona i filigranowej Justyny Steczkowskiej jako Tytanii i Hipolity. W roli Spodka wystąpił Larry Okey Ugwu. Niemal wszystkie partie tekstowe dramatu w tym spektaklu były śpiewane. Spektakl był też zwiastunem tego, że wkrótce Wojciech Kościelniak pójdzie swoją własną drogą, tworząc ambitne, autorskie musicale, pełne rzadko widzianej dotąd w polskich teatrach muzycznych kreatywności.

"Francesco", reż. Wojciech Kościelniak, 2007

"Francesco" to dowód pełnej już samodzielności artystycznej Kościelniaka i odwagi Macieja Korwina, konsekwentnie powierzającego mu główną scenę teatru, na której każdy kolejny tytuł powinien być frekwencyjnym sukcesem. "Francesco" to dzieło wyjątkowe, oparte na biografii św. Franciszka z Asyżu i zbudowane na kanwie średniowiecznego romansu. Tym razem stworzono pozbawioną partii mówionych śpiewogrę, ze świetną muzyką Piotra Dziubka, od tamtego czasu przez wiele lat stałego współpracownika Kościelniaka. Tytułową rolę zagrał Łukasz Dziedzic.

Zadomowiony już wręcz w Gdyni reżyser przekonał się, że mając ciekawą historię i pracując nad jej scenicznym kształtem od początku do końca, ma praktycznie nieograniczone (nie licząc budżetu produkcji, oczywiście) możliwości. Wprawdzie tytuł ten nie zrobił oszałamiającej kariery i grany był tylko przez trzy sezony, ale nie ma wątpliwości, że bez "Francesco", nie byłoby późniejszej, genialnej "Lalki", monumentalnych, imponujących rozmachem "Chłopów" czy efektownego "Wiedźmina".

Łukasz Rudziński
trójmiasto.pl
07-04-2020

Trzecia droga

„Uważałem, że jest trzecia droga pomiędzy polskim dramatem i zagranicznym musicalem – droga pośrednia. I gdy Lalka się spodobała, idę nią tym chętniej, choć również przed wystawianiem musicalu Chłopi mnie przestrzegano. Tymczasem okazało się, że teatr muzyczny może wszystko, pod warunkiem, że spektakl jest dobrze zaprojektowany; gdy nie powtarza dosłownie literatury, tylko tworzy z niej niezależne dzieło" – mówi Wojciech Kościelniak w rozmowie z Jackiem Cieślakiem.

JACEK CIEŚLAK Wystawiając w Teatrze Syrena musical oparty na komiksie o kapitanie Żbiku – Kapitan Żbik i żółty saturator, wrócił Pan do czasów dzieciństwa. A jakie były pierwsze spektakle, które zwróciły Pana uwagę w tak bardzo teatralnym mieście, jakim był i jest Wrocław?

WOJCIECH KOŚCIELNIAK Urodziłem się w 1965 roku, więc kiedy pod koniec lat siedemdziesiątych interesowałem się komiksem o kapitanie Żbiku – w teatrze byłem może raz, na wycieczce ze szkolną klasą. Absolutnie wstrząsającym doświadczeniem okazała się dla mnie dopiero wizyta Starego Teatru we Wrocławiu z Nastazją Filipowną w reżyserii Andrzeja Wajdy, z Janem Nowickim i Jerzym Radziwiłowiczem. Miałem wielkie szczęście, bo dostaliśmy wejściówki od jednego z dyrektorów Teatru Polskiego, który był moim sąsiadem. O bilety było naprawdę trudno, bo spektakl grany był poza teatrem, w sali, gdzie mieściło się kilkadziesiąt osób. Pamiętam, że reflektory były wystawione poza okna – by uzyskać efekt białych petersburskich nocy, a aktorzy stworzyli spektakl, jakiego później już nie widziałem. Teatr kojarzył mi się bowiem z dużą salą, podziałem na scenę i widownię, tymczasem zobaczyłem grę mocno iluzyjną. Miałem wręcz poczucie, że znajduję się w środku wydarzeń i osobiście uczestniczę w rozmowie dwóch mężczyzn. Siedziałem tak blisko nich, że dokładnie widziałem na stole pokruszone kawałki chleba, rozlane wino, czuło się płyn Żdanowa, ponieważ rozmowa toczyła się przy trupie Nastazji Filipownej. To było wstrząsające przeżycie. Pewnie nie byłem na tyle dojrzały, by w pełni zrozumieć treści psychodramy, ale rodzaj aktorstwa był powalający. Pamiętam, że po spektaklu podszedłem do stołu i chciałem zabrać jeden z pieniążków, bo byłem przekonany, że jest prawdziwy. Tymczasem to były rekwizyty teatralne. Pozwolono mi zabrać papierek.

CIEŚLAK Wziął Pan pieniążek na szczęście.

KOŚCIELNIAK Pewnie gdzieś go jeszcze mam. Później jeździłem do Krakowa do Starego i oglądałem inne spektakle Andrzeja Wajdy – m.in. Zbrodnię i karę. A w rodzinnym Wrocławiu ogromne wrażenie robił na mnie Przegląd Piosenki Aktorskiej, który wyznaczył coś, co nazywam drogą wolności, bo okazało się, że teatr i piosenka mogą manifestować najważniejsze potrzeby człowieka. PPA to było szczególne doświadczenie teatralnej

wspólnoty. Mam na myśli gale PPA w drugiej połowie lat osiemdziesiątych, podczas których nie obowiązywały jeszcze rygorystyczne zasady BHP. Widzów było tylu, że stali na korytarzach oraz zajmowali jedną czwartą części sceny, bo inaczej by się nie pomieścili. To nie był element scenariusza, mający współtworzyć atmosferę. Tak bardzo żywiołowa była dramaturgia tamtych wieczorów. Wśród wykonawców znaleźli się Krystyna Janda, Magda Umer, Marian Opania, Michał Bajor. Na potrzeby festiwalu pisał Wojciech Młynarski. Tamten PPA stał się dla mnie wzorcem teatralnych przeżyć, dlatego nawet kiedy już zostałem studentem szkoły teatralnej – inne przedstawienia wydawały mi się dziwaczne, niedostępne, niezrozumiałe. To było takie sobie granie…

CIEŚLAK Nastazję Filipowną i PPA łączyła wysoka temperatura emocji.

KOŚCIELNIAK Tak, a mój problem polegał na tym, że rzadko ją w innych spektaklach odnajdywałem. Na szczęście w latach dziewięćdziesiątych w Teatrze Polskim rozpoczęła się dyrekcja Jacka Wekslera. W jednym sezonie zaprosił do reżyserowania Jerzego Jarockiego, Jerzego Grzegorzewskiego i Krystiana Lupę. Z wszystkimi miałem okazję pracować. Każdy proponował inną drogę, ale wspomniana temperatura spotkań była zawsze niezwykle wysoka. Bycie aktorem już mi nie wystarczało. Bardzo chciałem zostać reżyserem.

CIEŚLAK Ale przed Teatrem Polskim był Pan w teatrze w Jeleniej Górze, gdzie swój pionierski, eksperymentalny okres przeżył Krystian Lupa. Czuło się to jeszcze?

KOŚCIELNIAK Zastałem całkiem inną sytuację, przyznam też szczerze, że będąc w Jeleniej Górze, nie wiedziałem, kim jest Krystian Lupa. Ta wiedza przyszła później. Tymczasem doświadczyłem źle pojmowanej prowincjonalności. Szokiem było dla mnie to, że pan kurtyniarz zazwyczaj był pijany, co zamiatano pod dywan, tak jak to, że także inni pracownicy chodzili po teatrze pijani. Panowało też poczucie, że bez względu na to, czy zrobimy wybitny spektakl, czy słaby – widzów starczy na siedem wieczorów, a potem przyjdą wycieczki szkolne. Po zachowaniu rozpoznawaliśmy, z której są szkoły. Dziewczyny z „ekonomika" zachowywały się nieźle, ale dla chłopców ze szkoły samochodowej grało się ciężko. Zdarzały się krzyki, wulgaryzmy, rzucano w nas przedmiotami, strzelano z procy. Musiałem stamtąd uciec. Kilku moich kolegów zostało i chwalą sobie. Może więc ja coś wyolbrzymiam?

CIEŚLAK W 1998 roku zagrał Pan jeszcze w Historii PRL według Mrożka w reżyserii Jarockiego, ale następnym spektaklem był reżyserowany przez Pana musical Hair w Gdyni. Co przełomowego wydarzyło się pomiędzy tymi premierami?

KOŚCIELNIAK Zwrot dokonał się jeszcze przed spektaklem Jerzego Jarockiego. Decyzję o zmianie podjąłem w 1995 roku, kiedy wyreżyserowałem na PPA Rybi Puzon z Konradem Imielą. Powiem tak: wyreżyserowanie spektaklu i stanięcie przed widownią w prawdzie jest przeżyciem nieporównywalnym z niczym innym. Szansa tworzenia własnego widowiska uskrzydliła mnie. Dosłownie! Ja nie chodziłem po teatrze, tylko cały czas biegałem! Dziś powiedziałbym, że zachowywałem się jak naćpany! Z Konradem byliśmy jak naćpani przez kilka lat, a szczęście uprawiania naszego zawodu przeniosło się na nasze kolejne prace, m.in.

mój gdyński Hair. Kiedy więc zrezygnowałem z aktorstwa, poinformowałem o tym dyrektora Wekslera. Dyrektor był jednak tak bardzo życzliwy, że zasugerował, bym robił swoje rzeczy, jednocześnie grając w Polskim. Dał zielone światło do powrotu, gdyby coś nie poszło zgodnie z moim planem. Chciałem postąpić uczciwie, ale dyrektorska oferta była bardzo wygodna. Poza tym, kiedy otrzymałem propozycję od Jerzego Jarockiego – choć od początku wiedziałem, że będę grał w dublurze z Mariuszem Bonaszewskim i on wystąpi na premierze – nie mogłem jej odrzucić, bo we wcześniejszym Płatonowie wziął mnie w obroty, nie pozwolił na żadne błędy i wystrugał ze mnie aktora, za co mu jestem wdzięczny do dziś. Dzięki Jarockiemu zobaczyłem, że żelazna logika służy spektaklowi i musi być zachowana, jeśli chce się przeprowadzić konkretną myśl. Od początku było jasne, że każda kwestia, którą mówi się u Jarockiego, będzie wywrócona do góry nogami, nad czym trzeba będzie pracować z godzinę. Po jakimś czasie zacząłem jednak współodczuwać kierunek, w jakim idzie spektakl. A kiedy podczas prób do Historii PRL według Mrożka zaproponowałem interpretację jednej z kwestii – na dłuższą chwilę zapadła cisza, po czym Jarocki powiedział: „Nawet nieźle". Nie mogłem w to uwierzyć. Czułem samą przyjemność płynącą z prób i grania.

CIEŚLAK Ale do dziś można usłyszeć od aktorów, że Jarocki potrafił być straszny.

KOŚCIELNIAK Oczywiście był bezwzględny, złośliwy, ale była to tak bardzo inteligentna złośliwość, pełna kultury i żartobliwa, że wzbudzał we mnie najwspanialsze uczucia – jak każdy artysta, który walczy o teatr. Ja go uwielbiałem. A stojąc w kulisach z kolegami i obserwując próbę, co rzadko się zdarza, kiedy aktorzy nie zgadzali się z propozycją Jarockiego, myślałem: „Wredny, ale ma rację". Wiedział, do czego zmierza, a to daje poczucie porządku. Można też inaczej: aktor wychodzi, coś z siebie wypluje, mniej lub bardziej żywiołowo, a potem ukręci się jakiś spektakl. Jarocki pracował inaczej. Starał się panować nad wszystkim. Zupełnie inaczej reżyserował Jerzy Grzegorzewski, u którego grałem w Złowionym, a także Krystian Lupa.

CIEŚLAK Co Lupa Panu zaproponował?

KOŚCIELNIAK Grałem Johannesa w pierwszej wersji Kuszenia cichej Weroniki… Do aktorstwa często trafia się z przerośniętym ego, co ma dwa oblicza – albo poczucie, że nic nie umiemy, albo że jesteśmy geniuszami.

CIEŚLAK Kompleks i mania.

KOŚCIELNIAK Biegunowo niezdrowe, ale czuję, że oba stany są potrzebne do robienia teatru, tyle tylko, że trudno odnaleźć się pomiędzy. Całe życie tego się uczymy, a najlepiej patrzeć na sprawy normalnie, sądząc, że coś się udało, a coś nie. Krystian Lupa cudownie udowodnił mi coś, czego nie wiedziałem o sobie. Miałem w roli niewiele do powiedzenia, właściwie kilka zdań, a uważałem, że im lepsza rola – tym więcej się mówi. Miałem więc z Ewą Skibińską półgodzinną scenę, w której ona cały czas mówiła, a ja siedziałem na leżaku i od czasu do czasu miałem ugryźć jabłko i po prostu słuchać. Myślałem: aha, mnie tu nie ma. Tymczasem Lupa tłumaczył mi, że muszę być uważny – i to też jest rodzaj dialogu. Postarałem się pójść tym tropem i najciekawsze były opinie kolegów, którzy powiedzieli mi, że to była moja najlepsza

rola w teatrze. Wtedy zrozumiałem, że nie zawsze muszę gadać, biegać, krzyczeć, być bardzo aktywny, żeby się coś istotnego stało. Nie chcę popadać w egzaltację, ale ładunek emocjonalny spektaklu był tak duży, że po każdym przedstawieniu jeszcze pół nocy się trząsłem.

CIEŚLAK Przypomnijmy, jakie miał Pan sukcesy aktorskie na PPA.

KOŚCIELNIAK Dostałem drugą nagrodę za interpretację Pompei Jacka Kaczmarskiego oraz wiersza Psalm kaleki Tadeusza Nowaka do muzyki Zbigniewa Łapińskiego. Zbyszek miał mi akompaniować, ale na cztery dni przed konkursem okazało się, że nie może przyjechać, ja nie mam akompaniatora, zaś zdobycie pianisty jest niemożliwe. Ostatecznie poprosiłem swojego brata, który zagrał mi na gitarze, co akurat przyniosło sukces. Drugą nagrodę przyznała mi Kapituła Nagrody im. Profesora Bardiniego – Dyplom Mistrzowski, którego byłem pierwszym laureatem w 1996 roku. Potem przygotowałem jeszcze m.in. galę z piosenkami Stanisława Staszewskiego.

CIEŚLAK Jak doszło do tego, że Maciej Korwin zaprosił Pana do Teatru Muzycznego w Gdyni?

KOŚCIELNIAK Od 1995 roku reżyserowałem na FAM-ie w Świnoujściu koncerty poświęcone polskim kabaretom, Agnieszce Osieckiej, Wojciechowi Młynarskiemu, z udziałem studentów czterech szkół teatralnych. To było bardzo mocne doświadczenie, ponieważ przez te koncerty przeszło wiele obecnych gwiazd, m.in. Tomasz Karolak. Po koncercie Żyj mój świecie z piosenkami Agnieszki Osieckiej zadzwonił do mnie właśnie Maciej Korwin, przedstawił się jako dyrektor Teatru Muzycznego i zaprosił na rozmowę. Wtedy zaś zaproponował dyrekcję artystyczną teatru. Nie odważyłem się przeprowadzić do Gdyni, ale przyjąłem zaproszenie do wyreżyserowania polskiej prapremiery musicalu Hair. Po naszym środowisku krążyła już związana z nim legenda, więc taka propozycja oznaczała złapanie Pana Boga za nogi. Przy tej okazji poznałem Leszka Możdzera, Jarosława Stańka i dużą część zespołu, z którym wielokrotnie potem pracowałem: Justynę Szafran, Cezarego Studniaka, Katarzynę Jamróz.

CIEŚLAK Hair ma swoją musicalową legendę. Co dodał Pan od siebie?

KOŚCIELNIAK Bardzo wiele, co łączyło się z tamtym czasem. Transformacja, również obyczajowa, w Polsce już się zaczęła, ale częściowo tkwiliśmy jeszcze w PRL, zaś Hair jest manifestem wolności, także seksualnej, przede wszystkim zaś otwartości nieznoszącej żadnego tabu. Używki nie były najważniejsze, choć nie powiem, że wina nie piliśmy. Życie towarzyskie kwitło, a gdy czytałem różne opracowania na temat Hair, dowiadywałem się, że musical wszędzie pełnił rolę integracyjną. W wielu teatrach na świecie działał ten sam mechanizm – wokół spektaklu rodziły się wspólnoty, a czasami komuny. Tak uwodząca jest energia płynąca z piosenek, z libretta.

CIEŚLAK To pożyteczne w budowaniu teatralnego zespołu.

KOŚCIELNIAK Nieprawdopodobnie. To jest siła, która unosi twórców ponad ziemię. Pamiętam niespotykaną radość towarzyszącą premierze. Aktorzy witali się z publicznością, nie było

teatralnej „czwartej ściany", zapraszali widzów do udziału w happeningu. W czasie braw cała scena zapełniła się widzami, którzy nie mogli usiedzieć na widowni. To się rzadko zdarza. Koło mnie tańczył pięćdziesięciolatek. Wtedy myślałem, że to starszy człowiek, dziś sam jestem pięćdziesięciolatkiem, a tamten wtedy, ciesząc się, krzyczał, że był hipisem. Pod tańczącymi zaczęła się uginać scena, co wywołało obawy strażaków.

CIEŚLAK Czym był Pub 700, który stał się elementem towarzyszącym Hair?

KOŚCIELNIAK Większość przyjezdnych była zakwaterowana w Domu Aktora zbudowanym jeszcze przez patronkę teatru Danutę Baduszkową. Dom liczy siedem pięter, było więc nas sporo, zwłaszcza gdy wszyscy wracaliśmy po próbie. Na krótko wpadaliśmy do pokoi, wcześniej umawiając się na rozmowę przy kilku winach w świetle grubych świec, które malowniczo ociekały woskiem. Siedzieliśmy tak do trzeciej, czwartej nad ranem, a miejscem spotkań była kuchnia na siódmym piętrze. Niewielka, ale mieściło się tam kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt osób. Atmosfera była tak niesamowita, że nazwaliśmy tę kuchnię naszym pubem – Pubem 700, bo numery pomieszczeń były związane z piętrami. A mimo że siedzieliśmy w późną noc, wspólnota tak dobrze działała na nasze mózgi i ciała, że rano nie czuliśmy zmęczenia, byliśmy w znakomitej formie, pełni euforii. Punktualnie o 10.00 rano stawialiśmy się na próbie. Tak było każdego dnia, a próbowanie wymagało od nas naprawdę niezwykłego wysiłku. Pamiętam, że dziewczyny z dumą pokazywały, ile mają siniaków. Nie jęczały, nie użalały się, tylko pokazywały siniaki jako dowód zaangażowania. To było bardzo sexy mieć siniaki podczas prób Hair! Cieszyłem się, ponieważ w innych teatrach powszechne było narzekanie.

CIEŚLAK Czy Sen nocy letniej, do którego muzykę napisał Leszek Możdżer, był rodzajem rewersu Hair?

KOŚCIELNIAK Chcieliśmy znaleźć temat, który będzie działał tak energetycznie jak Hair, stanie się jego kontynuacją, bo, jak powiedziałem, unosiliśmy się ponad ziemią. Zrodziło się w nas nawet przekonanie, że nie będzie w Polsce innego teatru, tylko taki jak Hair. Sądziliśmy, że wywrócimy świat do góry nogami i wszyscy padną przed nami na kolana. Tak się oczywiście nie stało, a gdy się rozjechaliśmy po Polsce – przeżywaliśmy rodzaj depresji. Wokół nie działo się wcale tak radośnie jak w Pubie 700. Był tylko jeden sposób przełamania depresji – musieliśmy do siebie wrócić, a trans-opera Sen nocy letniej w tym pomogła. Kluczowa była rola Leszka Możdżera, który był dla nas guru, ale swoją rolę w Hair ograniczył do aranżacji. Czas był najwyższy, żeby skomponował coś własnego. Wtedy przekonałem się też, jak trudno jest napisać sztukę od nowa. Dziś przychodzi mi to łatwiej, bo wiem, jak to robić. Raz wychodzi lepiej, raz gorzej, ale wtedy musiałem wszystkiego uczyć się od początku.

CIEŚLAK Po Śnie nocy letniej z częścią wspomnianych współpracowników przeniósł się Pan do Wrocławia, by z użyciem dobrej energii zmienić tamtejszą Operetkę w teatr muzyczny, musicalowy, jednocześnie żegnając się z formułą bliską i lubianą przez pokolenie naszych rodziców.

KOŚCIELNIAK Propozycja, jaką dostałem od władz miasta, związana była z misją restrukturyzacji Operetki. To była zresztą także moja intencja: zgodziłem się przyjąć dyrekcję tylko pod warunkiem, że z pomocą władz stworzę nowoczesny teatr muzyczny. Oczywiście, kompletnie nie zdawałem sobie sprawy, co to znaczy zwalniać ludzi z pracy. Dziś wiem, że przystąpiłem do zadania, absolutnie nie zdając sobie sprawy z tego, co mnie czeka. A było tak, że z energią uzyskaną dzięki Hair trafiłem do skansenu, w którym wiele było złej krwi, źle pojętej hierarchiczności, opartej na strachu i przemocy słownej. Przedstawienia mi się nie podobały.

CIEŚLAK A czy operetki miały widownię?

KOŚCIELNIAK Ogromną, jednak zrobiliśmy badania socjologiczne. I co się okazało? Operetkami byli zainteresowani widzowie przyjezdni, tymczasem ci z Wrocławia oczekiwali zmiany, nowych prądów.

CIEŚLAK A teatr był miejski.

KOŚCIELNIAK Dokładnie, i zależało nam na tym, żeby do teatru przychodzili przede wszystkim wrocławianie. Rozpoczynając restrukturyzację, dość długo liczyłem, że uda się przekonać do niej cały zespół, łącząc w jednym organizmie dwie grupy – operetkową i musicalową. To niestety okazało się mrzonką. W operetce niezbędny jest trzydziestoosobowy chór na etatach. Orkiestra podobnie. Łącznie mieliśmy zatrudnionych dwieście osób, co sprawiało, że przy dużej subwencji miasta niewiele zostawało na produkcję. Pomiędzy mną a zwolennikami operetki, którzy okopali się na swoich pozycjach – a wszyscy należeli do związków zawodowych – rozgorzała wojna. Współistnienie było oparte na inercji, czemu sprzyjały ówczesne przepisy związkowe, mówiące, że nie można zwolnić nikogo, kto jest w zarządzie związku lub w komisji rewizyjnej. Jednocześnie przepisy nie określały, ile mogą liczyć członków, dlatego w zarządzie było trzydzieści osób, zaś w komisji rewizyjnej pięćdziesiąt. Dopiero po dwóch, trzech latach mojego urzędowania przepisy się zmieniły i zmiany zostały przeprowadzone. Niestety, była to regularna personalna wojna, którą odchorowałem.

CIEŚLAK Również jako artysta.

KOŚCIELNIAK Tak, wtedy na własnej skórze przekonałem się, że nie chcę być dyrektorem. Potem otrzymałem wiele bardzo interesujących propozycji dotyczących najważniejszych teatrów, jednak odmawiałem, bo wiedziałem, że to będzie w sprzeczności z tym, co lubię najbardziej, czyli reżyserowaniem. Nie chcę być też dyrektorem z myślą o zespole, który po każdej premierze powinien dłużej odpocząć od mojej ekspansywnej energii. Wtedy możemy się znowu spotkać.

CIEŚLAK Z tamtego czasu pozostała pamięć o Operze za trzy grosze i eksperymentalnym Scacie, w którym były tylko sylabizowane frazy.

KOŚCIELNIAK To mi się wydało ciekawe, innowacyjne, choć wiele rzeczy się nie udało. Nie ukrywam jednak, że będę chciał ten pomysł jeszcze w przyszłości zrealizować, oczywiście w innej, udoskonalonej wersji, mam bowiem poczucie, że najtrudniejsza w teatrze muzycznym jest dramaturgia, czyli doskonałe opowiedzenie historii. Cały czas się tego uczę i jeśli będę czuł się na siłach powrócić do opowiadania scatem – zrobię to. Starsze, zapoznane formy przy gruntownym odświeżeniu bywają innowacyjne. Nie bez powodu kilka lat temu Oscara otrzymał niemy film Artysta. Dlaczego? Słowa potrafią być wtórne, zwłaszcza wobec muzyki, tańca, obrazów.

CIEŚLAK Wystawił Pan Proces, Mistrza i Małgorzatę, Idiotę, ale ciekawi mnie, kiedy zaczął myśleć Pan o musicalach opartych na krajowej literaturze?

KOŚCIELNIAK Myślę, że około 2008 roku. Zaczęło mnie irytować, że wszystkie sztuki, które trafiają do Polski – pochodzą z Broadwayu, a nie wszystkie, tak jak Hair, są dla nas równie interesujące. Tematyka zazwyczaj jest anglosaska, nie zawsze wyraża nasze zainteresowania, co sprawiało, że trudno było mi się w pełni wypowiedzieć. Zainspirowały mnie rozwiązania zachodnie. Jak to wyglądało? Ano biorą cztery tomy Nędzników i robią trzygodzinny świetny musical, widzowie są zachwyceni – więc można. Zacząłem się zastanawiać: dlaczego my nie możemy tak pracować? Pierwszą próbą, źle przyjętą przez krytykę, był Proces w krakowskiej szkole teatralnej. Lubiłem ten spektakl, ale rozumiałem, dlaczego się nie podobał. Próbowałem oddać klimat niełatwej powieści również poprzez muzykę. To okazało się za trudne w odbiorze, bo kiedy widz przychodzi na musical, nie chce przedzierać się przez skomplikowane kompozycje: chce, żeby muzyka go niosła, pomagała w śledzeniu historii. Taki zabieg zastosowałem w Lalce.

CIEŚLAK Nawet odchodząc od muzycznej stylistyki epoki, w której powieść powstała.

KOŚCIELNIAK Tak. I to przyniosło oczekiwany rezultat, a miałem do wypełnienia widownię Teatru Muzycznego liczącą wtedy 700 miejsc (dzisiaj 1 100). Dużo! Ale też pracowało mi się komfortowo. Poza Maćkiem Korwinem zaufali mi też inni członkowie administracji oraz zespołu. Dyrektor Korwin miał niesamowity dar: jednym słowem dawał wiatr w żagle. Gdy już zaryzykował – dawał też wolną rękę. Nie chodził za mną, nie pilnował, nie suszył głowy, tylko bezwzględnie ufał, mimo że wiele osób ze środowiska i mediów pukało się w głowę, wątpiąc w sukces. Uważali, że klasycznej polskiej powieści nie da się przenieść na scenę, bo jest zbyt obszerna, wielowątkowa. A ja uważałem, że jest trzecia droga pomiędzy polskim dramatem i zagranicznym musicalem – droga pośrednia. I gdy Lalka się spodobała, idę nią tym chętniej, choć również przed wystawianiem musicalu Chłopi mnie przestrzegano. Tymczasem okazało się, że teatr muzyczny może wszystko, pod warunkiem, że spektakl jest dobrze zaprojektowany; gdy nie powtarza dosłownie literatury, tylko tworzy z niej niezależne dzieło. Podam mój ulubiony przykład: nikt się nie dziwi, jeśli rzeźbiarz wyrzeźbi statuetkę i nazwie ją Chłopi. Chodzi o przetworzenie, oparte na chwytliwym skrócie, syntezie. Oczywiście są takie punkty wspólne powieści i spektaklu muzycznego jak postaci, fabuła, tematy – tyle tylko, że

wątek, którego lektura zajmuje dłuższy czas, w spektaklu muzycznym trzeba zarysować czasami w ciągu minuty. Niech się realizuje w wyobraźni widza, a my idziemy dalej.

CIEŚLAK Lalka poza sukcesem przyniosła Panu też zaproszenie na Warszawskie Spotkania Teatralne, gdzie króluje dramat, oraz nominację do Paszportu „Polityki". To był znaczący wyjątek i przełom, ponieważ większość splendorów spada na reżyserów teatru dramatycznego, mimo że sympatia widzów, co widać po frekwencji, jest po stronie teatru muzycznego. Jak Pan sobie radzi z taką sytuacją jako uznany już lider polskiego musicalu autorskiego?

KOŚCIELNIAK Oczywiście, że jest część mojej osobowości, która pragnie być doceniona. Dlatego fakt, że zostałem doceniony razem z twórcami dramatycznymi, był dla mnie bardzo ważny. Wyważyłem drzwi, a musical wywalczył prawo głosu, zaczęły o nim pisać poważne pisma. Wciąż mam poczucie emancypacji gatunku, ale pamiętam też, że teatr muzyczny robimy nie dla krytyki, lecz dla widzów. Jeśli jest hermetyczny – natychmiast umiera. Kilka osób mądrze pokiwa głowami, będzie może kilka dobrych recenzji, jednak sala będzie pusta.

CIEŚLAK Teraz teatr dramatyczny coraz częściej sięga po muzykę i taniec, zaś Pana znakomity Blaszany bębenek, używając wszystkich instrumentów i atutów teatru muzycznego, korzysta z siły teatru dramatycznego, opierając się na najlepszej literaturze, opowiadając o najbardziej złożonych problemach społeczno-politycznych.

KOŚCIELNIAK Blaszany bębenek jest wyjątkowym doświadczeniem, w teatrze muzycznym rzadko sobie na coś takiego można pozwolić. Ale też przy uważnej lekturze wystarczyło podążyć za Günterem Grassem, by – zakładając wysokie wyrafinowanie gry aktorów oraz dużej grupy realizatorów – rzecz musiała się udać. Konrad Imiela, dyrektor Capitolu, nie miał takich wątpliwości, jakie mają inni dyrektorzy, którzy uważają, że jak się weźmie na warsztat noblowski tekst – musi być nudno. Odwrotnie: bywa, że im coś jest bardziej popularne, tym trudniejsze do zrobienia, zaś ważne treści łatwiej wzbogacać o wizualną atrakcyjność. Może nie łatwiej, ale na pewno warto próbować. W Ameryce jest trudniej. Tam musical ma swój kanon. Musi być lekko, łatwo i przyjemnie. Koniec. Nie będę jednak ukrywał, że ciągle obserwuję amerykański musical, ucząc się, jak jest konstruowany, jak buduje się w nim napięcie. To może być przydatne przy mojej kolejnej pracy, czyli Pretty Woman w Krakowskim Teatrze Variété. Film oczywiście lubiłem, ale musical jest zupełnie czymś innym. Miał niedawno premierę na West Endzie. Zależy mi na tym, żeby skorzystać z amerykańskiej energii, a jednocześnie uważać na mielizny, bo coś może pójść za łatwo, wypaść zbyt cukierkowo.

CIEŚLAK Jest Pan autorem musicali Blaszany bębenek, Przybysz, Kapitan Żbik, a wcześniej korzystał Pan z pomocy librecistów, m.in. Rafała Dziwisza, z którym zrobił Pan Lalkę, Chłopów i Ziemię obiecaną. Co sprawiło, że Wasze drogi się rozeszły i sam zaczął Pan pisać libretta?

KOŚCIELNIAK Poczułem potrzebę dalszego rozwoju. Poczułem też, że język każdego z nas ma inną charakterystykę: używamy innych słów, by wypowiedzieć to samo. Nie mówię tego

wartościująco, chodzi przecież o subiektywne sprawy, ale też techniczne: takie jak mniejsza liczba sylab w wersie, co daje bardziej wybrzmieć muzyce. Moja metoda pracy z librecistą polegała na tym, że najpierw pisałem dla niego scenariusz, sugerując treść piosenek. Na początku był to na przykład monolog Izabeli Łęckiej przepisany z książki, napisany przeze mnie prozą. Rafał tworzył z tego piosenkę. Z czasem okazywało się, że mój komunikat jest nazbyt ogólnikowy, a mnie potrzebny jest w spektaklu monolog o konkretnej energii, ubrany w formę dynamicznej, żywiołowej piosenki. Muszę dodać, że Rafał był nadzwyczaj cierpliwy, ale przyszedł czas, że sporą część piosenek przestałem szkicować, tylko pisałem je w formie rymowanej, bo jako młody chłopak grałem na gitarze i pisałem własne teksty. Coraz częściej zdarzały się też sytuacje, że Rafał nie chciał zmieniać mojego tekstu, uważał bowiem, że jest świetnie napisany. Doszło do tego, że jedna, dwie piosenki były w spektaklu moje. Z czasem nabrałem odwagi i uznałem, że sam powinienem się zabrać do pisania libretta Blaszanego bębenka. Tak zacząłem podróżować w nowym kierunku i wciąż uczę się używać odpowiednich form, by lepiej działały w muzycznym spektaklu.

CIEŚLAK Wśród kompozytorów, z którymi Pan współpracował, byli Leszek Możdżer i Piotr Dziubek, ale Blaszany bębenek i Kapitana Żbika skomponował Mariusz Obijalski.

KOŚCIELNIAK Zasada jest prosta: kiedy robię przedstawienie, zazwyczaj siedzę kompozytorowi na karku, potrzebuję jego obecności, żeby natychmiast reagować i poprawiać spektakl, dopisując piosenkę lub temat. Przy pierwszym rozstaniu towarzyszył mi oczywiście lęk o to, co będzie dalej, czy się uda. Teraz wiem, że spotykając się w nowym układzie personalnym, zaczynamy tworzyć i porozumiewać się w nowy sposób, co przekłada się na świeży język spektaklu. To daje nową siłę, choć oczywiście może być raz lepiej, raz gorzej. Ale jest przygoda. Na pewno mam szczęście do wspaniałych kompozytorów – tej rangi, że w pewnym momencie kariery chcieli zająć się własną karierą. Leszek Możdżer miał tyle planów, że trudno było dopasować nasze kalendarze. Z Piotrem Dziubkiem też współpracowało się znakomicie, był bardzo punktualny, ale przyszedł czas, kiedy poczuliśmy, że coś się wypaliło i musieliśmy iść w swoim kierunku, by się nie powtarzać. Stąd przerwa w naszej współpracy – bo mam nadzieję, że się jeszcze kiedyś spotkamy w pracy. Żadnych złych słów między nami nie było, musieliśmy tylko od siebie odpocząć. Z kolei spotkanie z Mariuszem Obijalskim przy Blaszanym bębenku oraz ponowne spotkanie z Eweliną Adamską-Porczyk – były jak eksplozja.

CIEŚLAK Mówił Pan o euforii towarzyszącej pracy przy muzycznych spektaklach. Widać ją w Kapitanie Żbiku, zwłaszcza na tle depresji, jaką sprzedaje nam teatr dramatyczny. Proszę powiedzieć, jak urosło środowisko aktorów teatru muzycznego w Polsce od czasu, gdy kierował Pan wrocławską Operetką?

KOŚCIELNIAK Pamiętam moje pierwsze castingi, kiedy musieliśmy decydować się na wybór osób, które nie miały ukończonej szkoły aktorskiej, nie umiały tańczyć, ale dobrze śpiewały. Teraz na castingi przyjeżdża po czterystu wykonawców i każdy umie śpiewać. Pojawiło się mnóstwo młodych, zdolnych ludzi. Stosunkowo dużo pracy wymaga obsada męska, w której

przydatni są wysocy aktorzy, którzy dobrze śpiewają i tańczą. Z tym jeszcze bywa kłopot, ale jest coraz lepiej.

CIEŚLAK Czym się różni wrocławski Capitol od gdyńskiego Muzycznego?

KOŚCIELNIAK Żadnej różnicy nie chcę generalizować, bo mogą być wrażeniowe. W Gdyni jest kochająca teatr muzyczny publiczność, świetny zespół. A jeśli reżyser udowodni, że faktycznie niezbędne są mu dodatkowe pieniądze na inscenizację, zostaje to rzetelnie sprawdzone, ale można je dostać – i to większe niż w innych miastach, z czego wyłączyłbym możliwości finansowe Romy. Siłą rzeczy, publiczność ma większe doświadczenia w Gdyni. Jest też ukształtowana przez dyrektora Korwina, który dbał o to, by uprawiać teatr pełnej sali. Gdyńska publiczność lubi rozrywkę i nawet tzw. pawie pióra w tyłku nie są obraźliwe. Umie docenić dobrą choreografię i śpiew, jest do tego przygotowana. Można z nią rozmawiać o sprawach poważniejszych, ale punktem wyjścia musi być jednak musical z dużą dynamiką, o dużej wizualnej atrakcyjności. Z kolei widzowie Capitolu są bardziej otwarci na trudniejsze tematy, skupieni. Mam wrażenie, że Blaszany bębenek nie sprawdziłby się tak dobrze w Gdyni, jak we Wrocławiu. Oczywiście, to są przypuszczenia. Wrocławianie również szybko uczą się musicalu i coraz lepiej doceniają wartości gatunku. Trzeba też wspomnieć o pojemności widowni. W Gdyni jest 1 100 miejsc, zaś we Wrocławiu – 700. Zapełnić Teatr Muzyczny w Gdyni, gdy przedstawienia są grane każdego dnia w tygodniu – to jest wielka sztuka.

CIEŚLAK Kiedy premiera Quo vadis?

KOŚCIELNIAK Jesienią 2021 roku w Teatrze Muzycznym w Gdyni. To jest jedna z tych produkcji, do których przygotowuję się ze szczególną pieczołowitością. Złośliwi mówią, że biorę się za kolejną lekturę, ale jeśli robi się takie drogie produkcje jak ja – muszą być grane przy pełnej widowni, pieniądze publiczne trzeba szanować. Jednocześnie nurtowało mnie pytanie, dlaczego książka, za którą Sienkiewicz dostał Nobla, po którą sięgało Hollywood, w Polsce spotyka się czasami z lekceważącymi opiniami. Myślę, że Sienkiewicz nie ograniczył się do schematu „dobrzy chrześcijanie – źli poganie". Osobiście chcę się przyjrzeć takiemu tematowi jak koniec jednej i początek drugiej epoki, a przede wszystkim potworowi, którym jest lud Rzymu, absolutnie nieprzewidywalny. Raz każe rzucić chrześcijan lwom na pożarcie i popiera tyrana, innym razem – staje się najbardziej rozmodlonym ludem pod słońcem. To napisał Sienkiewicz, nic nie dodaję.

CIEŚLAK To ciekawy trop w opowiadaniu o narodzie, który wydał Sienkiewicza.

KOŚCIELNIAK Zostałem wychowany w kulcie i gloryfikacji polskości, w przekonaniu, że jesteśmy fantastycznym narodem. Pamiętam Jana Pawła II, kiedy mówił: „Niech zstąpi Duch Twój i odmieni oblicze ziemi, tej ziemi". Wydawało się, że Polacy naprawdę przeżyli odmianę po tym, jak los i historia nas pokrzywdziły. Teraz widzimy, co się z Polakami dzieje i zauważam, że mamy cechy, których nie potrafimy przewalczyć. Długo będzie trwało nasze wychodzenie z dołka. Obym się mylił.

Wojciech Kościelniak (1965) – reżyser teatralny, aktor, twórca spektakli musicalowych i widowisk muzycznych. Laureat Nagrody Specjalnej „Teatru" (2014) za „stworzenie nowej formuły musicalu, wprowadzenie na scenę muzyczną polskiej i europejskiej klasyki literackiej": Lalki Bolesława Prusa, Chłopów i Ziemi obiecanej Władysława Reymonta, Mistrza i Małgorzaty Michaiła Bułhakowa, Frankensteina Mary Shelley, Snu nocy letniej Williama Szekspira.

„Teatr"
04/2020

„Apelujemy o pomoc dla instytucji kultury i dla artystów" – list marszałka województwa i prezydent Gdańska do ministra Glińskiego

"Prosimy o szybkie działania, gdyż zwłaszcza w warunkach zbiorowej traumy, która niewątpliwie nas czeka, nawet w przypadku ustania pandemii, to właśnie artyści będą tymi, którzy pomogą nam powrócić do normalności i pomóc na nowo zdefiniować naszą zbiorową i indywidualną tożsamość" - czytamy w piśmie marszałka i prezydent

„Najprostszym i najbardziej racjonalnym sposobem pomocy wszystkim (państwowym i samorządowym) instytucjom kultury (a także organizacjom pozarządowym działającym w sektorze kultury i indywidualnym twórcom), byłoby zrekompensowanie przez budżet państwa strat poniesionych na skutek koniecznej, a niechcianej i niezawinionej bezczynności. Podobnie jak miało to miejsce w przypadku dwumiliardowej rekompensaty dla Telewizji Polskiej za nieopłacony abonament. Analogia opiera się na identycznej sytuacji: wyrównania braku spodziewanych dochodów" – czytamy w piśmie.

Marszałek i prezydent zwracają uwagę, że bez przychodów własnych działalność instytucji kultury jest niemożliwa. A przychody te uzyskiwane są przede wszystkim dzięki wpływom z biletów, czyli dzięki frekwencji.

Obecnie – przy braku publiczności – wyrwa w budżecie tych instytucji nie jest możliwa do nadrobienia we własnym zakresie. „Sytuacja Teatru Muzycznego w Gdyni, Polskiej Filharmonii Bałtyckiej, czy Teatru Miniatura potwierdza tę tezę, a pewnie pokazuje i to, co obecnie dzieje się w całej Polsce. Niepokoi również sytuacja Europejskiego Centrum Solidarności, osiągającego dotąd znaczne wpływy ze sprzedaży biletów na wystawę stałą" – napisano w piśmie.

Pismo kończy się wspólną prośbą o szybkie działania, a także o objęcie pomocą licznych artystów niezatrudnionych na etatach, którzy stracili możliwość występów, a tym samym zarobkowania.

gdansk.pl
25.04.2020

Granty Ministerstwa Kultury przyznane wraz z odwołaniami

Poznaliśmy wyniki grantów Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego wraz z odwołaniami. Wprawdzie Trójmiasto nie może pochwalić się imponującymi wynikami, ale bywało znacznie gorzej. Tym razem największe trójmiejskie festiwale i inicjatywy zostały dofinansowane.

Trzeba pamiętać, że proces rozpatrywania wniosków i odwołań rozłożony jest na kilka miesięcy, a od połowy marca funkcjonujemy w zupełnie innej rzeczywistości. Stąd komunikat Ministerstwa:

"Uprzejmie informujemy, iż decyzją ministra kultury i dziedzictwa narodowego w Programach MKiDN 2020 wprowadzono zmiany ułatwiające realizację projektów w trakcie obowiązywania stanu epidemii. Możliwość przekwalifikowania zadania na zadanie dodatkowe (poprzez złożenie nowego wniosku w EBOI) zostanie uruchomione w pierwszych dniach maja bieżącego roku" - czytamy w komunikacie MKiDN.

W przypadku kluczowych programów: Muzyka, Teatr i Taniec, Sztuki Wizualne i Film - wyniki trójmiejskich instytucji są całkiem dobre. W priorytecie Muzyka najwięcej, bo 450 tys. zł (po 150 tys. zł na każdy z trzech najbliższych lat) trafiło do Stowarzyszenia Przyjaciół Kościoła św. Trójcy Dziedziniec na organizację Festiwalu ORGANy PLUS+. Dokładnie 150 tys. zł (ale tylko na ten rok) przyznano Teatrowi Muzycznemu w Gdyni na realizację musicalu "Mistrz i Małgorzata" w reżyserii Janusza Józefowicza. W priorytecie tym dofinansowano również: 10. Międzynarodowy Festiwal Muzyczny NDI Sopot Classic (wniosek Bałtyckiej Agencji Artystycznej BART - 144 tys. zł), XV Międzynarodowy Festiwal Mozartowski Mozartiana i "Tryptyk Papieski", organizowane przez Polski Chór Kameralny Schola Cantorum Gedanensis (odpowiednio 126 tys. zł i 40 tys. zł), a także 23. Festiwal Jazz Jantar, przygotowywany przez Klub Żak (80 tys. zł).

Warto dodać, że w czasie pandemii uruchomiono nowy program "Kultura w sieci", na który przeznaczono aż 80 mln zł. Środki te mają być przeznaczone na zmianę formy upowszechniania działalności twórczej lub prezentacji jej efektów w elektronicznych kanałach komunikacji, przede wszystkim w internecie. Napłynęło aż 12 tys. wniosków. 20 milionów zostanie przeznaczonych na stypendia dla osób fizycznych, 60 mln złotych - na program dotacyjny.

Łukasz Rudziński
trójmiasto.pl
07-05-2020

Kobiece przesłanie od gdyńskiego duetu HK+

Połączył je Teatr Muzyczny w Gdyni. Hanka trzy lata temu skończyła Państwowe Studium Wokalno-Aktorskie i została w Trójmieście. Kala natomiast pracuje w Teatrze Muzycznym jako realizatorka dźwięku. We dwie tworzą duet HK+. Właśnie ukazał się ich najnowszy utwór "Szanuj".

Kala "Kalafonia" (Karolina Ankiewicz), przez niektórych zwana Inżynier. Na co dzień pracuje w Teatrze Muzycznym, gdzie zajmuje się realizacją dźwięku. Zakochana w muzyce elektronicznej i musicalach. Sporo pisze. Hanka Łubieńska śpiewa, odkąd pamięta. Uwielbia jazz, reggae, techno i wszelako pojętą elektronikę. Jest też aktorką. Te dwa artystyczne kobiece światy połączył jeden muzyczny projekt: HK+, którego owocem jest "Szanuj", polska wersja utworu "Respect" z albumu "Re-definition". Powstał do niego teledysk, który premierę miał na początku maja. Wystąpiło w nim kilkanaście osób związanych z Trójmiastem.

- Utwór powstał około rok temu w angielskiej wersji "Respect". Latem zeszłego roku Magdalena Smuk (aktorka Teatru Muzycznego w Gdyni) zaproponowała nam występ na Festiwalu o Polskim w Teatrze Boto, który organizowała. Wymogiem była piosenka wykonana po polsku. Postanowiłyśmy przetłumaczyć "Respect" i powstał singiel "Szanuj". W Boto wystąpiły z nami dziewczyny z Teatru Tańca z Sopotu: Joanna M. Czajkowska i Róża Kołoda, które przygotowały cudną choreografię. Był to pierwszy i ostatni raz, kiedy singiel był zaprezentowany. Uznałyśmy, że teraz nastał ten czas, kiedy powinnyśmy wrócić do tego singla. Nagrałyśmy wersję po polsku i pojawił się pomysł teledysku. Poprosiłam o pomoc Agatę Minowską, absolwentkę Gdyńskiej Szkoły Filmowej - mówi Hanka Łubieńska.

Dziewczynom z duetu HK+ zależało, aby klip był wyrazisty i niósł ze sobą przesłanie, dlatego postanowiły go opublikować pierwszego dnia maja, rocznicy rewolucyjnych idei, walki o sprawiedliwość i szacunek.

- Można w treści odszukać nawiązania do problemów aktualnych czasów. Całość zrealizowana została w warunkach domowych - dodaje Hanka.

Alicja Olkowska
trójmiasto.pl
15-05-2020

Ministerstwo wspomaga tworzenie kultury w sieci. Wyniki programu "Kultura w sieci" w Trójmieście i regionie

Znane są już wyniki ministerialnego konkursu dotacyjnego "Kultura w sieci". Najwięcej pieniędzy spośród pomorskich instytucji dostaną: Muzeum Miasta Gdyni, Polska Filharmonia Bałtycka i Pomorska Fundacja Filmowa w Gdyni.

To był najbardziej oczekiwany moment czasu pandemii w wielu polskich instytucjach kultury i w wielu domach, w którym kwarantannę spędzają artystki i artyści, często pozbawieni środków do życia. Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, działając poprzez Narodowe Centrum Kultury, które jest operatorem tego programu, ogłosiło właśnie wyniki konkursu grantowego „Kultura w sieci”.

To w zasadzie jedyny program wsparcia kultury zaproponowany przez państwo, wstydliwie niewspółmierny do pomocy, którą zaoferowały kulturze rządy wielu innych krajów

europejskich. Program podzielony był na dwie części – w pierwszym z konkursów, programie dotacyjnym, mogły brać udział instytucje i NGO, w drugim, stypendialnym – indywidualni twórczynie i twórcy. Zgłaszane projekty miały dotyczyć działań, za sprawą których dzieła artystyczne powstawałyby lub byłyby udostępniane szerokim rzeszom odbiorczyń i odbiorców w internecie.

Narodowe Centrum Kultury ogłosiło właśnie wyniki konkursu dotacyjnego. W sumie na program przeznaczono 60 mln zł, które trafiły do 1200 beneficjentów. Najwięcej, bo prawie połowa projektów, którym przyznano dotacje, to wydarzenia online: koncerty, spektakle, czytania, recitale, spotkania z twórczyniami i twórcami czy udostępnianie zarejestrowanych wcześniej wydarzeń. Ponad 250 nagrodzonych wniosków to warsztaty online, webinaria i projekty związane z edukacją prowadzoną przez internet, pozytywnie rozpatrzone zostały także wnioski dotyczące tworzenia wydawnictw audiowizualnych czy gier i aplikacji. Na liście znalazły się także projekty polegające na udostępnieniu w sieci zbiorów muzealnych czy archiwalnych.

Wśród beneficjentów programu nie zabrakło podmiotów z Trójmiasta i regionu pomorskiego. Największą jednostkową dotację, w kwocie 91 tys. zł, otrzyma Muzeum Miasta Gdyni na projekt wystawy internetowej „Szkło, metal, detal. Gdyński modernizm w sieci". Tylko nieco mniej, po 90 tys. zł, otrzymają: Polska Filharmonia Bałtycka za projekt #PFBONLINE i Pomorska Fundacja Filmowa w Gdyni, która realizować będzie za rządowe pieniądze projekt edukacji filmowej w sieci. Duża kwota, 89 tys. zł, trafi także do Ośrodka Kultury i Sztuki i Biblioteki Publicznej w Pruszczu z siedzibą w Cieplewie na festiwal Fotel Online.

Spośród popularnych trójmiejskich instytucji kultury beneficjentami programu są m.in.: Gdański Teatr Szekspirowski – trafią tam 72 tys. zł na program Szekspir On//line – oraz Teatr Muzyczny in. Baduszkowej, który za sprawą dotacji liczącej 35 tys. zł będzie mógł realizować program edukacyjny „Jak powstaje musical?".

Sporo pieniędzy zasili budżety podmiotów promujących muzykę klasyczną, m.in.: Stowarzyszenia Chór Mieszczan Gdańskich czy Capelli Gedanensis. Stowarzyszenie Hamulec Bezpieczeństwa, promujące ambitne kino, otrzymało 59 tys. zł na projekt poświęcony kinu niememu.

Spośród instytucji w regionie pomorskim rekordzistą został Miejski Dom Kultury w Rumi, do którego trafi aż 90 tys. zł na projekt „Teatr w Twoim monitorze". Państwowy Teatr Lalki Tęcza w Słupsku otrzyma 47 tys. zł na komiks-musical „Śnieżka". Kwoty powyżej 30 tys. zł trafią do Żuławskiego Ośrodka Kultury i Fundacji Kina Żeglarz z Wejherowa.

Przemysław Gulda
„Gazeta Wyborcza"
15-05-2020

Program "Kultura w sieci" rozstrzygnięty. Milion dla Trójmiasta

W ramach pomocy instytucjom kultury uruchomiono rządowy projekt "Kultura w sieci", organizowany przez Narodowe Centrum Kultury. Bezprecedensowy konkurs już rozstrzygnięto, przyznając 60 mln zł w sumie na 1882 projekty. Wśród nich jest kilkunastu trójmiejskich beneficjentów, którzy za otrzymane pieniądze zorganizują wydarzenia dostępne bezpłatnie w sieci. Trójmiejskie instytucje w sumie otrzymały około miliona złotych.

Kultura w sieci spotkała się z ogromnym, największym w historii programów dotacyjnych NCK i organizującego je Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, zainteresowaniem: do programu zgłoszono łącznie 5948 wniosków na łączną kwotę przeszło 471 mln zł. Po dokonaniu oceny formalnej i merytorycznej wyłoniono 1182 zwycięskie projekty. Jeszcze w maju rozpocznie się proces zawierania umów i przekazywania pierwszych wypłat dotacji.

Celem programu jest tworzenie warunków dla wzmacniania tożsamości i uczestnictwa w kulturze. Na finansowe wsparcie realizacji projektów mogły liczyć instytucje stawiające sobie za cel upowszechnianie dorobku kultury i zwiększanie obecności kultury w życiu społecznym poprzez narzędzia online. Istotny był również rozwój przestrzeni umożliwiającej odbiorcom kultury korzystanie z jej zasobów w sieci. Istotnym celem programu jest wspieranie zadań rozwijających kapitał kulturowy odbiorców za pomocą narzędzi internetowych oraz rozwój kompetencji cyfrowych zarówno odbiorców, jak i kadr kultury.

Najwięcej z trójmiejskich instytucji kultury pozyskał Gdański Teatr Szekspirowski wspólnie z Fundacją Theatrum Gedanense - 137 tys. zł. Na realizowany od czasów wybuchu pandemii projekt SzekspirOn GTS otrzymał 72 tys. zł, natomiast Fundacja pozyskała 65 tys. zł na "Monoteatr #wdomu", czyli prezentacje monodramów online. 91 tys. zł trafi do Muzeum Miasta Gdyni na organizację wirtualnej wystawy "Szkło, metal, detal. Gdyński modernizm w sieci". Po 90 tys. zł trafiło do Polskiej Filharmonii Bałtyckiej w Gdańsku na projekt #PFBONLINE oraz do Pomorskiej Fundacji Filmowej w Gdyni, która dzięki 90 tys. zł zrealizuje przedsięwzięcie "Nowa przestrzeń kina. Filmowa edukacja i kultura w sieci".

Stowarzyszenie NeoArte pozyskało 73 tys. zł na "Neo Kolekcję". Fundacja Róbmy swoje dla kultury otrzymała 72 tys. zł na projekt "Młynarski online - nowa jakość w kulturze", promujący twórczość Wojciecha Młynarskiego. Stowarzyszenie Hamulec Bezpieczeństwa zrealizuje w sieci projekt "Nieme Nieme. Historia kina niemego na żywo" z grantem w wysokości 59 tys. zł. Fundacja Transgressive Art otrzymała 54 tys.zł na pokazanie w sieci "Kantaty Dla 108 Polskich Męczenników II Wojny Światowej". Kwotą 51 tys. zł dofinansowano zrealizowany już w maju Festiwal Literatury i Teatru Between.Pomiędzy (wniosek Fundacji Between.Pomiędzy) - środki te przeznaczono na segment Between.Edukacja: Kosmopolis 2020.

Wystawa "Gdańskie skarby kultury narodowej w wirtualnej odsłonie" to z kolei propozycja Muzeum Gdańska - dofinansowanie w programie "Kultura w sieci" na ten cel wyniosło 49 tys. zł. Środki pozyskała również Cappella Gedanensis, która otrzymała 41 tys. zł na "Cztery pory roku w sieci". Fundacja Archiwum Filmowe "Drogi do Niepodległości" pozyskała 37 tys. zł na projekt "Sierpień '80 - Stocznia Gdańska 40 lat później...". Środki w wysokości 35 tys. zł

otrzyma Teatr Muzyczny w Gdyni, który dzięki temu przybliży widzom w sieci "Jak powstaje musical?".

Granty pozyskały również Miejska Biblioteka Publiczna im. Józefa Wybickiego w Sopocie na projekt "Sieć w domu" (28 tys. zł), Bałtycki Teatr Różnorodności na realizację nagrania wideo spektaklu "Rewia - lata 20. lata 30." w reżyserii twórcy teatru Tomasza Podsiadłego (24 tys. zł), Sopocki Teatr Muzyczny Baabus Musicalis na "Teatr w Wirtualnym Oku" (23 tys. zł), Miejska Biblioteka Publiczna w Gdyni na "(nie)konferencję dla bibliotekarzy: Kierunek Wizerunek" (20 tys. zł) oraz Stowarzyszenie Chór Mieszczan Gdańskich na warsztaty chóralne "Kabaret Starszych Chórzystów" (11 tys. zł).

Lista organizacji, które dofinansowania nie otrzymały, jest znacznie dłuższa. Niestety środków nie przyznano instytucjom (części z nich zabrakło bardzo niewiele, niekiedy dosłownie ułamka punktu, by otrzymać wsparcie): Centrum Sztuki Współczesnej Łaźnia (e-opowieści Łaźniaka), Towarzystwo Przyjaciół Sopotu (Wirtualna Galeria Sztuki w Dworku Sierakowskich), Muzeum Emigracji w Gdyni (Koncerty z Widokiem na Świat. OFFline/ONline), Goyki 3 Art Inkubator (Culture onlive - konferencja, warsztaty i e-podręcznik), Instytut Kultury Miejskiej (Gdańsk 2020 - wystawa online).

Nie zostały dofinansowane projekty: Bałtyckiej Agencji Artystycznej BART (Kurort w sieci), Fundacji Wspólnota Gdańska (Sztuka. Wstęp wolny!), Opery Bałtyckiej w Gdańsku (OPERA OTWIERA), Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego (Produkcja filmu pt. "Pomorze 1945. Nierozliczona zbrodnia"), Fundacji Silva Rerum (festiwale Cappella Angelica i Europa1700 online) i Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gdańsku (E-czytelnia - spotkania VOD wokół książki - II etap cyklu).

Łukasz Rudziński
trójmiasto.pl
21-05-2020

Trójmiejskie teatry szykują się do powrotu. Premiera w Teatrze Miejskim

Różne strategie wobec decyzji rządu o możliwości otwarcia teatrów od 6 czerwca obrały trójmiejskie teatry. Teatr Miejski natychmiast wróci do grania, wznawiając sezon - prawdopodobnie jako pierwszy w Polsce - premierą spektaklu "Nastazja wychodzi za mąż". W czerwcu grać będzie także Teatr na Plaży i Teatr Gdynia Główna. Sprawdzamy, jak na decyzje o możliwym powrocie zareagowały trójmiejskie teatry.

Teatr Muzyczny w Gdyni

Teatr Muzyczny na razie pozostaje zamknięty. Nie odbywają się w nim próby. Nie ma informacji, by w najbliższym czasie coś się w tej kwestii zmieniło. Teatr chce wznowić działalność od września. Niewykluczone jest też granie w wakacje, choć decyzje w tym względzie jeszcze nie zapadły.

- Teatr Muzyczny w Gdyni decyzją marszałka województwa pomorskiego Mieczysława Struka do 7 czerwca ma zawieszoną działalność. Wtedy kończy się nasz sezon artystyczny. Nie wiadomo na jakich zasadach będziemy funkcjonować później. Zależy nam na tym, by jak najszybciej wrócić do naszych widzów, ale na bliższe informacje jest za wcześnie - mówi Aleksandra Borowiak z Teatru Muzycznego.

Łukasz Rudziński
trójmiasto.pl
29-05-2020

Trójmiejskie instytucje kultury przygotowują się do zaproszenia widzów. Pierwszy otworzy się Teatr Miejski w Gdyni

Od 6 czerwca znów będzie można odwiedzić polskie teatry, opery, filharmonie czy kina. Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego określiło nowe zasady działalności instytucji w czasie epidemii koronawirusa. Kiedy będziemy mogli się wybrać do trójmiejskich teatrów?

Teatr Miejski w Gdyni otwiera swoje drzwi dla publiczności w sobotę 6 czerwca, czyli w dniu, w którym rząd pozwolił na wznowienie działalności polskich scen. Zaprezentowana zostanie premiera spektaklu "Nastazja wychodzi za mąż" na motywach "Idioty" w reżyserii i adaptacji Krzysztofa Babickiego. Po "Biesach" to kolejna powieść Fiodora Dostojewskiego, którą pokazuje w Gdyni.

- Przygotowania rozpoczęliśmy w lutym. Przerwaliśmy na etapie, w którym były już zarysowane sytuacje, był już szkielet spektaklu - wyjaśnia Krzysztof Babicki. Później próby odbywały się on-line. - To było ciekawe doświadczenie. I kiedy spotkaliśmy się już w teatrze na próbach, to okazało się, jak wiele dały nam rozmowy poprzez internet - dodaje Weronika Nawieśniak, która zagra Nastazję.

Wszyscy aktorzy podkreślają, że tęsknią za widzami, bo bez nich ich zawód nie ma sensu.

DO TEATRU W MASECZCE I RĘKAWICZKACH

Spektakle będzie można oglądać, pozostając przez cały czas w maseczce i rękawiczkach. Konieczne będzie odkażenie dłoni.

- Zamknięta będzie szatnia, więc widzowie wierzchnie okrycia będą musieli zabrać ze sobą na widownię - mówi dyrektor naczelny gdyńskiej sceny Wojciech Zieliński. Podkreśla, że jedną z najważniejszych nowych zasad jest udostępnienie do 50 procent miejsc i likwidacja pierwszego rzędu, aby zachować odpowiednią odległość od aktorów. Artyści będą grać bez maseczek na twarzy, ale także mają zachowywać dystans między sobą.

Teatr Miejski w Gdyni będzie grał w swej siedzibie przy ulicy Bema 26 do 16 sierpnia. Spektakle będą pokazywane w piątki, soboty i niedziele. W repertuarze znalazły się głównie

komedie. Ze względów sanitarnych w tym roku nie będzie letnich przedstawień na plaży w Orłowie i pod pokładem "Daru Pomorza".

SOPOCKI TEATR NA PLAŻY ZAPRASZA 7 CZERWCA

- Udało się! Wracamy na scenę 7 czerwca. Jaka to wielka radość! - informują pracownicy Teatru na Plaży w Sopocie. Na pierwsze spotkanie z publicznością wybrano monodram "Ginczanka. Przepis na prostotę życia" w reżyserii Anny Gryszkówny. Historię Zuzanny Ginczanki opowiada Agnieszka Przepiórska-Frankiewicz.

Pierwotnie planowano pokaz spektaklu 3 i 4 kwietnia. Osoby, które kupiły bilety na te terminy, będą mogły zobaczyć przedstawienie po uprzednim kontakcie z platformą Interticket.pl. Niektóre miejsca mogą być wyznaczone ponownie w związku z obowiązkiem wytyczenia bezpiecznego dystansu na sali teatralnej. Na razie "Ginczanka. Przepis na prostotę życia" jest jedynym zaplanowanym przedstawieniem w najbliższym czasie w sopockim Teatrze na plaży.

POZOSTAŁE SCENY PRZYGOTOWUJĄ SIĘ DO ZAPROSZENIA WIDZÓW

Wszystkie trójmiejskie teatry w czasie koronawirusa swoją działalność przeniosły do internetu. Wyjątkową kreatywność wykazał zespół gdańskiej Miniatury, który przygotował serię krótkich przedstawień "Papety: z ostatniej chwili", w których przybliżana jest dzieciom tematyka związana z epidemią. Do grania na scenie artyści zamierzają wrócić we wrześniu.

Latem wystąpią przed publicznością aktorzy m.in. z Teatru Muzycznego w Gdyni. Na przełomie lipca i sierpnia zostaną pokazane trzy spektakle: "Okno na parlament", "Sceny miłośne dla dorosłych" i "Avenue Q". Sprzedaż biletów rozpocznie się 8 czerwca.

Teatr Wybrzeże pracuje nad letnim repertuarem i to zarówno na swoich scenach w Gdańsku i Sopocie, jak i na scenie plenerowej w Pruszczu Gdańskim. Dyrektor Adam Orzechowski informuje, że w połowie czerwca zostaną wznowione przerwane próby, ale nie wiadomo jeszcze, czy działalność wyremontowanej Malarni zainauguruje planowana wcześniej premiera "Życie intymne Jarosława".

- Mamy jasną, choć bolesną dla wszystkich deklarację o ograniczeniach na widowni. Oznacza to, że na widowniach naszych sopocko-gdańskich scen zasiądzie 60-70 osób - wyjaśnia Adama Orzechowski.

Opera Bałtycka już prowadzi próby do "Wehikułu czasu" Justyny Skoczek i Francesco Bottigliero. Premiera została przeniesiona na 21 sierpnia. Natomiast Teatr Gdynia Główna 19 i 20 czerwca zaprezentuje premierowo publiczności spektakl "i... JAKOŚ TO BĘDZIE" według "Pana Tadeusza" Adama Mickiewicza w reżyserii Idy Bocian. Na razie jednak ta scena nie wróci do regularnych przedstawień.

Marzena Bakowska
Radio Gdańsk
05-06-2020

Teatr Muzyczny gra w wakacje, premiera "Mistrza i Małgorzaty" przełożona

Teatr Muzyczny w Gdyni nie będzie czekał do jesieni i wraca do gry już w drugiej połowie lipca. W wakacje obejrzymy cztery spektakle przeniesione na większe sceny ze Sceny Kameralnej i Nowej Sceny. Niestety kilkumiesięczne zamknięcie teatru, który grając generuje większość swojego budżetu, wymusza spore zmiany w repertuarze. Premiera "Mistrza i Małgorzaty" przeniesiona zostanie na wrzesień 2021 roku.

Kolejne teatry ogłaszają swój program na najbliższe tygodnie. Teatr Muzyczny w Gdyni wraca do grania z czterema komediowymi tytułami. Z Nowej Sceny na Dużą Scenę trafi farsa "Okno na parlament" Raya Cooneya w reżyserii Marcina Sławińskiego (24-26 lipca). Podobnie jest w przypadku farsy, w której w finale decydują widzowie - "Szalone nożyczki" Paula Portnera w reżyserii Macieja Korwina (31 lipca - 2 sierpnia). Na Dużej Scenie obejrzeć będzie można też brawurowy musical "Avenue Q" Roberta Lopeza i Jeffa Marxa, wyreżyserowany przez Magdalenę Miklasz (7-9 sierpnia).

Z kolei ze Sceny Kameralnej na Nową Scenę wędruje dowcipna, pełna kreatywnych pomysłów komedia "The Big Bang" Boyda Grahama w reżyserii Tomasza Dutkiewicza (31 lipca - 2 sierpnia). Dlaczego na deski Muzycznego nie wróciły na razie największe musicalowe produkcje Dużej Sceny?

- Wracamy do grania mniejszych tytułów przeniesionych na Dużą Scenę, bo próbujemy dostosować się do sytuacji, która nas otacza. Trzeba sobie uzmysłowić, że nasza sytuacja jest o wiele trudniejsza niż teatrów dramatycznych. Nasze największe produkcje to 100 osób na scenie i drugie tyle za kulisami. Mamy nadzieję, że jesienią ograniczenia liczby widzów na widowni zostaną zniesione. W innym wypadku granie tych tytułów nie będzie możliwe bez renegocjacji umów i gaż aktorskich. Po raz kolejny okazało się, że jesteśmy ofiarami własnego sukcesu, bo dotacje nie wystarczą nam nawet na opłaty stałe, a produkcja spektakli możliwa jest tylko dzięki nadwyżkom budżetowym, generowanym przez wpływy z biletów i wynajmu naszych scen. W obecnej sytuacji jesteśmy zmuszeni dokonać sporych zmian w naszych planach. Na szczęście cały czas otrzymujemy pomoc z Urzędu Marszałkowskiego - mówi Igor Michalski, dyrektor Teatru Muzycznego w Gdyni.

Właśnie dzięki wsparciu Urzędu Marszałkowskiego jeszcze w sierpniu przez 10 dni rejestrowany będzie bez publiczności musical "Piotruś Pan" w reżyserii Janusza Józefowicza. Powstać ma profesjonalne nagranie dystrybuowane w formie płyty DVD. Również w sierpniu rejestracji doczeka się "Brzechwa dla dzieci" w reżyserii Bernarda Szyca. Jednak na pierwsze spektakle dla młodszych widzów, grane na żywo, trzeba będzie poczekać do jesieni.

Niestety dobre wieści nie dotyczą planów premierowych, które z uwagi na kilkumiesięczny przestój teatru i związane z nim straty finansowe musiały zostać zmodyfikowane. Przeniesiona na wrzesień 2021 roku zostanie premiera "Mistrza i Małgorzaty" Michaiła Bułhakowa w reżyserii Janusza Józefowicza. Co więcej, w najbliższych latach spodziewać się można tylko jednej dużej premiery w sezonie. W tej sytuacji z wiosny 2021 roku na wrzesień 2022 roku przeniesiona zostanie premiera musicalu "Something Rotten!", a wyczekiwana premiera kolejnej produkcji Wojciecha Kościelniaka "Quo Vadis" wyprodukowana zostanie przez Teatr Muzyczny we wrześniu 2023 roku.

- W przypadku "Mistrza i Małgorzaty" gotowa jest muzyka, scenografia, mamy też komplet piosenek napisanych przez Andrzeja Poniedzielskiego. Niestety nie jesteśmy w stanie ponieść teraz kosztu tej premiery, dlatego zostaje ona przełożona o rok. Z tego samego powodu ograniczymy liczbę premier na Dużej Scenie także w kolejnych latach - dodaje dyrektor Teatru Muzycznego w Gdyni.

W 2020 roku czeka nas natomiast jeszcze zaplanowana pierwotnie na marzec tego roku premiera "Księgi Dżungli" w reżyserii Jakuba Szydłowskiego. Spektakl doczeka się premiery w październiku. Tradycyjnie już 31 grudnia planowany jest okolicznościowy Koncert Sylwestrowy, grany na bis w styczniu.

Bilety na letnie propozycje Teatru Muzycznego są już w sprzedaży, która odbywa się wyłącznie online. Ze sprzedaży biletów na spektakle przeniesione na Dużą Scenę wyłączony jest drugi balkon. Za bilety na miejsca na parterze, amfiteatrze i w lożach zapłacimy 90 zł (bilet normalny) i 70 zł (bilet ulgowy). Koszt miejsca na I balkonie to analogicznie 80 zł i 60 zł. Z kolei bilety na "The Big Bang" na Nowej Scenie kosztują 70 zł (normalne) i 50 zł (ulgowe).

Łukasz Rudziński
trójmiasto.pl
09-06-2020

Gdynia. Teatr Muzyczny wraca ze spektaklami

Teatr Muzyczny w Gdyni w lipcu i sierpniu powróci na trzy weekendy, aby zagrać cztery popularne spektakle: "Avenue Q", "Szalone Nożyczki", "Okno na parlament" oraz zeszłoroczną premierę "The Big Bang". Plany jesiennych premier uległy zmianie.

Pandemia koronawirusa skutecznie pokrzyżowała plany wielu instytucjom. Szczególnie dla teatrów, które w tym czasie zostały wyłączone zupełnie z działania, był to trudny czas, bowiem próby powróciły dopiero w maju, a wiele instytucji w czerwcu kończy sezony.

Teatr Miejski w Gdyni, który pierwszy raz od 25 lat odwołał Scenę Letnią w Orłowie, zdecydował się na działalność instytucji przy ulicy Bema. Będzie tam można zobaczyć kameralne komediowe spektakle: "Prawda. Komedia małżeńska", "Następnego

dnia rano", "Trzej muszkieterowie", "Bóg mordu", "Cafe Luna", "Hotel Westminster" i "Czarne wdowy".

Gdynia. Teatr Muzyczny powraca

Teatr Muzyczny w Gdyni to jedna z najpopularniejszych i najbardziej dochodowych instytucji na Pomorzu. Zwykle ogranicza on swoją aktywność w sezonie letnim, jednak tym razem będzie inaczej. W letnim repertuarze hity Nowej Sceny: “Avenue Q”, “Szalone Nożyczki”, “Okno na parlament” oraz zeszłoroczna premiera “The Big Bang”.

Pierwszym spektaklem w letnim repertuarze będzie zaplanowane na dni 24-26 lipca “Okno na parlament” Raya Conneya w reżyserii Marcina Sławińskiego. To znana na całym świecie brytyjska farsa z polityką i trupem w tle. Na deskach Muzycznego premierę miała w 2015 roku.

Tydzień później, 31 lipca oraz 1-2 sierpnia, jeszcze popularniejsze “Szalone Nożyczki”, spektakl, który znalazł się w Księdze rekordów Guinnessa jako najdłużej grana sztuka scen amerykańskich. Sztuka w odsłonie gdyńskiej miała premierę w 2007 roku i od tej pory cieszy się niesłabnącą popularnością. Jej reżyserem był zmarły przed kilkoma laty Maciej Korwin.

- Szalone Nożyczki to nazwa wyjątkowego salonu fryzjerskiego. Salon słynie z doskonałej obsługi i profesjonalnych usług, niestety na jego nienaruszonej reputacji pojawia się skaza, tajemnicze morderstwo. Podejrzani są zarówno pracownicy salonu, jak i jego klienci - mówiła przed laty trójmiejskiej “Wyborczej” Aleksandra Borowiak, rzeczniczka Muzycznego.

W trzecim tygodniu wakacyjnej działalności (7-9 sierpnia) widzowie i widzki zobaczą “Avenue Q” w reżyserii Magdaleny Miklasz. To musical ostry, satyryczny i taki, którego z pewnością w Polsce długo nie było i którego brakowało. W dodatku w sztuce tej na scenie pojawiają się kukły, które nie są z teatrem musicalowym kojarzone.

Te trzy spektakle, chociaż w oryginale były pokazywane na mniejszej Nowej Scenie, z powodu pandemii i ograniczeń będą przeniesione na Dużą Scenę. Dzięki temu w reżimie sanitarnym widownia pomieści ponad 300 widzów i widzek.

Nowe zasady bezpieczeństwa

Z kolei ze Sceny Kameralnej na Nową Scenę zostanie przeniesiony “The Big Bang” Tomasza Dudkiewicza, który swoją premierę miał przed rokiem. Spektakl zostanie zagrany w te same dni co “Szalone Nożyczki”.

Według nowego regulaminu bilety można kupić wyłączne w sprzedaży online (kasy teatru są zamknięte do 31 sierpnia, nie ma możliwości wymiany voucherów na bilety). Przed wejściem na spektakl każdy uczestnik zobowiązany jest do wypełnienia formularzu o stanie zdrowia, uczestnikom może być mierzona temperatura, w teatrze należy zachowywać dystans i zakrywać nos oraz usta (będzie możliwość zakupu maseczek).

Plany na jesień

- Wracamy do grania mniejszych tytułów przeniesionych na Dużą Scenę, bo próbujemy dostosować się do sytuacji, która nas otacza. Trzeba sobie uzmysłowić, że nasza sytuacja jest o wiele trudniejsza niż teatrów dramatycznych. Nasze największe produkcje to 100 osób na scenie i drugie tyle za kulisami. Mamy nadzieję, że jesienią ograniczenia liczby widzów na widowni zostaną zniesione. W innym wypadku granie tych tytułów nie będzie możliwe bez renegocjacji umów i gaż aktorskich. Po raz kolejny okazało się, że jesteśmy ofiarami własnego sukcesu, bo dotacje nie wystarczą nam nawet na opłaty stałe, a produkcja spektakli możliwa jest tylko dzięki nadwyżkom budżetowym, generowanym przez wpływy z biletów i wynajmu naszych scen. W obecnej sytuacji jesteśmy zmuszeni dokonać sporych zmian w naszych planach. Na szczęście cały czas otrzymujemy pomoc z Urzędu Marszałkowskiego - mówi Igor Michalski, dyrektor Teatru Muzycznego w Gdyni.

W związku z kilkumiesięcznym przestojem zmianie uległy plany instytucji na sezon jesienny. Planowana na jesień tego roku premiera "Mistrza i Małgorzaty" Michaiła Bułhakowa w reżyserii Janusza Józefowicza, która miała otworzyć sezon 2020/2021 została przesunięta na wrzesień roku przyszłego. Jak informuje nas Teatr Muzyczny w najbliższych latach spodziewać się można już tylko jednej dużej premiery w sezonie.

- W tej sytuacji z wiosny 2021 roku na wrzesień 2022 roku przeniesiona zostanie premiera musicalu "Something Rotten!", a wyczekiwana premiera kolejnej produkcji Wojciecha Kościelniaka "Quo Vadis" wyprodukowana zostanie przez Teatr Muzyczny we wrześniu 2023 roku - pisze nam w mailu Aleksandra Borowiak, rzeczniczka instytucji.

Małgorzata Muraszko
„Gazeta Wyborcza”
10-06-2020

W lipcu będziemy mogli wrócić do Teatru Muzycznego w Gdyni. W pierwszej kolejności zobaczymy "Okno na parlament"

24 lipca przedstawieniem "Okno na parlament" Teatr Muzyczny w Gdyni wznowi działalność po kilkumiesięcznej przerwie spowodowanej epidemią koronawirusa. Teatr przełożył też terminy kilku zaplanowanych premier.

"Okno na parlament", sztuka angielskiego autora Ray'a Cooney'a, w reżyserii Marcina Sławińskiego, zagrana zostanie także 25 i 26 lipca. Spektakl wcześniej wystawiany na Nowej Scenie zostanie pokazany publiczności na Dużej Scenie.

- Pozwoli to dostosować się do obowiązującego reżimu sanitarnego. Będziemy mogli też zachować komplet publiczności, która na Nowej Scenie wynosi 306 osób, a na Dużej Scenie mieści się 1070 foteli - poinformowała rzecznik prasowa Teatru Muzycznego w Gdyni Aleksandra Borowiak.

Podobnie, z Nowej Sceny na Dużą Scenę przeniesiony zostanie spektakl "Szalone nożyczki" (31 lipca, 1-2 sierpnia) oraz musical "Avenue Q" (7-9 sierpnia). Z kolei przedstawienie "Big Bang" grane pierwotnie na Scenie Kameralnej będzie wystawiane na Nowej Scenie (31 lipca, 1-2 sierpnia).

JEDNA DUŻA PREMIERA ROCZNIE

Pandemia COVID-19 pokrzyżowała terminarz premier w gdyńskim teatrze. 5 września miał być pokazany spektakl "Mistrz i Małgorzata" według Michaiła Bułhakowa, w reżyserii Janusza Józefowicza. Publiczność zobaczy to przedstawienie we wrześniu 2021 r. Musical "Something Rotten!" zaplanowany na kwiecień przyszłego roku zostanie wystawiony we wrześniu 2022 r. Premiera "Quo Vadis" Henryka Sienkiewicza, w reżyserii Wojciecha Kościelniaka, która miała się odbyć we wrześniu 2021 r. zostanie przeniesiona na ten sam miesiąc 2023 r.

- Będziemy realizować po jednej dużej premierze rocznie - zapowiedziała Borowiak.

Z powodu zamknięcia instytucji kulturalnych na deskach Teatru Muzycznego w Gdyni nie doszło 14 marca do premiery musicalu "Księga dżungli", na podstawie książki brytyjskiego Noblisty Rudyarda Kiplinga, w reżyserii Jakuba Szydłowskiego. Spektakl ten ma być pokazany widzom w październiku.

BILETY TYLKO ONLINE

Sprzedaż biletów na lipcowe i sierpniowe przedstawienia w Teatrze Muzycznym w Gdyni odbywać się będzie wyłącznie online.

Widz przed spektaklem będzie musiał wypełnić oświadczenie, w którym stwierdzi, że nie jest zakażony koronawirusem, nie przebywa na kwarantannie, ani nie jest objęty nadzorem epidemiologicznym. Pracownicy teatru mają badać temperaturę ciała wchodzących do środka osób. Na terenie teatru przestrzegany będzie również obowiązek zakrywania ust i nosa za pomocą maseczki lub przyłbicy.

Polska Agencja Prasowa
12-06-2020

Teatr Muzyczny w Gdyni wraca do grania

24 lipca przedstawieniem "Okno na parlament" Teatr Muzyczny w Gdyni wznowi działalność po kilkumiesięcznej przerwie spowodowanej epidemią koronawirusa. Teatr przełożył też terminy kilku zaplanowanych premier.

"Okno na parlament", sztuka angielskiego autora Ray'a Cooney'a, w reżyserii Marcina Sławińskiego, zagrana zostanie także 25 i 26 lipca. Spektakl wcześniej wystawiany na Nowej Scenie zostanie pokazany publiczności na Dużej Scenie.

"Pozwoli to dostosować się do obowiązującego reżimu sanitarnego. Będziemy mogli też zachować komplet publiczności, która na Nowej Scenie wynosi 306 osób, a na Dużej Scenie mieści się 1070 foteli"

- poinformowała rzecznik prasowa Teatru Muzycznego w Gdyni Aleksandra Borowiak.

Podobnie, z Nowej Sceny na Dużą Scenę przeniesiony zostanie spektakl "Szalone nożyczki" (31 lipca, 1-2 sierpnia) oraz musical "Avenue Q" (7-9 sierpnia). Z kolei przedstawienie "Big Bang" grane pierwotnie na Scenie Kameralnej będzie wystawiane na Nowej Scenie (31 lipca, 1-2 sierpnia).

Pandemia COVID-19 pokrzyżowała terminarz premier w gdyńskim teatrze. 5 września miał być pokazany spektakl "Mistrz i Małgorzata" według Michaiła Bułhakowa, w reżyserii Janusza Józefowicza. Publiczność zobaczy to przedstawienie we wrześniu 2021 r. Musical "Something Rotten!" zaplanowany na kwiecień przyszłego roku zostanie wystawiony we wrześniu 2022 r. Premiera "Quo Vadis" Henryka Sienkiewicza, w reżyserii Wojciecha Kościelniaka, która miała się odbyć we wrześniu 2021 r. zostanie przeniesiona na ten sam miesiąc 2023 r.

"Będziemy realizować po jednej dużej premierze rocznie" - zapowiedziała Borowiak.

Z powodu zamknięcia instytucji kulturalnych na deskach Teatru Muzycznego w Gdyni nie doszło 14 marca do premiery musicalu "Księga dżungli", na podstawie książki brytyjskiego Noblisty Rudyarda Kiplinga, w reżyserii Jakuba Szydłowskiego. Spektakl ten ma być pokazany widzom w październiku.

Sprzedaż biletów na lipcowe i sierpniowe przedstawienia w Teatrze Muzycznym w Gdyni odbywać się będzie wyłącznie online.

Widz przed spektaklem będzie musiał wypełnić oświadczenie, w którym stwierdzi, że nie jest zakażony koronawirusem, nie przebywa na kwarantannie, ani nie jest objęty nadzorem epidemiologicznym. Pracownicy teatru mają badać temperaturę ciała wchodzących do środka osób. Na terenie teatru przestrzegany będzie również obowiązek zakrywania ust i nosa za pomocą maseczki lub przyłbicy.

niezalezna.pl
13-06-2020

Remont korytarzy w Teatrze Muzycznym

Teatr Muzyczny szuka wykonawcy modernizacji korytarzy na parterze i pierwszym piętrze. Prace miałyby trwać przez całe wakacje i zakończyć się we wrześniu. Szacowana wartość inwestycji to 1,3 mln zł.

Ostatnio informowaliśmy, że Teatr Muzyczny w Gdyni nie będzie czekał do jesieni i wraca do gry już w drugiej połowie lipca. W wakacje wystawiane będą cztery spektakle przeniesione na większe sceny ze Sceny Kameralnej i Nowej Sceny. Ze względu na oszczędności premiera "Mistrza i Małgorzaty" została przeniesiona na wrzesień 2021 roku.

Niewykluczone, że w wakacje w obiekcie będzie trwał remont korytarzy. Placówka szuka wykonawcy ich modernizacji na parterze i pierwszym piętrze.

- W planach, oprócz robót ogólnobudowlanych mających nadać korytarzom nowy wygląd, jest: montaż nowych drzwi, instalacji elektrycznych rozdzielnic, oświetlenia ogólnego i gniazd wtykowych. Będą także nowe elementy nagłaśniające intercom, instalacja centralnego ogrzewania i wentylacji mechanicznej - informują przedstawiciele placówki. Nienaruszony pozostanie bufet, pomieszczenia gospodarcze oraz garderoba.

Szacowany koszt inwestycji to 1,3 mln zł. Otwarcie ofert nastąpi w przyszłym tygodniu.

Jeśli przetarg zostanie rozstrzygnięty w terminie, to prace powinny być ukończone w połowie września. To maksymalny termin narzucony przez przedstawicieli Teatru Muzycznego. W innym wypadku oferty zostaną odrzucone.

Przypomnijmy, że ostatnia rozbudowa Teatru Muzycznego została ukończona w czerwcu 2013 roku. Dużą Scenę zainaugurowała premiera "Chłopów" Władysława Reymonta w reżyserii Wojciecha Kościelniaka.

Na głównej widowni Muzycznego zasiada od tej chwili maksymalnie 1070 widzów, blisko 400 więcej niż dotąd. W odróżnieniu od zabudowanej, sprawiającej wrażenie zamkniętej bryły elewacji Nowej Sceny (od strony Placu Teatralnego), wejście do Dużej Sceny (główne wejście do teatru) oraz oba foyer są niemal całkowicie przeszklone. Ogólna powierzchnia foyer wzrosła do 2,7 tys. m kw.

trójmiasto.pl
14-06-2020

Nominacje ogłoszone

29 czerwca 2020 r. w siedzibie Mazowieckiego Teatru Muzycznego im. Jana Kiepury, Kapituła Konkursu w składzie:

Iwona Wujastyk (Przewodnicząca Kapituły, Dyrektor MTM im. J Kiepury) Prof. Izabela Kłosińska (sopranistka), Krystyna Mazurówna (tancerka, choreograf), Danuta Renz (śpiewaczka operowa, Przewodnicząca Sekcji Teatrów Muzycznych ZASP), Marek Chowaniec (scenograf), Krzysztof Herdzin (pianista, dyrygent, kompozytor), Prof. Ryszard Karczykowski (śpiewak operowy), Andrzej Pągowski (artysta grafik), Jerzy Satanowski (kompozytor, aranżer, reżyser), Janusz Stokłosa (pianista, kompozytor), Daniel Wyszogrodzki

(dziennikarz muzyczny) - ogłosiła nominacje do tegorocznych XIV Teatralnych Nagród Muzycznych im. Jana Kiepury.

XI. Nominowani w kategorii NAJLEPSZY DYRYGENT są:
- Adam Banaszak – zgłoszony przez Operę Wrocławską,
- Dariusz Różankiewicz – zgłoszony przez Teatr Muzyczny im. Danuty Baduszkowej w Gdyni,
- Tomasz Tokarczyk – zgłoszony przez Operę Krakowską.

Tegoroczna, uroczysta Gala rozdania XIV Teatralnych Nagród Muzycznych odbędzie się 28 września 2020 roku.

dziennikteatralny.pl
30-06-2020

Artyści Teatru Muzycznego podbili serca fanów

Sobotnie występy artystów Teatru Muzycznego podbiły serca widzów. Mimo zapowiadanych ulewnych opadów aktorzy dali energetyczny występ w gdyńskiej koncertowej muszli na pl. Grunwaldzkim. Ciąg dalszy koncertów w ramach "Muzyczny #dlaWas" już w niedzielę o godz. 20. Wstęp wolny.

Plenerowy koncert pełen wrażeń

Mimo niepokojących alertów pogodowych w sobotni wieczór spora publiczność zebrała się przed koncertową muszlą, gdzie miała szansę posłuchać utworów ze słynnych musicali wystawionych w Teatrze Muzycznym, m.in. "Lalki", "Wiedźmina" czy "Notre Dame de Paris", ale w zupełnie nowej formie.

Zapowiadana burza finalnie nie nadeszła, za to zobaczyliśmy ją na scenie. Można było wręcz poczuć energię tryskającą od artystów, którzy po miesiącach obostrzeń i zamkniętych teatrów wyszli na scenę. Tęskniła też za Muzycznym widownia, która razem z artystami śpiewała piosenki, tańczyła i oklaskiwała każdy utwór.

- Brak nam było publiczności, a publiczności brak było nas i po wakacyjnych spektaklach chcieliśmy dać tę niezwykłą niespodziankę wakacyjną naszym widzom. W oczekiwaniu na to, co najfajniejsze, czyli to, czego się nie da odtworzyć, a więc spektakli w naszym teatrze na trzech scenach, spotykamy się tu dziś - mówiła Ewa Walczak, artystka i inicjatorka wydarzenia.

Co ciekawe, piosenki zaprezentowane w sobotę były wybrane przez aktorów osobiście i za każdą z nich kryła się inna historia, zaś za aranżacje odpowiadał Krzysztof Wojciechowski, znany szerszej publiczności m.in. z takich spektakli, jak "Gorączka sobotniej nocy" czy "Lalka".

- Pomysł na sobotni koncert #JestInaczej wziął się z naszej potrzeby kontaktu ze sztuką bez względu na to, czy teatry są zamknięte czy nie. Musieliśmy znowu zacząć uprawiać naszą pasję. Wtedy pomyślałem, że wezmę na warsztat utwory z naszego repertuaru, zaprosiłem do

współpracy kolegów, którzy mogli sobie wybrać, jaki utwór będą chcieli wykonać - mówił nam wspomniany Krzysztof Wojciechowski.

W sobotę pierwszy wyszedł na scenę Maciej Podgórzak z piosenką "Katedry", który jest numerem otwierającym spektakl "Notre Dame de Paris". Znany i kochany przez widzów utwór, tym razem w niesłyszanej wcześniej aranżacji, został niedługo później wybrany przez publiczność na bis.

Następnie mogliśmy usłyszeć Patryka Maślacha z piosenką "Małżeństwo z rozsądku" z musicalu "Lalka" oraz Karolinę Merdę i Karolinę Trębacz. Kolejny duet, czyli Beata Kępa i Krzysztof Wojciechowski, porwał publiczność brzmieniem prosto z Jamajki i przebojem "How deep is your love". Nie zabrakło także znanej z musicalu "Wiedźmin" piosenki "12 uderzeń zegara" w wykonaniu Karoliny Trębacz, czyli samej Calanthe. Kolejny utwór, piosenka "Gdy jestem wściekła" w wykonaniu Ewy Walczak, "rozgromiła" energetycznie publikę, zwłaszcza gdy umiejętnie wplotła w nią fragmenty przebojów... Agnieszki Chylińskiej i "In the jungle, the mighty jungle" z "Króla Lwa". Mogliśmy usłyszeć również Katarzynę Kurdej w piosence "Miłość".

Na zakończenie usłyszeliśmy piosenkę "Fame" w wykonaniu Marcina Słabowskiego, gdzie porwani do tańca widzowie klaskaniem wtórowali artyście i chórkom. Sobotnia odsłona "Muzyczny #dlaWas" została bardzo gorąco przyjęta przez widzów, którzy wprost pokazali, jak bardzo tęsknią za taką rozrywką.

Ciąg dalszy koncertów już w niedzielę o godz. 20. Tym razem usłyszymy piosenki miłosne.

Mateusz Groen
trójmiasto.pl
23-08-2020

Ofiary własnego sukcesu czekają na pomoc

Instytucje, które miały najwyższe dochody stały się największymi ofiarami przetasowań budżetowych związanych z pandemią koronawirusa.

Jesteśmy ofiarą własnego sukcesu - mówi Igor Michalski, dyrektor Teatru Muzycznego w Gdyni. - Przed pandemią nasze roczne wpływy z biletów wynosiły 20 mln zł, czyli więcej niż dotacja samorządu województwa pomorskiego, który wspiera nas kwotą 14 mln zł. Nasze znakomite wyniki, bo rocznie na trzech scenach iczących łącznie 1500 miejsc, gościliśmy 250 tysięcy widzów, sprawiły, że byliśmy w stanie opłacić 224 etaty, na które idzie 14 mln zł, a także czynsz i prąd.

Pandemia sprawiła jednak, że nie odbyło się od marca do czerwca 109 przedstawień.

- Musieliśmy zwrócić widzom 2,5 mln zl za bilety i otrzymaliśmy na to pomoc od marszałka, który wspiera nas ze zrozumieniem - mówi dyrektor Michalski - Plany są takie, że ruszymy od

października i będziemy mogli grać przy połowie frekwencji, dzięki tarczy 5.0. Nasz problem dotyczy planów i budżetu wprzyszłym roku. Planowaliśmy na wrzesień prapremierę musicalu „Mistrz i Małgorzata". Obecnie przełożyliśmy ją o rok.

Autorami są Janusz Józefowicz, Janusz Stoklosa, słowa zaś napisał Andrzej Poniedzielski.

- Budżet wynosi 2 min zl, planujemy sceny w 3D, jednak do lutego muszę podjąć decyzję o rozpoczęciu produkcji scenografii. Modlimy się, żeby nikt nie zachorował.

Adam Orzechowski, dyrektor Teatru Wybrzeże, prowadzonego również przez samorząd województwa pomorskiego, podkreśla, że obecnie jest stabilnie.

Sytuacja na Pomorzu jest jednak zróżnicowana. Gdańsk zmuszony był obciąć budżety miejskich instytucji kultury o 15 procent. Na przykład Gdański Teatr Szekspirowski stracił 400 tys.

Zjazdy i bilety

W Małopolsce są wstępne informacje, że Teatr im. Słowackiego w Krakowie może dostać w 2020 r. 800 tys. zł mnie niż w bieżącym.

- Jesteśmy teatrem, który udowadnia, że kultura może też się w znacznej części samofinansować, dlatego przed pandemią każdy pokaz spektaklu przynosił zysk lub przynajmniej wychodziliśmy „na zero" - mówi Krzysztof Głuchowski, dyrektor Teatru im. Słowackiego w Krakowie. -Zarabialiśmy nie tylko na biletach, także na wynajmie przestrzeni na wydarzenia, zjazdy i kongresy. Z tego powodu pandemia uderzyła w nas najmocniej. - Jeżeli mamy narzucone ograniczenia frekwencji do 50 procent -skądinąd dalej w tych warunkach jest stuprocentowa, bo widzowie chcą do nas przychodzić - to byliśmy szczęśliwi, mogąc jednak otrzymać jakąś pomoc.

Wiele mówią liczby. Krakowski teatr prowadzony przez samorząd województwa małopolskiego w 2019 r. otrzymał dotację 14 mln zł, sam zaś wypracował 7 mln zł, z czego 4 mln 300 tysięcy ze sprzedaży biletów. Frekwencja była imponująca - około 100 tysięcy widzów. Dla porównania, do tej pory wpływy z kasy wyniosły 1 mln 300 tys. zł, widzów zaś było 28 tysięcy. Dziura w budżecie jest ewidentna, tymczasem teatr zatrudnia 180 pracowników. Poza główną siedzibą, która jest zabytkiem klasy „o", będącym wizytówką dziedzictwa polskiej kultury, ma do utrzymania sceny w Domu Rzemiosł Teatralnych, Domu Machin i Małopolskim Ogrodzie Sztuk.

Wszystko to było możliwe, jednak w normalnych warunkach działania i bez ograniczania frekwencji.

Teraz nadzieją jest ministerialny program realizowany przez Instytut Teatralny, na który rząd wygenerował 400 mln zl. Regulamin mówi, że rekompensata za straty od połowy marca do końca roku może wynieść do 40 procent. Gdyby wszystko poszło idealnie - rekompensata

może sięgnąć ponad 3 mln zł. To pozwoli na działalność do końca grudnia. Już pokazano „Jedzonko", „Ludwiczka", a przed widzami m. in. „Krakowiacy i górale".

Budżet produkcyjny na przyszły rok został ograniczony. To jednak nie wystarczy. Ponieważ Słowacki jest jednym z 7 największych i najbardziej prestiżowych teatrów w Polsce - pewnym rozwiązaniem jest pomoc Ministerstwa Kultury. Już od dawna mówi się o współprowadzeniu. Konkretów jednak nie ma.

W stolicy Natalia Dzieduszycka, dyrektorka TR Warszawa, powiedziała nam, że realizacja inwestycji TR Warszawa na placu Defilad jest nadal priorytetem miasta stołecznego Warszawy.

- Budżet na realizację inwestycji teatru na przyszłym placu Centralnym nie ulega zmianie, jednakże ze względu na kryzysową sytuację finansową m.st. Warszawy środki te zostają rozłożone w czasie. Ta sama sytuacja dotyczy wielu znaczących dla Warszawy inwestycji, np. budowy Sinfonia Varsovia Centrum.

Jak zapowiedział na środowej konferencji prasowej prezydent Rafał Trzaskowski, ostatni etap inwestycji TR Warszawa przesunie się poza 2023 rok. Decyzja ta ma duży wpływ na założenia artystyczne i programowe TR Warszawa.

- Ufamy, że mimo trudnej sytuacji budżetowej miasta dla władz Warszawy ważna jest ekonomia wartości oraz że podejmowane są działania mające na celu jak najszybsze zażegnanie skutków kryzysu ekonomiczno-gospodarczego spowodowanego m.in. epidemią Covid - mówi dyrektor Dzieduszycka.

Wrocław czeka

W wielu samorządach wciąż trwają przymiarki do projektów budżetowych. W urzędzie Wrocławia usłyszeliśmy, że gminy mają czas na ich przygotowania do 15 listopada. W tym roku nie było żadnych cięć w budżetach wrocławskich instytucji kultury, a Wrocław przygotował Wrocławski Program Interwencji Społecznej o wartości 12 mln zł. W jego skład wchodziły m.in. stypendia dla wrocławskich artystów, na które wydano ponad 1,4 mln zł, czy interwencyjny zakupu dzieł sztuki, na który przeznaczono 130 tys. zł.

Jacek Cieślak
„Rzeczpospolita”
28-09-2020

Ograniczona widownia, zespoły aktorskie w kwarantannach. Koronawirus znowu miesza w trójmiejskiej kulturze

Od soboty Gdańsk i Gdynia są w żółtej strefie, w strefie czerwonej jest Sopot. To oznacza wiele zmian w funkcjonowaniu życia społecznego i kulturalnego.

W innej sytuacji znalazły się gdańskie i gdyńskie instytucje kultury. Tydzień Chorwacki w Gdańskim Teatrze Szekspirowskim planowany na 9-14 października został przeniesiony na wiosnę przyszłego roku. Teatr Wybrzeże został zmuszony do odwołania kilku spektakli i zredukowania liczby osób na widowni.

- To znacząco wpłynęło na funkcjonowanie instytucji kultury - mówi Adam Orzechowski, dyrektor Teatru Wybrzeże. - W Gdańsku gramy mniej, bo tylko weekendowo, na mniejszych scenach Malarni i Starej Apteki teraz doszło jeszcze dodatkowe ograniczenie do 25 proc. pojemności widowni. Robią się z tego elitarne przedstawienia grane dla 30-40 osób. Staramy się, aby widzowie czuli się bezpiecznie, przestrzegamy procedur epidemicznych. Zauważamy też, że publiczność znosi to z dużym zrozumieniem. Jednak wszyscy dostajemy sprzeczne komunikaty. My ich zachęcamy, żeby przychodzili i się nie bali, a z drugiej strony mówi się o tym, żeby bez potrzeby się nie przemieszczać, uważać na siebie, unikać zamkniętych przestrzeni. Podejrzewam, że w takich warunkach jeszcze przez jakiś czas będziemy funkcjonowali i chyba musimy się do tego przyzwyczaić.

Jak mówi Orzechowski, trwają próby w teatrze, na koniec roku zaplanowana jest premiera nowego tytułu. Pod znakiem zapytania jest festiwal Wybrzeże Sztuki.

Nie wiadomo także, w jakiej formie odbędzie się planowany na 14-18 października festiwal filmowy All About Freedom, organizowany przez Europejskie Centrum Solidarności. Obecnie sprzedaż biletów jest wstrzymana do 9 października. W tym roku AAFF po raz pierwszy ma się odbyć w formule hybrydowej z edycją online zaplanowaną na 19-25 października, jednak organizatorzy i organizatorki zastrzegają, że z uwagi na sytuację epidemiczną daty te mogą się zmienić.

Koronawirus w Operze i Teatrze Muzycznym

Także Opera Bałtycka była zmuszona do zmian repertuarowych. Z 3 na 23 października została przeniesiona premiera „Fidelia" Ludwiga van Beethovena. Powodem tego było zakażenie koronawirusem i objęcie pracowników przygotowujących spektakl kwarantanną.

- Aktualnie śledzimy sytuację w kraju i regionie, chcąc postąpić odpowiedzialnie względem widzów i artystów. Bierzemy pod uwagę różne warianty dalszej pracy, w tym przeniesienie premier – tak „Fidelio", jak i premiery listopadowej, a co za tym idzie – gali jubileuszowej. Wiele też zależy od tego, w jakiej strefie aktualnie znajdować się będzie Gdańsk. Dołożymy wszelkich starań, aby Opera Bałtycka, pomimo pandemii, była obecna w kulturalnej świadomości – tłumaczy Anna Niwińska, kierowniczka sekcji promocji Opery Bałtyckiej w Gdańsku.

Wiadomo także, że w Gdyni nie odbędzie się planowany na 7 października koncert Katie Melua.

Teatr Muzyczny w Gdyni również został zmuszony do zmian repertuarowych. Ich powodem nie jest jednak obecność miasta w żółtej strefie, a pozytywne wyniki testów na COVID-19 w zespole teatru. Z uwagi na tę sytuację na listopad przeniesiono spektakle „Hairspray" oraz odwołano pokazy „The Big Bang".

Z powodu objęcia Gdańska i Gdyni żółtą strefą w muzeach i instytucjach kultury obowiązuje limit 25 proc. pojemności obiektu.

Małgorzata Muraszko
„Gazeta Wyborcza"
08-10-2020

Z życia choreografa. Rozmowa z Michałem Cyranem

Miał zostać stomatologiem, jednak życie przywiodło go do Gdyni, gdzie w Studium Wokalno-Aktorskim odkrył swoją ścieżkę kariery. Przygotowywał ruchy do wielu spektakli dyplomowych, a jego pierwszym większym osiągnięciem było stworzenie choreografii do Tuwima dla dorosłych w Teatrze Muzycznym. Porozmawialiśmy z Michałem Cyranem o jego pracy i życiu kulturalnym.

Michał Cyran, aktor i choreograf pochodzący z Brodnicy, obecnie związany z Trójmiastem, od ponad ośmiu lat pracuje w kulturze. W tym czasie stworzył wiele choreografii, a także sam wystąpił w dużej liczbie sztuk. Na swoim koncie ma prawie 30 tytułów teatralnych, a już niedługo to grono powiększy się o kolejne. Współpracuje z kilkoma teatrami muzycznymi, gdzie realizuje swoje zamiłowanie do musicalu.

Mateusz Groen: Jak trafiłeś do Trójmiasta?

Michał Cyran: Przez przypadek. Chciałem iść na stomatologię, jednak mój przyjaciel namówił mnie do spróbowania swoich sił w PPSWA. Spróbowałem i już zostałem.

Miałeś do czynienia z tańcem, zanim poszedłeś na studia?

Tak, uprawiałem gimnastykę, ćwiczyłem przewroty i przerzuty na drążkach. Dziś przydaje mi się to, gdy pracuję z akrobatami, jak choćby z Mirą Art. Tak naprawdę cała moja obecna praca to zbiór wielu rzeczy, które robiłem wcześniej. Po pierwsze, ćwiczyłem gimnastykę. Dodatkowo, będąc jeszcze w rodzinnym mieście, trenowałem disco dance. Jest to dość śmieszne w dzisiejszych czasach, ale z drugiej strony to technika, która daje bardzo dużo warsztatu, bo trzeba być dynamicznym, być w "timie". Po trzecie, chodziłem do szkoły muzycznej - jestem instrumentalistą, co też było ułatwieniem, ponieważ potrafię czytać partytury. Jestem w stanie rozpisać sobie bardzo wiele rzeczy, choć nie wiem, czy jest to kwestia, którą powinienem się chwalić. Moim zdaniem to powinien być standard, że choreograf czyta nuty, a zwłaszcza w musicalu jest to niezbędne. Dzięki temu jestem w stanie z łatwością porozumieć się zarówno z kompozytorem, jak i z dyrygentem czy oświetleniowcem.

Jestem absolutnym pasjonatem musicalu i tego nie kryję. Bardzo dużo ich oglądam. Dla mnie największą inspiracją zawsze jest muzyka. Choreografia jest obrazem malowanym do muzyki. Ja odbieram ją właśnie w taki sposób i tak staram się to realizować. Kolejna sprawa to fakt, że "siedziałem" w disco, a disco to przede wszystkim formacje, dlatego jest to dla mnie ułatwieniem.

Mam nadzieję, że w ten sposób moje choreografie się wyróżniają - tym, że nie są zwykłym ustawieniem ludzi w szachownicy i połączeniem kombinacji ruchów, tylko funkcjonują w przestrzeni. Tak naprawdę praca choreografa to po pierwsze taniec, po drugie zagospodarowanie przestrzeni, a po trzecie praca z ludźmi, która zwłaszcza w Muzycznym w Gdyni jest wyzwaniem z uwagi na wielkość zespołu. Większego chyba nie ma w Polsce. Jednocześnie 70 osób na scenie... Sporo pracy, żeby to "ogarnąć".

Potrafiłbyś podać tytuł, który był dla ciebie najważniejszy, oraz wytłumaczyć dlaczego?

Tę kwestię trzeba rozpatrywać na wiele sposobów. Zdecydowanie takim najważniejszym tytułem na przełomie ostatnich kilku lat był dla mnie "Hairspray", który współtworzyłem z panią Joanną Semeńczuk. Jest to tytuł brodwayowski, w którym taniec "gra" jedną z głównych ról, dlatego był dla mnie wyjątkowy. Tak naprawdę ten spektakl cały jest opowiadany tańcem, więc to było olbrzymie wyzwanie. W sumie każdy spektakl, który w danym momencie robię, jest moim ulubionym i najważniejszym. Jednak, co ciekawe, po zrobieniu danego "show" nic mi się już nie podoba i chciałbym to zrobić od początku. Ale wbrew pozorom czasami łatwiej zrobić tytuł brodwayowski, który jest już od początku napisany, w którym wiemy, do czego ma doprowadzić i o czym być każda choreografia czy piosenka.

Często dużo trudniej robi się mniejsze spektakle, które są pisane od początku. W przypadku "Hairspraya" byłem w stanie się przygotować i omówić to z reżyserem, a w momencie gdy spektakl jest tworzony od zera, to jest jedną wielką niewiadomą. Trzeba dojść do tego, co dana choreografia ma osiągnąć. Kolejna sprawa, że takie spektakle robię w różnych teatrach w całej Polsce i wbrew pozorom jedną z najtrudniejszych produkcji, którą robię cyklicznie, jest koncert sylwestrowy. Zazwyczaj mamy na to bardzo mało czasu. Trzeba mnóstwa pracy, bo większości piosenek towarzyszy choreografia. Moim zdaniem w żadnym musicalu w innych teatrach nie ma tyle choreografii co w koncercie sylwestrowym. Zazwyczaj takie koncerty w teatrach są tzw. odgrzewanymi kotletami - występami z cyklu "the best of...", a w przypadku gdyńskiego Teatru Muzycznego są one tworzone od początku w 99 proc. i są "koktajlem" ze wszystkiego. Z jednej strony ktoś może powiedzieć, że to taki "kogiel mogiel", z drugiej - dzięki temu każdy widz dostaje coś dla siebie.

Wróćmy do czasu twoich studiów. Tuż po zakończeniu PPSWA zacząłeś działać w choreografii?

Swoje pierwsze choreografie stawiałem, jeszcze będąc studentem, robiąc dyplomy. Zaraz po skończeniu szkoły, a może nawet na jej ostatnim roku, pan Bernard Szyc zapytał mnie, czy nie chciałbym spróbować zrobić choreografii do spektaklu "Tuwim dla dorosłych" w Teatrze

Muzycznym. To była moja pierwsza choreografia wykonana w profesjonalnym teatrze. To było szalone doświadczenie, ponieważ miałem wtedy możliwość poznać Jerzyka Połońskiego, który reżyserował to show, przez co później wędrowałem z nim po Polsce. Robiliśmy jeden spektakl w Warszawie w Teatrze Rampa - "Na wschód od Hollywood", który miał swoją premierę w ubiegłym roku. Były dwa spektakle w Gliwicach - "Tuwima dla dzieci" i idąc za ciosem - "Tuwima dla dorosłych".

Był Tuwim, a niedawno także Akademia Pana Kleksa w Teatrze Miniatura. Jak to się stało, że zostałeś zaangażowany do stworzenia choreografii do tego spektaklu?

Z kilku względów jest to trochę szalona produkcja. Po pierwsze, powstała w czasie, który jest trudny dla wszystkich. Obsada miała być dużo większa, a jest niestety mała i przez to efekt nie był taki, jak zakładałem na samym początku. A wracając do pytania: jak to się stało? Agnieszka Płoszajska - reżyserka tego spektaklu, z którą znamy się i pracujemy już bardzo długo - dostała propozycję od obecnego dyrektora, aby wyreżyserować "Pana Kleksa".

Była to dla mnie produkcja dość trudna przez to, że nie jest to musical, a spektakl muzyczny, w którym w dodatku grają przede wszystkim dzieci. Kolejna sprawa, że muzyka nie jest tu w ogóle musicalowa - jest bardziej alternatywna, co może być ciekawe przez to, że spektakl nie jest 1:1 w stosunku do oryginalnej produkcji filmowej. Z Agnieszką mieliśmy już okazję realizować "Pana Kleksa" w Kujawsko-Pomorskim Impresaryjnym Teatrze Muzycznym w Toruniu. Jednak ta realizacja znacznie różni się od toruńskiego pierwowzoru.

Jak wygląda cały proces tworzenia choreografii?

To jest tak, że gdy dostaję kawałek, do którego mam zrobić choreografię, pierwszym etapem jest dla mnie słuchanie muzyki - w kółko i w kółko. Nie wyolbrzymiając, potrafię przesłuchać dany numer setki razy - na początku słucham go w całości, później rozbijam na części pierwsze i skupiam się tylko na poszczególnych elementach np. na linii skrzypiec czy perkusji i zastanawiam się, co będzie bardziej atrakcyjne, które tempo, który podział rytmiczny jest ważniejszy w tym numerze lub w danej jego części.

Buduję sobie dramaturgię całej piosenki. Nie układam na początku tańca, zastanawiam się tylko, co w tej piosence ma się wydarzyć, żeby pokazać konkretną historię. Z reguły jest tak, ze można oglądać ludzi, którzy tańczą, a ja mam wrażenie, że to za mało. Dla mnie musical musi mieć trzy cechy: ma rozbawić, wzruszyć albo dać efekt "wow". Na podstawie tego staram się układać moje choreografie.

Cały czas aktywnie pracujesz w zawodzie?

Absolutnie! Totalnie tym żyję i do momentu pandemii dało radę z tego wyżyć. Jednak teraz, gdy cały czas jesteśmy zamknięci, jest coraz gorzej w świecie kultury i sztuki. Wcześniej były te wszystkie działania pomocowe, mieliśmy swoje oszczędności i myśleliśmy, że będzie wielkie "boom", kiedy otworzą teatry. Okazuje się, że jest zupełnie inaczej. Przy obowiązujących obostrzeniach teatrom nie opłaca się grać. Druga sprawa, że ludzie się boją

przyjść do teatru - nie wiem, czy słusznie, czy nie. Przez to uzyskanie tych 50 proc. frekwencji, które do niedawna obowiązywały nawet w najbardziej cenionych teatrach, które miały zawsze w 100 proc. wypełnioną widownię, jest trudne. Kiedy rozmawiam z kolegami z Romy czy Syreny, przyznają, że jest ciężko. W Rampie, gdzie na widowni jest 350 miejsc, ostatnio było 90 widzów. Dlatego mam ogromną nadzieję, że wszystko szybko wróci do normy. Wracajmy do teatru!

Mateusz Groen
trójmiasto.pl
15-10-2020

Teatr Muzyczny planuje "Koncerty Sylwestrowe"

Wielu miłośników teatru ma zwyczaj witania nowego roku w teatrach. Ale pandemia koronawirusa pokomplikowała i te plany – dopóki Trójmiasto znajduje się w czerwonej strefie, dopóty na widowniach może być zajęte tylko 25 proc. miejsc.

Na razie ani gdański Teatr Wybrzeże, ani Teatr Miejski w Gdyni nie podjęły decyzji, czy przygotują spektakle sylwestrowe.

Wiadomo natomiast, że tradycyjny „Koncert sylwestrowy” odbędzie się w Teatrze Muzycznym w Gdyni.

Aleksandra Borowiak, rzeczniczka Teatru Muzycznego: – Bez względu na to, czy na widowni zasiądzie 25, czy 50 proc. publiczności, „Koncert sylwestrowy”, który reżyseruje Bernard Szyc, się odbędzie. Bilety są już wyprzedane, dlatego „Koncert sylwestrowy na bis” będziemy grać przez cały styczeń, by zobaczyły go osoby, które kupiły bilety na inne terminy.

W sylwestrową noc w foyer Muzycznego nie odbędzie się jednak tradycyjny bal, który był organizowany co roku po zakończonym koncercie.

– Zamiast tego być może odbędzie się kolacja przy muzyce – dodaje Aleksandra Borowiak.

Katarzyna Fryc
„Gazeta Wyborcza”
21-10-2020

Premiera „Księgi dżungli" w Teatrze Muzycznym

„Księga dżungli" Rudyarda Kiplinga to jedna z najpiękniejszych i najbardziej znanych opowieści dla dzieci i młodzieży, która od ponad stu lat porusza, bawi i wzrusza kolejne pokolenia. Już w tę niedzielę w gdyńskim Teatrze Muzycznym odbędzie się premiera musicalu „Księga dżungli".

Na scenie poznamy historię Mowgliego, chłopca zwanego „Żabą", który trafia do dzikiej i bezwzględnej, ale kierującej się swoim odwiecznym prawem, zwierzęcej społeczności. Wśród

wielu barwnych postaci na scenie pojawi się: Czarna pantera Bagheera, miś Balu, wilki, małpy, wąż Kaa, szakal Tabak oraz tygrys Shere Khana, który doskonale zna odwieczną tajemnicę władzy: żeby zapanować nad innymi, wystarczy ich skłócić. Będzie to więc również przypowieść o władzy, o odnajdywaniu swego miejsca w grupie, uczeniu się na błędach i mocy przyjaźni. Akcja przeniesiona została na teren dżungli miejskiej, Mowgli będzie się musiał w niej odnaleźć, a nawet walczyć o przetrwanie.

Skromny noblista

Rudyard Kipling brytyjski pisarz i poeta, przyszedł na świat 30 grudnia 1865 rok w rodzinie angielskiego urzędnika w Bombaju. Rodzice nadali imię synowi nawiązując do nazwy jeziora Rudyard w wiejskim regionie Staffordshire w Anglii, nad którym przebywali w młodości. Po studiach pracował jako dziennikarz anglojęzycznych gazet w Lahore i Allahabadzie. Oszałamiającą karierę zrobił jako autor książek dla młodzieży. W latach 1886-1887 ukazało się 39 jego opowiadań, a w 1894 roku „Księga dżungli". Wielokrotnie oferowano mu tytuł nadwornego poety i tytuł szlachecki, jednak systematycznie odmawiał przyjęcia wszystkich zaszczytów. W 1907 roku otrzymał Literacką Nagrodę Nobla.

Mowgli z castingu

Reżyserem, autorem scenariusza i tekstów piosenek do premierowego spektaklu w Teatrze Muzycznym jest Jakub Szydłowski, absolwent Studium Wokalno-Aktorskiego przy Teatrze Muzycznym w Gdyni, gdzie jak pamiętamy, debiutował rolą Clauda Bukowskiego, w pamiętnej realizacji musicalu: „Hair" w reżyserii Wojciecha Kościelniaka. Obecnie z powodzeniem realizuje musicale i spektakle muzyczne w kraju. Autorem muzyki jest Jakub Lubowicz. Choreografię przygotowała Paulina Andrzejewska-Damięcka, scenografię zaprojektował Grzegorz Policiński, a kostiumy Dorota Sabak.

Jak zapewniają realizatorzy, musical jest adresowany do szerokiej publiczności, „od 5 do 105 lat". W rolę, Mowgliego (Żaby) wcielają się chłopcy wybrani w drodze ogólnopolskiego castingu: Marceli Józefowicz, Hubert Kunc, Adam Kordowski oraz Jakub Mrowieć.

Grażyna Antoniewicz
„Dziennik Bałtycki”
22-10-2020

Z Gdyni do dżungli. Po premierze w Teatrze Muzycznym

Spektakl w reżyserii Jakuba Szydłowskiego miał wyjątkowego pecha - 14 marca, kiedy miała się odbyć jego premiera, w Polsce ogłoszono lockdown. Nie licząc paru przedpremierowych przedstawień, publiczność mogła go obejrzeć dopiero po pół roku. I to w pełnym reżimie sanitarnym - w maseczkach i dużym dystansie (na widowni może być zajęte tylko co czwarte miejsce).

Historia chłopca o imieniu Mowgli (w tej roli Jakub Mrowiec) rozpoczyna się w jego domu... w Gdyni od awantury z rodzicami. Pierwsza scena - oparta na schemacie: zapracowany ojciec, zatroskana matka i zbuntowany syn - co prawda nie jest zbyt porywającym wprowadzeniem w akcję, ale potem jest już tylko lepiej. Więc kiedy akcja - za sprawą wymuszonej przez rodziców lektury "Księgi dżungli" - razem z głównym bohaterem przenosi się w dzikie ostępy, Mowgli spotyka tam szakala Tabakę (Jakub Brucheiser) będącego na usługach tygrysa Shere Kana, króla dżungli (wystylizowany na Presleya Rafał Ostrowski). Ten król to despota i podstępna kreatura - nie dość, że pozbawia przywództwa wodza wilków (Andrzej Śledź), to rządzi zwierzętami wzajemnie skłócając je ze sobą, a swoją władzę zawdzięcza wyjątkowej zdolności do wzbudzania strachu i szczucia jednych na drugich. Choć w gruncie rzeczy jest słaby i samotny. Brzmi znajomo?

Bajka z morałem

Mały Mowgli ma przygody z przezabawnym stadem małp (świetni w epizodach Aleksandra Meller, Katarzyna Kurdej, Krzysztof Wojciechowski), aż w końcu znajduje schronienie w stadzie wilków, w którym pewien wilk (Tomasz Gregor) i wilczyca (Karolina Trębacz) przypominają jego gdyńskich rodziców. Jest więc ta część spektaklu pochwałą tolerancji i akceptacji inności.

Takich ciekawie sformułowanych dydaktycznych akcentów jest w spektaklu więcej - zachwycony własną urodą pyton Kaa (Mateusz Deskiewicz) wodzi dzieci na pokuszenie - uzależnia od internetu, komputerów i komórek, promując wzorce dalekie od zdrowego życia. W dodatku obcesowy pyton niebezpiecznie zbliża się do przyjaciółki Mowgliego - czarnej pantery o imieniu Bagheera (udana rola Izabeli Pawletko). W odpowiedzi pantera wykonuje piosenkę, dzięki której dzieci na widowni dowiadują się, czym jest zły dotyk.

A kiedy niespodziewanie akcja przenosi się z dżungli... na Podhale, wisienką na torcie jest scena z udziałem posługującego się góralszczyzną misia Balusia (Bernard Szyc w najlepszej roli tego spektaklu).

Ponadpółtoragodzinny spektakl wyreżyserowany przez Jakuba Szydłowskiego ma też atrakcyjną oprawę muzyczną (autorem jest Jakub Lubowicz), scenograficzną (Grzegorz Policiński), a przede wszystkim piękne, pomysłowe, bajkowo kolorowe kostiumy Doroty Sabak.

Katarzyna Fryc
„Gazeta Wyborcza”
26-10-2020

Spacer środowisk artystyczno-kreatywnych w Sopocie. "Mamy wrażenie, że jesteśmy zapomniani”

Protest środowisk twórczych zapowiedziany był już kilka tygodni temu. Początkowo miał się odbyć wyłącznie w Warszawie, ale osobne wydarzenia udało się zorganizować w kilku innych

miastach w Polsce, m.in. w Sopocie. Spacerowicze wyruszyli spod Sopot Centrum, przeszli przez Bohaterów Monte Cassino w kierunku placu Przyjaciół Sopotu. Uczestnicy i uczestniczki mieli ze sobą transparenty z hasłami “Daj żyć kulturze”, “Save the Artist”, "Wku*wić artystę to dopiero sztuka", plakaty ze spektakli teatralnych, niektórzy z nich nieśli ze sobą odpalone znicze.

Pochód zakończył się zgodnie z planem przy muszli koncertowej, gdzie zebrani odśpiewali “Słuchaj, kiedy śpiewa lud” (“Do You Hear The People Sing”) z musicalu “Nędznicy”. Tam też przedstawiciele środowisk twórczych zwrócili się do uczestniczek i uczestników pochodu.

- Grupy ludzi wychodzą na ulice. Wychodzą, bo chcą być wysłuchane - mówił do zgromadzonych Maciej Podgórzak, aktor Teatru Muzycznego w Gdyni, jeden z organizatorów sopockiego spaceru. - 10 marca uważaliśmy, że dzieje się coś niespotykanego. Koniecznego, ale chwilowego. To się przedłużyło.

Podgórzak zaznaczył, że branża kultury została jako pierwsza zamknięta i jako ostatnia otwarta, w wakacje, gdy zespoły teatralne głównie nie pracują, mogła działać przy zmniejszonej publiczności, a gdy we wrześniu liczba zakażeń gwałtownie zaczęła rosnąć, kolejne obostrzenia dotknęły branżę artystyczną.

Postulaty środowisk twórczych

- Obecny stan rzeczy uderza w kondycję finansową kultury, uderza to w artystów, którzy grają za mniejsze stawki - mówił gorzko aktor.

Podkreślił, że programy wsparcia ministerialnego, były pomocne, ale były jednocześnie kroplą w morzu potrzeb i nie każdy mógł na to wsparcie liczyć.

- Mamy wrażenie, że jako branża jesteśmy zapomniani - mówił ze sceny aktor. - Nie negujemy istnienia pandemii, szanujemy lekarzy i pracę tych, którzy są na pierwszej linii frontu. Nie chcemy być jednak zapomniani. Kultura musi żyć, ale najpierw musi mieć za co.

Przedstawiciele środowisk twórczych przedstawili też swoje postulaty: powrót do minimum 50% frekwencji, zwolnienie z ZUS od marca do końca pandemii osób samozatrudnionych (nie tylko artystów, ale wszystkich zawodów współtworzących wydarzenia kulturalne), rekompensaty dla artystek i artystów samozatrudnionych i freelancerów w wysokości 80 proc. (wyliczone na podstawie średniej miesięcznej za rok 2019), powstanie Krajowej Rady Artystów Polskich, stworzenie skutecznej ochrony środowiska artystycznego i rozmowa nad kartą artysty oraz wyegzekwowanie opłat za treści audio-wideo od zagranicznych nadawców.

Strajk kobiet. Artyści solidarni

Środowisko kultury wyraziło też swoją solidarność z Ogólnopolskim Strajkiem Kobiet.

- Wolność kochamy, szanujemy i pragniemy pielęgnować. Apelujemy: szanujmy się nawzajem - mówiła ze sceny Magdalena Smuk, również aktorka Muzycznego. - Proszę, żebyśmy wszyscy dbali o kulturę.

Na koniec minutą ciszy uczczono pamięć zmarłych artystek i artystów, w tym zmarłego 1 listopada kolumbijskiego reżysera Giovanny Castellanosa.

Małgorzata Muraszko
„Gazeta Wyborcza"
02-11-2020

Dżungla z łaj-fajem, czyli spektakl doświadczony i podwójnie rodzinny

Ten spektakl przejdzie do historii Teatru Muzycznego – mam nadzieję, że z dwóch powodów. Pierwszy to jego losy. Premierę zaplanowano na 14 marca 2020 r., poprzedzały ją liczne w planach biletowane pokazy przedpremierowe. 12 marca nastąpił lockdown, udało się jeszcze w tym dniu pokazać „Księgę" dwa razy, pokaz o 12:00 był ostatnim spektaklem Teatru Muzycznego w Gdyni przed trzymiesięcznym zamknięciem. Po odmrożeniu było różnie, część z kilkunastu październikowych, kolejnych pokazów przedpremierowych odwołano z powodu słabej frekwencji (szkoły odwoływały rezerwacje), zdarzały się też sytuacje odwrotne (więcej rezerwacji niż miejsc na widowni Sceny Nowej), gdy w tempie ekipy technicznej z pit stopów Formuły 1 montażyści Mirosława Niebodajewa przenosili scenografię ze sceny Nowej na Dużą. Wszystko po to, by w tym szalonym czasie jak najwięcej widzów obejrzało spektakl. Pokaz 25 października oznaczono jako premierowy – to kolejny, spektakularny fakt związany z eksploatacją „Księgi" – oficjalna inauguracja nastąpiła po ponad 20 pokazach przedpremierowych! 7 listopada miał się zacząć kolejny set „Księgi" – zaplanowano 10 spektakli w dniach 7-13 listopada.

Po raz pierwszy piszę recenzję po tak wielu pokazach przedpremierowych. Jest dziwnie, jest inaczej: bez odświętności i wyjątkowości, bez tradycyjnej celebry, bez niespodzianki, bez możliwych i ekscytujących czasami problemów pierwszego razu. „Bez", pogłębione 25% frekwencją wynikającą z obostrzeń, jest jakieś… hybrydowe (uśmiech).

Rodzinny Dream team

Jakub Szydłowski jest autorem scenariusza, słów piosenek i reżyserem. To nieczęste zjawisko, nawet Wojciech Kościelniak oddaje piosenki komuś innemu. Reżyser gdyńskiej „Księgi dżungli" jest bardzo wszechstronny, jako aktor teatru muzycznego ma na rozkładzie wszystkie najważniejsze sceny w Polsce (najczęściej grał w Romie), był Claudem w Kościelniakowym, legendarnym musicalu „Hair" (1999), po którym opuścił Gdynię, dzięki której stał się aktorem (to Baduszkowiec). Wokalista, aktor musicalowy i dubbingowy, reżyser, od tego roku zastępca dyrektora ds. artystycznych Teatru Muzycznego w Łodzi, który zdaje się iść drogą wrocławskiego Capitolu (koniec z operetkami, czas na musicale). Szydłowski do współpracy zaprosił uznanych realizatorów z czołowych scen muzycznych w Polsce. Za

muzykę odpowiedzialny jest kierownik muzyczny Teatru Roma Jakub Lubowicz, za choreografię zastępczyni dyrektora ds. artystycznych Teatru Muzycznego w Poznaniu Paulina Andrzejewska-Damięcka.

Ten spektakl przejdzie do historii Teatru Muzycznego – mam nadzieję, że z dwóch powodów. Pierwszy to jego losy. Premierę zaplanowano na 14 marca 2020 r., poprzedzały ją liczne w planach biletowane pokazy przedpremierowe. 12 marca nastąpił lockdown, udało się jeszcze w tym dniu pokazać „Księgę" dwa razy, pokaz o 12:00 był ostatnim spektaklem Teatru Muzycznego w Gdyni przed trzymiesięcznym zamknięciem. Po odmrożeniu było różnie, część z kilkunastu październikowych, kolejnych pokazów przedpremierowych odwołano z powodu słabej frekwencji (szkoły odwoływały rezerwacje), zdarzały się też sytuacje odwrotne (więcej rezerwacji niż miejsc na widowni Sceny Nowej), gdy w tempie ekipy technicznej z pit stopów Formuły 1 montażyści Mirosława Niebodajewa przenosili scenografię ze sceny Nowej na Dużą. Wszystko po to, by w tym szalonym czasie jak najwięcej widzów obejrzało spektakl. Pokaz 25 października oznaczono jako premierowy – to kolejny, spektakularny fakt związany z eksploatacją „Księgi" – oficjalna inauguracja nastąpiła po ponad 20 pokazach przedpremierowych! 7 listopada miał się zacząć kolejny set „Księgi" – zaplanowano 10 spektakli w dniach 7-13 listopada.

Po raz pierwszy piszę recenzję po tak wielu pokazach przedpremierowych. Jest dziwnie, jest inaczej: bez odświętności i wyjątkowości, bez tradycyjnej celebry, bez niespodzianki, bez możliwych i ekscytujących czasami problemów pierwszego razu. „Bez", pogłębione 25% frekwencją wynikającą z obostrzeń, jest jakieś… hybrydowe (uśmiech).

Swobodna adaptacja i niebanalny dydaktyzm

Szydłowski podszedł bardzo swobodnie do pierwowzoru literackiego. Mowgli nie jest chłopcem wychowywanym przez wilki, zachowuje się bardzo swobodnie, nie ma najmniejszego problemu z wyrażaniem negatywnych emocji, co jest tak charakterystyczne dla współczesności, ale w tym przypadku nie ma zagrożenia dla polskiego rządu, co najwyżej może ucierpieć znienawidzona książka. 11-letni Mowgli mieszka w Gdyni, o czym informują nas elementy scenografii, ale nazwa miasta nie pada w spektaklu. Lektura „Księgi dżungli" go męczy, co prowadzi go do nieodkrywczego, ale rozpowszechnionego sądu, że czytanie nie ma sensu. Zaraz po tym przenosi się z dżungli miejskiej (plac budowy w Gdyni) do ciągu trochę abstrakcyjnych lokacji (Góry Skaliste, tropikalna dżungla, rodzime Tatry). Napotyka tam postaci znane z pierwowzoru literackiego (tygrys bengalski, szakal, wilki, małpy, pantera, pyton) i ujrzane inaczej (miś podhalański Baluś to swojski odpowiednik niedźwiedzia Baloo). Gdyńska inscenizacja to podróż wyobraźni inspirowana Kiplingiem, dzieci nie powinny uczyć się z niej geografii i uznawać, że zaliczyły lekturę, tylko kodować nienachalnie podany system wartości.

Nie chodzi o władzę, nie chodzi o szmal, chodzi o to, byś się bał

Song Shere Khana

W spektaklu dominuje poetyka lekko pixarowska. Nie jest tak odważnie jak w amerykańskich animacjach, ale dla dorosłych przygotowano tak dużo dygresji, że zdecydowanie należy się wybierać na „Księgę" zespołowo: od dziadków po wnuki. Szydłowski umieścił w swojej adaptacji refleksje na temat władzy, gwiazdorstwa, przewagi technologii nad człowiekiem, kryzysu klimatycznego, losu emerytów, złego dotyku i nie zapomniał o promocji czytelnictwa (uśmiech). Podane jest to bardzo lekko, nienachalnie. Twórcy i aktorzy wsparli całość różnorodnym, pełnym inwencji komizmem: postaci, sytuacyjnym i językowym (choćby zestaw współczesny z łaj fajem w scenie z pytonem Kaa – w tej roli na premierze Mateusz Deskiewicz).

Uważny obserwator uśmiechnie się, dostrzegając uzbrojenie wilków: to wariacje na temat mopów i szczotek, a Akela (Andrzej Śledź) dzierży arcyszczotę niczym rzymski chorąży legionista.

Pyszny jest Rafał Ostrowski jako główny czarny charakter, czyli tygrys bengalski. Jego Shere Khan wygląda jak Elvis Presley w okresie narkotykowo-lasvegasowym, jest zgorzkniały, cyniczny i perwersyjny. Truskawka z tortu tym razem powinna trafić do Bernarda Szyca. Jego Baluś, miś podhalański, niegdyś gwiazda Jutjuba, jak mówi o sobie, to perełka komizmu. Doświadczony aktor bawi się postacią, językiem, sytuacją, ale między atakami śmiechu udaje mu się przemycić Chaplinowską refleksję o skomplikowaniu losu ludzkiego. Baluś najzabawniejszym outsiderem! (uśmiech).

Cieszy występ Jakuba Mrowca w roli Mowgliego. Młody aktor nie szarżuje, ale zachowuje młodzieńczą energię, co jest zdecydowanie nieczęste w przypadku dziecięcych występów.

„Księga dżungli" Jakuba Szydłowskiego to spektakl atrakcyjny i mądry. Bazując na klasycznej literaturze i wykorzystując atrakcyjne środki wyrazu, jakimi dysponuje teatr muzyczny, bawi i urefleksyjnia. To wzorcowy wręcz przykład teatru na dzisiejsze czasy, teatru komunikatywnego i zarazem wyrafinowanego, który daje satysfakcję artystom i widzom. Czas poranił go, ale gdy wróci normalność, pełna widownia wydobędzie z niego wszystkie barwy i smaki.

Piotr Wyszomirski
„Gazeta Świętojańska"
09-11-2020

Kto otrzyma rządową pomoc z Funduszu Wsparcia Kultury? Znane nazwiska wśród beneficjentów

Ponad 2 tys. podmiotów otrzyma rządową pomoc finansową w ramach Funduszu Wsparcia Kultury, którego budżet wynosi 400 mln zł. Środki zostaną wykorzystane m.in. na zapewnienie ciągłości działalności artystycznej i utrzymanie miejsc pracy. Największą pomoc finansową pod kątem wysokości przyznanego wsparcia otrzymają teatry muzyczne. Na liście beneficjentów znaleźli się także znani artyści, m.in. Piotr Kupicha, Kasia Cerekwicka, Justyna

Steczkowska, Kamil Bednarek, Radek Liszewski z grupy Weekend, zespół Bayer Full czy Paweł Golec, jeden z liderów Golec uOrkiestry.

Spośród teatrów największym wsparciem rządu mogą cieszyć się teatry muzyczne: Teatr Muzyczny im. Danuty Baduszkowej w Gdyni oraz Teatr Muzyczny "ROMA" otrzymają po 4 mln zł

Na liście beneficjentów znalazło się też sporo nazwisk znanych artystów, m.in. Piotr Kupicha, Kasia Cerekwicka, Justyna Steczkowska, Kamil Bednarek czy zespół Bayer Full

Resort kultury w niedzielę wstrzymał wypłaty "do czasu pilnego wyjaśnienia wszelkich wątpliwości"

Resort kultury w niedzielę wstrzymał wypłaty. "Zamiast projektu ustawy antycelebryckiej zdecydowaliśmy wstrzymać wypłaty FWK do czasu pilnego wyjaśnienia wszelkich wątpliwości. Instytucje i przedsiębiorcy kultury czekają na to wsparcie. Wkrótce stosowny komunikat" - napisał Piotr Gliński na Twitterze.

***

— Powołanie i uruchomienie Funduszu Wsparcia Kultury było bardzo wyczekiwane przez środowisko. Ze względów epidemicznych czas nie był naszym sprzymierzeńcem, działaliśmy pod jego dużą presją i wiedzieliśmy o tym. Dlatego tym bardziej cieszę się, że cały proces — w tym proces legislacyjny — udało się przeprowadzić w tak szybkim tempie. Pozostał nam ostatni i zarazem najważniejszy krok: wypłata świadczeń — podkreślił wicepremier, minister kultury, dziedzictwa narodowego i sportu, prof. Piotr Gliński.

Jak wyjaśniono, o pomoc finansową w ramach utworzonego we wrześniu Funduszu Wsparcia Kultury ubiegało się 2246 podmiotów — samorządowych instytucji artystycznych, organizacji pozarządowych oraz przedsiębiorców, prowadzących działalność kulturalną w obszarze teatru, muzyki lub tańca. Ocenie poddano w sumie 2064 prawidłowo wypełnione i złożone wnioski.

"Środki z FWK zostaną wykorzystane między innymi na zapewnienie ciągłości działalności artystycznej i utrzymanie miejsc pracy" — podał resort kultury. Kto znalazł się wśród beneficjentów i jak rozdysponowano fundusze?

Kto otrzyma rządową pomoc z Funduszu Wsparcia Kultury?

"Zgodnie z rozporządzeniem, wsparcie finansowe jest przeznaczone na działalność kulturalną w dziedzinie teatru, muzyki lub tańca, w tym polegającą na świadczeniu usług wspomagających tę działalność przez organizację zaplecza technicznego, na finansowanie lub refinansowanie wydatków ponoszonych w okresie od dnia 12 marca do dnia 31 grudnia 2020 r." — czytamy na stronie MKiDN.

Wśród beneficjentów programu nie brak artystów i instytucji, na których wsparcie przeznaczono nieraz sumy sięgające 2 mln zł. Na taką pomoc może liczyć m.in. Zespół Pieśni i Tańca "Śląsk" im. St. Hadyny, który zostanie dofinansowany kwotą 1 mln 597 tys. 872 zł.

Na nieco niższą dopłatę — 1 mln 400 tys. zł — może liczyć Państwowy Zespół Ludowy Pieśni i Tańca "Mazowsze" im. Tadeusza Sygietyńskiego. Z kolei Fundacja Krystyny Jandy Na Rzecz Kultury może liczyć na dopłatę w wysokości 1 mln 800 tys. zł.

Wśród oper i filharmonii na jedne z najwyższych dopłat mogą liczyć m.in. Opera i Filharmonia Podlaska — Europejskie Centrum Sztuki im. Stanisława Moniuszki (2 mln 800 tys. zł), Polska Filharmonia Bałtycka im. Fryderyka Chopina w Gdańsku (1 mln 704 tys. zł), Opera NOVA w Bydgoszczy (1 mln 560 tys. zł) czy Filharmonia Śląska im. Henryka Mikołaja Góreckiego (1 mln 408 tys. 593 zł).

Spośród teatrów największym wsparciem rządu mogą cieszyć się teatry muzyczne: Teatr Muzyczny im. Danuty Baduszkowej w Gdyni oraz Teatr Muzyczny "ROMA" otrzymają po 4 mln zł.

Spośród teatralnych beneficjentów na spore wsparcie mogą liczyć także: Teatr Kwadrat im. Edwarda Dziewońskiego w Warszawie (3 mln 610 tys. 345 zł), Teatr Syrena w Warszawie (2 mln 94 tys. 540 zł), Teatr im. Juliusza Słowackiego w Krakowie (2 mln zł), Teatr Muzyczny Capitol we Wrocławiu(2 016 306 zł), Teatr Dramatyczny m. st. Warszawy (1 mln 450 tys. zł), Teatr "Bagatela" im. Tadeusza Boya-Żeleńskiego w Krakowie (1 mln 405 tys. 774 zł) oraz warszawski Teatr Ateneum im. Stefana Jaracza (1 mln 306 tys. 861 zł).

Prywatny Teatr 6. piętro, kierowany przez Michała Żebrowskiego i Eugeniusza Korina, może liczyć na pomoc w wysokości 2 mln zł. Z kolei Fundacja Imka Tomasza Karolaka otrzymała wsparcie w wysokości 1,6 mln zł.

Dalsza część artykułu znajduje się pod wideo.

Fundusz Wsparcia Kultury. Ile dostaną polskie gwiazdy?

Na liście beneficjentów rządowego programu znalazło się też sporo nazwisk znanych artystów, którzy prowadzą działalności gospodarcze.

W tej grupie największe dofinansowanie — 1,89 mln zł — przyznano spółce Golec Fabryka, zarządzanej przez Pawła Golca, jednego z liderów Golec uOrkiestry. Na liście jest też Beata Kozidrak — firma Beata Art Beata Pietras otrzymała 750 tys. zł, z kolei Bajm Andrzej Pietras 613 tys. zł.

520 tys. zł otrzyma natomiast Radosław Liszewski z discopolowej grupy Weekend. Pomoc trafi także do zespołu Bayer Full (Sławomir Świerzyński otrzyma 150 tys. zł, z kolei jego żona odpowiedzialna za impresariat zespołu - 400 tys. zł), jak również do firm Kamila Bednarka (500

tys. zł), Grzegorza Hyżego (449 tys. zł), Wojciecha Mazolewskiego (444,5 tys. zł), Igora Herbuta (428,6 tys. zł) czy Pawła Stasiaka z Papa D (400 tys. zł)

W zestawieniu mamy także: Kojro Managment Łukasza Kojrysa, który pełni funkcję menadżera zespołu Enej (664 tys. zł), management zespołu Perfect (540 tys.), firmę JS Music Justyny Steczkowskiej (179,9 tys. zł), firmę Piotra Kupichy (232 tys. zł), a także firmę Katarzyny Cerekwickiej (130 tys. zł). Piotr Cugowski z zespołu Bracia może liczyć na wsparcie w wysokości 121,9 tys. zł, Czerwone Gitary — 105,5 tys. zł, a Tomasz Szczepanik z grupy Pectus — 99 tys. zł.

Wśród beneficjentów są też znani aktorzy: Piotr Polk otrzyma 259,8 tys. zł, Olga Bończyk — 120 tys. zł, Natasza Urbańska — 111 tys. zł, Julia Pietrucha — 110 tys. zł, Piotr Szwedes — 90,4 tys. zł, Rafał Królikowski — 88,3 tys. zł, Małgorzata Foremniak — 77,3 tys. zł, a Michał Koterski — 52,4 tys. zł.

Fundusz Wsparcia Kultury w liczbach

Spośród 2064 rozpatrzonych (prawidłowo wypełnionych i złożonych) wniosków pomoc otrzymają:

144 samorządowe instytucje artystyczne — przyznana kwota: 94 mln 716 tys. 434 zł

306 organizacji pozarządowych (NGO-sów) — przyznana kwota: 38 mln 578 tys. 661 zł

448 przedsiębiorców — przyznana kwota: 90 mln 959 tys. 964 zł

1166 firm świadczących usługi zaplecza scenotechnicznego — przyznana kwota: 175 mln 235 tys. 109 zł

Pełna lista beneficjentów Funduszu Wsparcia Kultury jest dostępna na stronie ministerstwa.

MKiDN: wsparcie całej branży dotkniętej pandemią

W sobotę MKiDN opublikowało komunikat, w którym zapewniło, że "wszystkie instytucje i przedsiębiorstwa, które poprawnie złożyły wniosek i spełniły kryteria, otrzymały wsparcie".

Wysokość rekompensaty była obliczana na podstawie danych księgowych i statystycznych za rok 2019. "Kryteria dotyczyły m.in. spadku przychodów, liczby zatrudnionych osób czy ilości odwołanych wydarzeń i imprez artystycznych. Pomoc otrzymało ponad 2 tys. podmiotów. Łączny budżet programu wynosi 400 mln zł" - czytamy.

W komunikacie dodano, że "instytucje ubiegające się o dofinansowanie zobligowane były do odliczenia dotychczasowego wsparcia udzielonego ze strony państwa".

Do sprawy odniósł się m.in. minister kultury Piotr Gliński. "O tym, kto dostał wsparcie, nie decydowały sympatie, rodzaj uprawianej sztuki, ale algorytm pokazujący kto stracił przychody

w wyniku pandemii. To nie są pieniądze dla jednej osoby, ale dla całych zespołów ludzi, którzy z dnia na dzień stracili środki do życia" — napisał.

Onet.pl
14-11-2020

Teatry miejskie, fundacja Jandy i Bayer Full - kto dostanie pieniądze z Funduszu Wsparcia Kultury

Wsparciem objęty zostanie okres od 12 marca do 30 grudnia. Pieniądze dostanie 2064 na 2246 instytucji, organizacji i firm, które złożyły wnioski. To 144 samorządowe teatry i filharmonie, 308 fundacji i stowarzyszeń, 448 przedsiębiorców oraz 1166 firm świadczących usługi zaplecza scenotechnicznego. Do instytucji samorządowych trafi łącznie 94,7 mln zł, do sektora prywatnego - 226 mln zł, do organizacji pozarządowych - 38,5 mln zł. Pieniądze rozdzielały Instytut Muzyki i Tańca oraz Instytut Teatralny - oba podlegają Ministerstwu Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu.

4 mln dla Teatru Roma, 1,8 mln dla teatrów Jandy. Żebrowski? Zawiesił działalność

Kto dostanie najwięcej? Np. Teatr Muzyczny "Roma" w Warszawie - 4 mln zł. Roma znalazła się w pandemii w szczególnie trudnej sytuacji - choć jest teatrem publicznym, zarabia głównie na sprzedaży biletów wyprzedawanych z wielotygodniowym wyprzedzeniem. Po ogłoszeniu lockdownu w kulturze i odwołaniu przedstawień teatr musiał zwrócić niedoszłym widzom bilety za wielkie kwoty (widownia Romy liczy tysiąc miejsc). 4 mln dostanie też Teatr Muzyczny w Gdyni, zaś Teatr Muzyczny "Capitol" we Wrocławiu otrzyma 2 mln zł.

W niełatwym położeniu znalazły się teatry niepubliczne, popularnie zwane prywatnymi - choć w praktyce często prowadzą je organizacje pozarządowe. W Warszawie to np. Teatr Polonia i Och-Teatr - prowadząca je Fundacja Krystyny Jandy na rzecz Kultury dostanie 1,8 mln zł, fundacja Imka Tomasza Karolaka - 1,4 mln. Teatry fundacji Jandy grały po wiosennym lockdownie przy widowni ograniczonej do najpierw 50 proc., a potem 25 proc. miejsc, płacąc zmniejszone stawki aktorom - inaczej niż np. Teatr 6. Piętro Michała Żebrowskiego, który w ogóle nie otworzył się od marca. Jak można przeczytać w Krajowym Rejestrze Sądowym, "Teatr 6. Piętro Michała Żebrowskiego i Eugeniusza Korina Spółka Jawna" zawiesiła działalność 19 sierpnia br.

Jeśli chodzi o dramatyczne teatry samorządowe ze stałymi dotacjami, to np. w Warszawie Teatr Rozmaitości dostanie z Funduszu niecałe 1,3 mln zł, a stołeczny Teatr Powszechny - 400 tys. zł. W Krakowie Teatr Łaźnia Nowa w Nowej Hucie - 621 tys. zł, zaś posiadająca bardziej rozrywkowo-komercyjny profil Bagatela - 1,4 mln zł. W Poznaniu Teatr Polski - 368 tys. zł, w Legnicy Teatr im. Modrzejewskiej - 228 tys. zł.

A samorządowe filharmonie? Szczecińska dostanie np. 854 tys. zł, łódzka - 66 tys. zł, częstochowska - 361 tys. zł.

Rząd pomoże Bayer Fullowi

Emocje budzą pieniądze przyznane muzyce rozrywkowej, w tym - np. disco polo. 400 tys. zł dostała na przykład firma Renata Świerżyńska Bayer Full Impresariat, a 150 tys. zł - Bayer Full Sławomir Świerżyński. Jednak inaczej niż przy ogłoszonym na wiosnę programie „Kultura w sieci", gdzie artyści musieli składać projekty nowych działań podlegających ocenie merytorycznej, trudno się temu dziwić. Rozdysponowany właśnie Fundusz Wsparcia Kultury nie przewidywał ani składania nowych projektów artystycznych do realizacji, ani oceny programowej, tylko wsparcie pewnej części branży kulturalnej potraktowanej jako gałąź gospodarki dająca ludziom pracę.

Dlatego wsparcie otrzymali m.in. duży organizatorzy koncertów - Prestige MJM czy Live Nation, które dostaną po 2 mln zł. Na liście beneficjentów jest też spółka ATM Grupa, producent telewizyjny i firma wypożyczająca sprzęt oraz studia organizatorom eventów, ale też np. warszawski Teatr Rozmaitości, który dostanie 362 tys. zł. W branży widać oczekiwanie na te pieniądze - takie firmy opłacają pracowników technicznych - akustyków czy oświetleniowców, kierowców czy menadżerów - ale przez pandemiczne ograniczenia nie zarabiają na organizacji wydarzeń.

Pieniądze dla firm czy pracowników?

Sejm uchwalił Fundusz Wsparcia dla Kultury w sierpniu. Zagłosowali za nim posłowie wszystkich partii. Pozytywnie projekt zaopiniował m.in. związek zawodowy Gildia Reżyserek i Reżyserów Teatralnych - Jako związek zawodowy reprezentujący grupę zawodowych artystów będących w większości freelancerami (tj. bezetatowymi pracownikami instytucji kultury), czyli osoby, które w związku z pandemią w znacznym stopniu pozbawione są możliwości wykonywania zawodu i otrzymywania wynagrodzeń, szczególnie podkreślamy wagę zapisu, który pozwala pokrywać m.in. „koszty personelu pracującego na rzecz instytucji kulturalnej lub obiektu dziedzictwa kulturowego lub projektu". Tak sformułowany zapis daje możliwość stworzenia pozytywnych rozwiązań i mechanizmu wsparcia także dla naszej grupy zawodowej - mówiła w październiku Marta Miłoszewska z Gildii.

Zdziwienie wzbudziło to, że program nie został przeznaczony np. dla galerii sztuki i artystów wizualnych. Jednocześnie w sieci można znaleźć wiele wyrazów oburzenia zestawiających kwoty przyznane firmom z niewielkimi kwotami, które zasiliły budżety indywidualnych artystów w wiosennych „pandemicznych" konkursach, o które to dotacje trzeba było starać się w konkursie z nowymi projektami. Jak pozostałe programy rządowe Fundusz Wsparcia Kultury wspiera firmy i instytucje - a nie bezpośrednio pracowników. Teraz od pracodawców będzie zależeć, na ile sprawiedliwie podzielą się publicznymi pieniędzmi. Wypłata rekompensaty ma nastąpić do 30 dni od złożenia wniosku - czyli do 21 listopada.

Witold Mrozek
„Gazeta Wyborcza"
14-11-2020

Pomoc dla kultury, czyli dlaczego zawrzało w sieci

Fundusz Wsparcia Kultury rozdysponował 400 mln zł. Ludzie teatru się cieszą, kontrowersje są w środowisku koncertowym.

Beneficjentami zostało 2064 podmiotów. Blisko 95 mln zł otrzymają 144 samorządowe instytucje artystyczne, ponad 38 mln zł - 306 organizacji pozarządowych, 91 mln zł - 448 przedsiębiorców, zaś ponad 175 mln zł - 1166 firm świadczących usługi zaplecza scenotechnicznego. Podmioty mogły otrzymać maksymalnie do 50 procent utraconych dochodów z okresu 12 marca – do końca roku. Wnioski oceniały Instytut Teatralny i Instytut Muzyki i Tańca we współpracy z resortem kultury.

- Powołanie i uruchomienie Funduszu Wsparcia Kultury było bardzo wyczekiwane przez środowisko – powiedział w piątek wicepremier i minister kultury Piotr Gliński. - Ze względów epidemicznych czas nie był naszym sprzymierzeńcem, działaliśmy pod jego dużą presją. Tym bardziej cieszę się, że cały proces, w tym legislacyjny, udało się przeprowadzić w szybkim tempie. Pozostała wypłata świadczeń.

Jak powiedziała nam Elżbieta Wrotnowska-Gmyz, dyrektor Instytutu Teatralnego, wszystkie podmioty teatralne mają rekompensaty obliczone na tej samej zasadzie. Środowisko teatralne czuje się usatysfakcjonowane. Najwięcej otrzymały sceny muzyczne. Na 4 mln może liczyć Teatr Muzyczny w Gdyni, który przed pandemią notował wpływy z najmu i biletów 20 mln zł. Na etatach ma ponad 200 osób, co pomaga sfinansować samorządowa dotacja.

- Cieszę się z każdej sumy – powiedział „Rz" Igor Michalski, dyrektor Muzycznego w Gdyni. – Będziemy mogli dokonać zwrotu pieniędzy widzom, podniesiemy się na nogi.

4 mln zł otrzyma również stołeczna Roma, która sama finansuje koszty premier i utrzymanie pracowników.
- Pomysł stworzenia Funduszu Wsparcia Kultury jest bardzo dobry – mówi nam Wojciech Kępczyński, dyrektor Romy. – Rekompensaty trafią do artystów, którzy nie mają etatów, a gdy nie grają, tracą źródło utrzymania.

- Wnioskowaliśmy o 5,7 mln zł, dostaliśmy 1,8 mln zł, ale cieszę się, że dostaliśmy wsparcie – powiedziała nam Krystyna Janda, szefowa Polonii i OchTeatru, gdzie jest ponad sześćdziesiąt etatów. Przed pandemią pracowało tam kilkuset aktorów.

3, 6 mln zł przyznano stołecznemu Kwadratowi, 2,1 mln zł wrocławskiemu Capitolowi i warszawskiej Syrenie, po 2 mln zł warszawskiemu Buffo i krakowskiemu Teatrowi im. Słowackiego.

- Po naborze okazało się, że instytucje samorządowe i NGO-sy nie wykorzystały w pełni puli zakładanej we wstępnym podziale. - powiedziała nam Katarzyna Meissner, dyrektor Instytutu Muzyki i Tańca. - Widząc, jak duże jest zapotrzebowanie wśród przedsiębiorców i firm zaplecza sceno-technicznego, przenieśliśmy część środków Funduszu właśnie na te

podmioty. Dzięki temu środki trafią do wszystkich sektorów, według realnego zapotrzebowania.

Jednak w sieci zawrzało. Internauci, ale i media, najczęściej komentują rekompensaty dla Golców (blisko 1,9 mln zł) oraz środowiska discopolowego. Grono Bayer Fulla dostało 550 tys zł, zaś Weekendu 520 tys. zł. Padają pytania, dlaczego filharmonia w dawnym mieście wojewódzkim otrzyma mniej niż dwieście tysięcy zł, zaś agencja koncertowa z tego miasta 2 mln zł.

Generalnie najwięcej pośród filharmonii otrzyma Śląska (1,4 mln zł), a także białostocka działająca razem z Operą Podlaską (2,8 mln zł). Jednak prywatne agencje mogą mieć większe wpływy. W teatrach prywatnych też są o wiele większe niż w średniej wielkości teatrach publicznych.

Tak jak zawsze w czasie kryzysu Internautów szokują kwoty, jakie zarabiają artyści. Autorzy komentarzy nie pamiętają, że to honoraria wielomiesięczne, kariera nie trwa wiecznie, zaś gwiazdy poza rodzinami, utrzymują wieloosobowe zespoły, inwestują w drogi sprzęt.

"Znane nazwiska plus pieniądze to wizerunkowe seppuku. Nieważne, że chodzi o - długo oczekiwaną i postulowaną - pomoc dla tysięcy zwykłych ludzi pracujących w kulturze" - oświadczył ma Twitterze w sobotę Piotr Gliński. „W poniedziałek zgłoszę projekt ustawy zakazującej państwowego wsparcia dla znanych artystów i instytucji kultury. Przesuniemy te środki na wsparcie najbardziej aktywnych tweeterowiczow. Kultura na tym nie zyska, ale PR będzie OK. PS - UWAGA! Tweet zawiera treści ironiczne!".

Również na Twitterze padają głosy oponentów o firmach, których nie da się zweryfikować w KRS. Instytut Muzyki i Tańca odpowiada jednak, że wszystkie podmioty zostały weryfikowane.

Budzi pytanie to, że spośród największych producentów koncertów - Live Nation i Prestige MJM otrzymają 2 mln zł., zaś Alter Art., organizator m. in. Openera – mniej niż 700 tys. zł. Tymczasem zatrudnia stale ponad 40 osób, okresowo kilka tysięcy osób, notując roczne obroty do 150 mln zł rocznie

- Pomysł stworzenia Funduszu jest bardzo dobry i potrzebny dla przetrwania polskiej kultury Jest niezbędny do utrzymania kapitału ludzkiego i infrastruktury na czas pandemii i po jej zakończeniu. To są pieniądze dla setek tysięcy ludzi pracujących w kulturze. W pełni go popieram. Jednak po ogłoszeniu wyników pojawiło się sporo pytań co do zasad i kryteriów przyznawanych środków – powiedział „Rz” Mikołaj Ziółkowski, szef Alter Artu. Jak słyszeliśmy celem Funduszu jest utrzymanie zatrudnienia, potencjału twórczego i infrastruktury, co by oznaczało, że największe wsparcie powinny otrzymać podmioty, które są w stanie w najlepszy sposób redystrybuować te środki, mające najwięcej pracowników, współpracowników, artystów, bo rekompensaty muszą trafić do nich, a także na zapłatę czynszu, rat leasingu, utrzymanie sprzętu technicznego i infrastruktury. Tymczasem widzę duże dysproporcje np. pomiędzy środkami, które mają otrzymać podmioty zatrudniające około 50 pracowników, a do

tego tysiące czasowych współpracowników, a które dostały dużo mniejsze wsparcie, niż podmioty, które zatrudniają kilka osób.

- Kryteria oceny wniosków były niemal matematyczne - odpowiada dyrektor Meissner. - Każdy musiał przedstawić szereg danych, pozwalających na szczegółową analizę jego wniosku. Były to dane dotyczące liczby wydarzeń artystycznych zrealizowanych w okresie od 12 marca do dnia 31 grudnia 2019, planowane przeznaczenie środków, ze wskazaniem rodzaju i kwot wydatków, dane o utracie przychodów netto, wpływu wsparcia finansowego na utrzymanie zatrudnienia i lokalną społeczność oraz dane dotyczące poziomu zatrudnienia pracowników etatowych między 31 grudnia 2019 r. a dniem złożenia wniosku.

Są inne pytani.

- Według nieoficjalnych informacji, odejmowana jest rekompensaty kwota z tarczy finansowej Polskiego Funduszu Rozwoju (PFR) – mówi Mikołaj Ziółkowski. - To nie ma sensu, bo tylko w 25 proc. jest bezzwrotne, zaś 75 proc. to kwota pożyczki, która na tę chwilę trzeba będzie w wielu przypadkach i w znacznej części lub całości zwrócić w przyszłym roku. Oznaczałoby to, że ci którzy mają duże koszty stałe, tworzą miejsca pracy i partycypują w programie PFR - są karani poprzez mniejszą rekompensatę.

- W całym budżecie antykryzysowym Fundusz zajmuje niecałe pół procenta – odpowiada dyrektor Meissner. – Tak więc budżet Funduszu, to aż i tylko 400 mln zł. Wiemy, że część instytucji otrzymała wsparcie od samorządów, część firm od PFR - nakładając to ograniczenie chcieliśmy zapewnić, że nie będzie podwójnego dofinansowania.

Mikołaj Ziółkowski zwraca uwagę na to, że premiowana jest realizacja projektów do końca bieżącego roku.

- A przecież wiadomo od dawna, że koncerty z udziałem publiczności się nie odbędą – mówi. - Poza tym w oficjalnych informacjach na temat Funduszu nie było mowy o premiowaniu produkcji do 31 grudnia, nie było dedykowanych rubryk, czy miejsca na budżet lub pomysły.

- Wszystko zostało jasno określone w kryteriach oceny dostępnych na platformie Witkac, przez którą realizowaliśmy nabór we wszystkich sektorach – podkreśla dyrektor Meissner. - Od powołania Funduszu Wsparcia Kultury jesteśmy w stałym kontakcie z przedstawicielami tak wielkich organizacji, jak Polska Izba Techniki Estradowej czy Izba Gospodarcza Menedżerów Artystów Polskich, które szeroko edukowały swoich członków, jakie są kryteria oceny wniosków. Organizacja wydarzeń na żywo jest zawieszona, ale cały czas można działać w sieci, realizować działania, które pozwolą utrzymać zatrudnienie artystów, specjalistów od produkcji, scenotechniki, światła i dźwięku.

Mikołaj Ziółkowski uważa, że potrzebna jest procedura odwoławcza, a także klarowne mechanizmy kontrolne, które potwierdzą, że rekompensaty trafią do ludzi kultury, pozwolą utrzymać zatrudnienie i infrastrukturę do końca pandemii.

Senator Barbara Zdrojewska (PO) zapowiedziała, że Fundusz Wsparcia Kultury będzie tematem posiedzenia senackiej komisji kultury 24 listopada. Prosi o nadsyłanie pytań i wniosków.

Jacek Cieślak
„Rzeczpospolita"
15-11-2020

Wstrzymane wypłaty dla artystów. Kto z Trójmiasta miał otrzymać wsparcie?

O pomoc finansową w ramach utworzonego we wrześniu Funduszu Wsparcia Kultury ubiegało się 2246 podmiotów - samorządowych instytucji artystycznych, organizacji pozarządowych oraz przedsiębiorców - prowadzących działalność kulturalną w obszarze teatru, muzyki lub tańca. Ocenie merytorycznej poddano 2064 prawidłowo wypełnione i złożone wnioski.

W piątek, 13 listopada, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego opublikowało listę podmiotów, którym przyznano pomoc finansową w ramach Funduszu Wsparcia Kultury. W niedzielę, 15 listopada, wicepremier i szef resortu kultury Piotr Gliński ogłosił na Twitterze, że Ministerstwo wstrzymuje wypłaty. Beneficjentami dofinansowania miało zostać kilka trójmiejskich instytucji kultury, m.in.: Teatr Muzyczny, Teatr Miejski, Opera Bałtycka, Gdański Teatr Szekspirowski, Teatr Miniatura czy Filharmonia Bałtycka. Teraz lista beneficjentów, dla których Fundusz miał być wielkim ratunkiem w czasach pandemii koronawirusa, ma zostać zweryfikowana.

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego 13 listopada poinformowało, że 2064 podmioty otrzymają pomoc finansową w ramach Funduszu Wsparcia Kultury (FWK) na bieżącą działalność muzyczną, teatralną i taneczną oraz na utrzymanie miejsc pracy. Resort opublikował pełną listę beneficjentów. Budżet FWK wynosi 400 mln zł.

Dwa dni później wicepremier i szef resortu kultury Piotr Gliński ogłosił na Twitterze, że wypłaty zostają wstrzymane. "Szanowni Państwo, zamiast projektu ustawy antycelebryckiej zdecydowaliśmy wstrzymać wypłaty FWK do czasu pilnego wyjaśnienia wszelkich wątpliwości. Instytucje i przedsiębiorcy kultury czekają na to wsparcie" - czytamy w komunikacie Piotra Glińskiego na Twitterze.

W oficjalnym komunikacie na stronie Ministerstwa można przeczytać: "W związku z wątpliwościami dotyczącymi rekompensat przyznanych w ramach Funduszu Wsparcia Kultury minister kultury i dziedzictwa narodowego postanowił wstrzymać realizację wypłat ze środków FWK i przekazać listę beneficjentów do pilnej ponownej weryfikacji".

Jak wyjaśnia resort: "rekompensaty za straty spowodowane pandemicznym zamknięciem instytucji i działalności gospodarczej w kulturze obejmują do ok. 40/50 proc. udokumentowanych strat (pomniejszonych o wcześniej otrzymane wsparcie antycovidowe)

w okresie od marca do grudnia 2020 r. Są to więc rekompensaty za prawie roczne zamrożenie działalności, których celem jest wsparcie ważnego sektora polskiej gospodarki w obliczu bankructwa".

"Pamiętajmy, że kultura była tą gałęzią gospodarki, która jako pierwsza została zamrożona i jako ostatnia jest 'odmrażana'. Dzięki środkom z Funduszu Wsparcia Kultury firmy i instytucje (a nie celebryci) będą mogły przetrwać także na początku przyszłego roku, do czasu pojawienia się szczepionki i odmrożenia gospodarki. Warto przy tym podkreślić, że w obszarze kultury powrót do równowagi będzie trudniejszy niż w sektorach gospodarki, które realizują bardziej elementarne codzienne potrzeby społeczne" - argumentuje Ministerstwo.

Kontrowersje wokół Funduszu Wsparcia Kultury

Kwoty wsparcia przyznanego poszczególnym podmiotom i osobom wywołały dyskusję w mediach społecznościowych. Opinię publiczną zbulwersowała zwłaszcza wysokość kwot dla popularnych piosenkarzy i aktorów. Choć na szczycie listy znalazły się instytucje kultury, przedsiębiorcy i organizacje pozarządowe, wątpliwości wzbudziło dofinansowanie przyznane pojedynczym artystom, m.in. ponad 500 tys. zł miało trafić do zespołu Bayer Full, na podobną kwotę mógł liczyć Kamil Bednarek, a prawie 2 mln zł miała otrzymać firma braci Golec. Na liście beneficjentów znalazły się też firmy handlowe (np. sklep komputerowy), transportowe, informatyczne czy restauracje. Fundusz ma na celu obiektywne wparcie całej branży, która składa się z wielu różnych instytucji i przedsiębiorstw, dlatego wszyscy, którzy poprawnie złożyli wniosek i spełnili kryteria pomocowe, otrzymali wsparcie.

Obiekcje te skomentował w sobotę na Twitterze Piotr Gliński. "Nasi przeciwnicy od początku pandemii bezwzględnie wykorzystują ją w grze politycznej. My tak nie postępujemy. Stworzyliśmy mechanizmy umożliwiające na równych prawach uzyskanie rekompensat z tytułu poniesionych strat podmiotom z wielu branż, w tym objętej restrykcjami kultury" - twierdził.

Gliński zapewnił także, że "o tym, kto dostał wsparcie, nie decydowały sympatie, rodzaj uprawianej sztuki, ale algorytm pokazujący, kto stracił przychody w wyniku pandemii". "To nie są pieniądze dla jednej osoby, ale dla całych zespołów ludzi, którzy z dnia na dzień stracili środki do życia" - zaznaczył.

Także w sobotę, 14 listopada, MKiDN opublikowało komunikat, w którym wyjaśniło, że "wszystkie instytucje i przedsiębiorstwa, które poprawnie złożyły wniosek i spełniły kryteria, otrzymały wsparcie". "Wysokość rekompensaty była obliczana na podstawie danych księgowych i statystycznych za rok 2019. Kluczowe kryteria dotyczyły: spadku przychodów instytucji/przedsiębiorcy 2020 vs. 2019, liczby zatrudnionych osób, liczby odwołanych imprez/wydarzeń artystycznych, wpływu dofinansowania na lokalną społeczność, udziału przychodów z muzyki tańca i teatru w ogólnych przychodach (w odniesieniu do przedsiębiorców), zadłużenia przedsiębiorców spowodowanego pandemią" - czytamy.

Wsparcie dla trójmiejskich instytucji kultury

Jedną z najwyższych kwot przyznanych w Funduszu Wsparcia Kultury - 4 mln zł - otrzymał Teatr Muzyczny w Gdyni.

- Cieszymy się z przyznanej dotacji i z niecierpliwością czekamy na udostępnienie nam tych środków - przyznaje Aleksandra Borowiak, rzecznik prasowy Teatru Muzycznego. Radość z długo wyczekiwanego wsparcia widać też w Operze Bałtyckiej, która otrzymała 709 600 zł dofinansowania.

- To jest długo wyczekiwane wsparcie dla teatrów, które pierwsze zostały zamknięte, następnie na krótki czas odmrożone, a obecnie ponownie wstrzymane w swojej działalności. Pierwotnie miała to być tarcza dla środowiska teatrów, czyli pomoc dla tysięcy osób. Dla niektórych artystów i osób zatrudnionych w kulturze jest to być albo nie być. Na późniejszym etapie konsultacji do grupy, która miała być objęta wsparciem, dołączono branżę eventową - tłumaczy Anna Niwińska z Działu Promocji Opery Bałtyckiej.

- Ubieganie się o środki miało charakter konkursowy, nie był to wyłącznie mechanizm rekompensat. Składając wniosek o dofinansowanie, musieliśmy odpowiedzieć na szczegółowe pytania dotyczące przeznaczenia tych środków. Wiemy, że przyznane fundusze w żadnym wypadku nie wyrównają poniesionych strat, ale mamy nadzieję, że pozwolą nam dalej działać. Mamy głębokie przekonanie, że mimo trudnych czasów sztuka, a szerzej - kultura, wynika z potrzeb i świadczy o jakości życia nas wszystkich. Dlatego kiedy zostaniemy ponownie otwarci, a pandemia przestanie krzyżować nasze plany, będziemy mogli przyjąć stęsknionych za kulturą widzów w gmachu Opery Bałtyckiej - dodaje Anna Niwińska. Wśród beneficjentów FWK znalazł się też Gdański Teatr Szekspirowski, któremu przyznano 619 160 zł dofinansowania.

- Decyzja w sprawie wstrzymania wypłat w programie oznacza przede wszystkim, że dramatycznie uszczupla się - i tak już bardzo krótki - czas na wykorzystanie przyznanego wsparcia. Przypomnę, że środki te należy wydatkować do 31 grudnia 2020 roku. Czytałem o wątpliwościach związanych z trybem przyznawania środków i algorytmem wyliczania należnego wsparcia. Jednak stworzenie jakiegokolwiek nowego rozwiązania wymagałoby czasu, którego nie mamy. Instytucje kultury podlegają restrykcyjnym przepisom, są regularnie kontrolowane przez swoich organizatorów i całkowicie transparentne w zakresie przychodów i wydatków. Gdyby wnioskowały o środki nienależne lub pojawiło się jakiekolwiek podwójne finansowanie, nie rozliczyłyby potem takiego wsparcia - tłumaczy Jerzy Limon, dyrektor Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego.

- Wysokość wsparcia przyznawanego wnioskodawcom obliczana była na podstawie porównania przychodów z poprzedniego roku kalendarzowego do analogicznego okresu z roku 2020, z pomniejszeniem o uzyskane już przez instytucję wsparcie z programów pomocowych uruchomionych w trakcie epidemii - jak np. Kultura w Sieci. Można było uzyskać maksymalnie 40 proc. utraconych z powodu epidemii przychodów. Były one wyliczane na

podstawie danych księgowych, na które trzeba mieć pokrycie w dokumentach. Pamiętajmy, że celem Funduszu jest zapewnienie stabilnego funkcjonowania instytucji i utrzymanie dotychczasowego zatrudnienia w sektorze kultury - dodaje Jerzy Limon.

Przejrzystość zasad ubiegania się o wsparcie podkreśla też Teatr Miniatura, który wnioskował o kwotę 99 011 zł i tyle dotacji zostało mu przyznane.

- Kwota była zależna od algorytmu zapisanego we wniosku - my wpisywaliśmy wymagane kwoty, a algorytm sam obliczał, o ile możemy się ubiegać, więc nie mieliśmy na to większego wpływu i sytuacja raczej się nie zmieni po wstrzymaniu wypłat lub ich wznowieniu - wyjaśnia Agnieszka Kochanowska, rzeczniczka prasowa Teatru Miniatura.
- Sytuacja jest o tyle trudna, że wszystkie środki w ramach funduszu zgodnie z regulaminem muszą zostać wydane do 31 grudnia. My akurat całość przyznanych środków przekazujemy na wypłatę honorariów dla aktorów i zespołów technicznych za zaplanowane, ale niezagrane z powodu pandemii spektakle w marcu i kwietniu i nasza księgowość ma już przygotowane wszystkie obliczenia i dokumenty tak, żeby zrealizować wypłaty jak najszybciej. Czekamy tylko na zielone światło i mamy nadzieję, że nasi artyści i pracownicy techniczni jednak otrzymają niezbędną pomoc, bo pandemia dała im się poważnie we znaki - dodaje Agnieszka Kochanowska.

Podobnie w Polskiej Filharmonii Bałtyckiej - otrzymano dokładnie tyle, o ile wnioskowano, tj. 1 704 000 zł.

- Fundusz Wsparcia Kultury miał służyć wsparciu kultury, ale przede wszystkim kultury wysokiej. To liczne instytucje, które bardzo ucierpiały pod względem finansowym, oraz firmy zapewniające im wsparcie logistyczne. Myślimy tu o teatrach, filharmoniach, operach, a więc instytucjach kultury, które mają stałe zespoły, wielu etatowych pracowników i jednocześnie mają koszty stałe związane z budynkami, które muszą być utrzymane w dobrej kondycji - wyjaśnia Roman Perucki, dyrektor Polskiej Filharmonii Bałtyckiej. - Oczekujemy, że wszystkie instytucje kultury, które wykazały 40 proc. utraconych przychodów, otrzymają je. Przy podejmowaniu szybkich decyzji zdarzają się działania obarczone ryzykiem błędu i w moim odczuciu z tym właśnie mamy do czynienia. W momencie gdy mówimy o instytucjach kultury, zastosowanie algorytmu, według którego przyznawano środki, kryterium przychodu jest zrozumiałe, jednak gdy mówimy o organizatorach imprez, wynajmujących przestrzeń dla swojej działalności w tych instytucjach, powinniśmy mówić o dochodzie, bowiem w tych firmach nie ma większości kosztów, jakie ponoszą instytucje kultury. W moim odczuciu zespoły i wokaliści szeroko pojętej muzyki popularnej nie powinni być ujęci w tym zestawieniu.

Na liście podmiotów objętych Funduszem Wsparcia Kultury znalazła się również gdyńska firma Portman Lights, zajmująca się produkcją oświetlenia scenicznego. Lampy sceniczne wykonywane przez trójmiejską firmę pojawiają się na największych imprezach i targach na całym świecie. Oświetlały koncerty Open'er Festivalu, Orange Warsaw Festivalu, Męskiego grania, występy Eda Sheerana i Stinga, a także pojawiły się w TVN, Polsacie, BBC oraz

w belgijskich i angielskich programach telewizyjnych. Firmie przyznano dofinansowanie w wysokości 664 500 zł.

- Potencjalne dofinansowanie z FWK dałoby nam możliwość pokrycia obecnych strat. Nie jest to kwota, o którą wnioskowaliśmy, która została wyliczona we wniosku jako odniesienie do utraconych przychodów i ponoszonych kosztów. Niemniej daje możliwość przetrwania kilku dodatkowych miesięcy do momentu, kiedy z powrotem nie wrócimy na tory koncertów i festiwali. Problem w tym, że nie wiemy, ile potrwa zapowiadana przez ministra Glińskiego weryfikacja wniosków. W normalnym trybie dzisiaj mieliśmy składać dokumenty i podpisane przez nas umowy, a za 14 dni otrzymać wypłaty - mówi Dominik Zimakowski. - Nasza branża jest zamrożona od 12 marca do dzisiaj i nie wiadomo, kiedy będzie odmrożona. Żyjemy perspektywą sezonu wiosna-lato 2021 i do tego momentu każdy chce przetrwać. Przychody podmiotów z branży eventowej spadły w większości o ponad 80-90 proc. W naszym przypadku przy składaniu wniosku do FWK była to wartość ponad 95 proc. utraty przychodów w porównaniu z 2019 rokiem.

- Konkurs Ministerstwa Kultury był przygotowany bardzo transparentnie. Po stronie Funduszu działała armia konsultantów, którzy pomagali i wyjaśniali niejasności i z tego, co słyszymy, działali bardzo sprawnie i konkretnie. Regulamin konkursu oraz sam wniosek był krótki i treściwy. Większość wskaźników liczyła się automatycznie, bazując na twardych danych księgowych z 2019 roku oraz od marca do końca sierpnia 2020. Katalog kosztów refundowanych również był sprecyzowany i dotyczył działalności operacyjnej. Dla przykładu: my wypełniliśmy wniosek w jeden dzień bez niczyjej pomocy, bo wszystko było jasne - wyjaśnia Dominik Zimakowski.

Na liście beneficjentów znalazła się też Sopocka Odessa, zarządzająca m.in. klubem B90, na który przeznaczy uzyskane środki, tj. 286 309 zł.

- Złożony przez nas wniosek był dobrze przeanalizowany i wprowadziliśmy w algorytm tylko rzetelne dane. Wiedzieliśmy, że przyznanie określonej kwoty to jedno, a rozliczenie jej to drugie. Dlatego otrzymane wsparcie nas w 100 proc. zadowala i było ono adekwatne do naszych potrzeb. Zaznaczam, ze kwota wsparcia nie obejmuje żadnych zakupów inwestycyjnych, a jedynie pokrycie kosztów związanych z utrzymaniem naszej firmy - tłumaczy Arkadiusz Hronowski.

Poza wymienionymi instytucjami i firmami wśród beneficjentów Funduszu Wsparcia Kultury znalazły się także inne podmioty związane z trójmiejską kulturą, m.in.: Teatr Miejski w Gdyni(460 560 zł), Fundacja Teatru Atelier (100 000 zł), Fundacja Teatru Boto (30 000 zł), Gdańska Szkoła Artystyczna (199 915 zł), Bałtycka Agencja Artystyczna BART (1 865 512 zł) czy firma Sławomira Łosowskiego SL SOUND (332 550 zł).

Magda Mielke
trójmiasto.pl
16-11-2020

Wsparcie dla instytucji kultury wstrzymane. Burza po decyzji MKiDN

Po krytyce Funduszu Wsparcia Kultury, którego beneficjentami zostali m.in. popularni muzycy disco polo, minister kultury zdecydował o wstrzymaniu wypłaty środków. - Cała burza na temat funduszu wynika z niezrozumienia i braku komunikacji programu - uważa Stanisław Trzciński, prezes STX Music Solutions. To może spowodować brak dalszej pomocy dla instytucji kultury.

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego w piątek 13 listopada opublikowało listę beneficjentów Funduszu Wsparcia Kultury. Jego budżet to 400 mln zł, a do wsparcia uprawnione były samorządowe instytucje artystyczne, organizacje pozarządowe i przedsiębiorcy prowadzący działalność kulturalną. Resort kultury zdecydował, że pomoc finansową łącznie dostaną 2 064 podmioty.

Najwięcej, bo po 4 mln zł, trafić miało do Teatru Muzycznego Roma i Teatru Muzycznego im. Danuty Baduszkowskiej w Gdyni.

Na liście znaleźli się też popularni muzycy i aktorzy: zespół Golec uOrkiestra (blisko 1,9 mln zł), Bayer Full (550 tys. zł), Kamil Bednarek (500 tys. zł), Grzegorz Hyży (449 tys. zł), Małgorzata Foremniak (77 tys. zł), Piotr Polk (260 tys. zł), Natasza Urbańska (111 tys. zł).

Nie ma na respiratory, jest na disco polo

Dziennikarze zwracali uwagę, że wśród beneficjentów są firmy, które nie mają nic wspólnego z kulturą. "Firma Handlowo-Usługowa DRIVE dostała 628 000 PLN. Na swojej stronie nie informuje o jakimkolwiek związku z kulturą. Ktoś potrafi powiedzieć, dlaczego jest beneficjentem Funduszu Wsparcia Kultury?" - zauważył na Twitterze Jacek Prusinowski z Radia Plus.

Na liście znalazły się też firmy medialne i ludzie mediów, np. producent telewizyjny ATM Grupa (362 tys. zł) i agencja koncertowa prezentera RMF FM Dariusza Maciborka (513 tys. zł).

Listę beneficjentów w weekend szeroko komentowali dziennikarze w mediach społecznościowych. "Pomysł, żeby dać Kamilowi Bednarkowi i Grzegorzowi Hyżemu po niemal pół miliona zł na przetrwanie czasu pandemii jest tak głupi, że aż nie mam wątpliwości, iż tak właśnie zrobiono" - skomentował na Twitterze Patryk Słowik z "Dziennika Gazety Prawnej".

"Gdy nie ma pieniędzy na respiratory, brakuje na sprzęt jednorazowy dla medyków walczących z COVID-19, gdy rząd miga się przed podniesieniem płac dla całej służby zdrowia - Gliński dał miliony muzykom pop i disco polo" - napisał w Onecie wicenaczelny portalu Andrzej Stankiewicz.

Dziennikarz Wojciech Wybranowski rozumie dofinansowanie dla teatru Krystyny Jandy i kilku innych. "To co robią to jest sztuka i kultura. Ale wśród dofinansowanych są aktoreczki, których wkład w polską kulturę niewiele odbiega od wkładu pań odgrywających swoje role na płatnych

kanałach 0700" - napisał na Twitterze. W innym wpisie przyznał: "Najsmutniejsze w tym jest to, że pomysł wsparcia twórców kultury w dobie pandemii był dobrym, sensownym i wizerunkowo też mógł rządowi wyjść na plus. Tyle, że trzeba było to zrobić z głową. W oparciu np. o mechanizmy tarczy antykryzysowej. Gliński skopał pomysł technicznie".

Dziennikarz Wirtualnej Polski Mariusz Gierszewski zwrócił uwagę na Twitterze: "Czy wiecie, że jeden z najlepszych realizatorów dźwięku (nagłaśniał m.in. koncert Bruno Mars) jeździ na wózku widłowym w Ikea? Ważne we wsparciu MK to 175 mln dla 1166 firm świadczących usługi zaplecza scenotechnicznego. Bez nich kultura sceniczna się nie odrodzi".

"Wylano dziecko z kąpielą"

Stanisław Trzciński, kulturoznawca i prezes STX Music Solutions, wyjaśnia: - Czym innym jest bezpośrednia pomoc dla twórców, którzy pracują na umowy o dzieło, a czym innym wsparcie całej gałęzi gospodarki. Bez tych pieniędzy nie będzie do czego wracać w kulturze po pandemii. O wsparcie przez osiem miesięcy starało się kilka branżowych organizacji, które powstały w ostatnich miesiącach. Przyjęte kryterium wobec sektorów muzyki, teatru i tańca było proste i jasne. W ramach pomocy można było otrzymać dotację w wysokości do 50 procent przychodów w tym samym okresie 2019 roku, o ile spadek obrotów rok do roku był powyżej 50 procent. Tak to się robi także w Unii Europejskiej, a nawet w Polsce w ramach tarczy PFR wobec biznesu. To nie jest ryczałt za brak pracy, a środki, które trzeba rozliczyć. W dodatku wszelkie wyłudzenia byłyby ścigane.

Stanisław Trzciński zwraca też uwagę, że na 2 064 podmioty wśród beneficjentów jest kilkaset teatrów, filharmonii oraz cały przemysł techniki i organizacji wydarzeń artystycznych. - To ponad 320 tysięcy polskich rodzin i 3,5 procent rocznego PKB! Są też popularni muzycy, a raczej ich firmy, które zatrudniają przecież po kilkadziesiąt osób, leasingują sprzęt, sami organizują koncerty. Cała burza na temat funduszu wynika z niezrozumienia problemu i słabej komunikacji programu. Wylano dziecko z kąpielą. Następstwem może być brak dalszej pomocy dla kultury lub powrót do idei konkursów, w których to rządzący wskażą, kto dostanie wsparcie, a kto nie - komentuje.

Po fali krytyki minister kultury Piotr Gliński w niedzielę poinformował o wstrzymaniu wypłaty środków "do czasu pilnego wyjaśnienia wszelkich wątpliwości". "Instytucje i przedsiębiorcy kultury czekają na to wsparcie" - napisał na Twitterze.

"Nie potrafiliśmy tego sensownie podzielić i wyszliśmy na durniów, więc za karę potrzebujący nie dostaną wsparcia" - skwitował Witold Głowacki z "Polska The Times".

„Press”
16-11-2020

Polski teatr musicalowy w czasie zarazy. „Czy leci z nami pilot?”

Informacje w mediach

Styczeń 2020 roku przyniósł pierwsze pogłoski o nowej, groźnej chorobie, potocznie nazywanej koronawirusem (medycznie wirus jest określany jako SARS-CoV-2, choroba zaś, którą wywołuje COVID-19), chyba nikt nie zdawał sobie jednak wówczas sprawy, jak bardzo zmieni to nasz świat.

Kolejne wieści dochodzące z Wuhan były coraz bardziej niepokojące. W lutym zachorowania pojawiły się w różnych częściach Europy, a w marcu kolejne kraje decydowały się na tzw. lockdown. Ograniczenia społeczne - zakaz imprez masowych, spotykania się w grupach większych niż 2 osoby, poruszania się bez ważnego celu, a nawet w ogóle opuszczania domu - wprowadzone zostały w większości państw europejskich i światowych (choć stopień obostrzeń jest zróżnicowany). Właściwie niewiele jest krajów (poza reżimami, takimi jak Korea Północna czy Białoruś), które w mniejszym bądź większym stopniu nie próbowały w ten sposób zapobiec rozprzestrzenianiu się pandemii. Wiele państw zamknęło swoje granice przed przybyszami z obcych krajów, a swoich obywateli w domach. Stanął transport międzynarodowy i krajowy, świat z globalnej wioski w kilka dni stał się szeregiem szczelnie zamkniętych państw. Nie będzie przesady w stwierdzeniu, że czasy, w których żyliśmy należą – póki co – do przeszłości. Chodzimy w maskach po ulicy, mówi się o tzw. nowym reżimie sanitarnym i konia z rzędem temu, kto jest w stanie choć w przybliżeniu powiedzieć dzisiaj, jak to wszystko się zakończy.

Daleko jeszcze?

Także i w Polsce 11 marca ogłoszono szereg ograniczeń, przede wszystkim zamknięto szkoły i uczelnie wyższe, odwołano wszystkie imprezy masowe, a także wprowadzono zakaz zgromadzeń powyżej 50 osób. Od 12 marca zamknięte zostały również instytucje takie, jak kina i teatry.

Początkowo stan ten miał obowiązywać do 25 marca, na razie wiadomo, że jest on przedłużony. Placówki tego rodzaju mają wznowić działalność jako ostatnie, zgodnie z kilkuetapowym planem „odmrażania" gospodarki ogłoszonym przez rząd. Do kiedy? Ten sezon już jest dla teatrów skończony, a co będzie w kolejnym przewidzieć nie sposób. Czy to oznacza, że miejsca, których podstawą działania jest odbiór „na żywo" przez widza, nie funkcjonują? W takim rozumieniu oczywiście tak. Okazało się jednak, że mnóstwo inicjatyw można prowadzić w sieci, za pośrednictwem mediów społecznościowych. Są one zresztą swoistym spiritus movens całej operacji zwanej potocznie izolacją – do tej pory uznawane za największe zło współczesnego świata, złodzieja czasu i zabójcę relacji międzyludzkich, a tymczasem paradoksalnie to one umożliwiły nam wszystkim przetrwanie w tych trudnych czasach. Szczególnie ciekawa sytuacja panuje w teatrach muzycznych – z jednej strony to zwykle duże instytucje, z wieloosobowym zespołem pracowników lub współpracowników, kilkusetosobową widownią. Ogromna część ich budżetów to wpływy z biletów, z każdym tygodniem topnieją środki w kasie. Teatry namawiają, żeby nie odwoływać wizyty, a jedynie ją przełożyć (powstał nawet specjalny hasztag #przełóżnieodwołuj, promujący taką inicjatywę),

proponują nowe terminy spektakli w nowym sezonie. Nie wszystkie mogą sobie na to pozwolić.

Na przykład Teatr Muzyczny w Gdyni im. Danuty Baduszkowej od kilku sezonów prowadzi sprzedaż biletów na wiele miesięcy do przodu. Repertuar jest zaplanowany do końca stycznia 2021 roku i nie ma w nim miejsca na odwołane spektakle. Dawało to dyrekcji niesamowity komfort działania, unikatowy w skali Polski, a dzisiaj zapewne funduje wielki ból głowy. Z drugiej strony zaś, teatry muzyczne mają więcej możliwości budowania pozascenicznych relacji z widzami. Dyrektor Teatru Syrena w Warszawie, Jacek Mikołajczyk, mówi: „Jak wszystkie teatry, usiłujemy odnaleźć się w nowej sytuacji; płyną z tego pewne korzyści, bo okoliczności uruchomiły w nas kreatywność, jeśli chodzi o działania w sieci.”1 I rzeczywiście – śledząc działania teatrów na profilach na Facebooku czy Instagramie, ogrom podejmowanych działań jest imponujący (gdy obserwuje się wszystkie te instytucje, bo jak to zwykle bywa, także i w tej sytuacji jedne radzą sobie lepiej, inne gorzej, widać tutaj bardzo duże zróżnicowanie, wynikające m.in. ze sprawności w komunikowaniu się za pomocą mediów społecznościowych oraz otwartości dyrekcji dla tego typu działań).

#kulturanawynos

Najbardziej oczywistym, co może zrobić teatr w obliczu takich ograniczeń, jest udostępnienie archiwalnych zapisów spektakli. Tropem tym poszło kilka placówek, wspominana już Syrena pokazała widzom „BEMA!”, czyli musical Macieja Łubieńskiego i Wiktora Stokowskiego w reżyserii Michała Walczaka. Spektakl był dostępny przez kilka dni w serwisie YouTube. Zainteresowanie publiczności sprawiło, że później udostępniono jego kielecką wersję, która powstała w koprodukcji z Teatrem im. Stefana Żeromskiego w Kielcach. Teatr Muzyczny Capitol z kolei dał widzom możliwość zapoznania się z tytułami, niebędącymi już na afiszu, jak „Śmierdź w górach”, w reżyserii Konrada Imieli, którym zresztą przywitał się z instytucją, jako jej dyrektor, czy prawdziwą perełkę, „Idiotę”, w reżyserii Wojciecha Kościelniaka (i to bez ograniczeń czasowych!). Nie wszystkie teatry muzyczne mają jednak takie możliwości. Wynika to ze specyfiki ich działalności, co wyjaśnia Jacek Mikołajczyk: „licencje na musicale broadwayowskie czy westendowskie są bardzo restrykcyjne i nie ma mowy o udostępnianiu w Internecie dłuższych fragmentów, nie mówiąc już o całych musicalach.” Na wyjątkowe rozwiązanie zdecydował się Teatr Muzyczny Roma, oferując płatny dostęp do musicalu „Piloci”, w reżyserii Wojciecha Kępczyńskiego, na platformie player.pl (30 zł. za dostęp na 72 godziny). Komentarze widzów wskazują na bardzo dobry odbiór tej inicjatywy. Nie jest to jednak zwykły, archiwalny zapis, a profesjonalna produkcja, zaplanowana w przyszłości, jako wydanie DVD, co warto mieć na uwadze (być może warszawski teatr ujawni wkrótce liczbę sprzedanych dostępów).

Nawiasem mówiąc tego rodzaju działania, choć bardzo oczekiwane przez publiczność – wymienionego wyżej „BEMA!” obejrzało kilka tysięcy widzów (wszystkie inicjatywy w sieci Teatru Syrena w dniach 18 marca – 26 kwietnia zaś w sumie blisko 88 tysięcy), wywołały też dyskusję i to na kilku frontach. Pojawiły się głosy kontestujące tego rodzaju rozwiązania –

zdecydowana większość udostępnianych spektakli była z założenia zapisem do archiwów teatrów, nie zaś do oglądu dla szerszej widowni. Ma to bezpośrednie przełożenie na różną jakość obrazu i dźwięku. Podnoszono również sens obcowania ze spektaklem w tej formie. Innym problemem są kwestie prawno – finansowe. Na portalu e-teatr.pl opublikowane zostało oświadczenie Gildii Reżyserek i Reżyserów Teatralnych, w którym piszą: „eksploatacja tego typu rejestracji w Internecie, w formie repertuaru zastępczego, bez uregulowania kwestii prawnych i finansowych z artystami, postrzegana jest przez nas jako nadużycie." 2 Zdaniem Związku Zawodowego tego rodzaju próby wykraczają poza zwyczajowe zapisy w umowie, zezwalające na rejestrację wyłącznie w celach promocyjnych, powinny być przed upublicznieniem renegocjowane, szczególnie w zakresie opłat licencyjnych. Zaproponowano także, aby artyści – przed lub po transmisji – przygotowali jakąś formę omówienia czy też uzupełnienia przekazu o kontekst oryginalnego wykonania.

Teatry podejmują także szereg innych działań, są one bardzo różnorodne. Dyrektor Teatru Muzycznego w Poznaniu, Przemysław Kieliszewski, opowiada: „naszym pomysłem i propozycją zarówno dla widzów jak i pracowników Teatru jest wyzwanie #MakePeopleSmileAgain. Chcemy zachęcić wszystkich naszych przyjaciół do podjęcia aktywności podczas przebywania w domach, aby zapobiegać nudzie". Na kanałach społecznościowych Teatru prowadzone są cykliczne spotkania z artystami „Muzyczny od kuchni", czy relacje z czytania lektur szkolnych. Udostępniono widzom na pewien czas ścieżkę dźwiękową z musicalu „Jekyll i Hyde". W ramach wspomnianej wyżej akcji #MakePeopleSmileAgain przygotowano niedawno nagranie z udziałem 64 artystów teatru, którzy wykonali song The Flesh Failures (Let the sunshine in) z musicalu „Hair", w wersji z kwarantanny. Każdy z artystów zarejestrował wykonanie we własnym domu, a potem wszystkie zostały zmontowane w całość. Podobne akcje przeprowadzają zresztą inni polscy i światowi twórcy, w kwietniu na YouTube ukazało się nagranie 70 artystów z West Endu, zaśpiewali oni Do You Hear The People Sing z musicalu „Les Misérables" – na chwilę obecną (5 maja), ma ono blisko milion wyświetleń. Teatry prowadzą też cykle edukacyjne (w Syrenie Jacek Mikołajczyk opowiada o historii musicalu), można uczestniczyć w zajęciach ze śpiewu czy dykcji, a nawet nauczyć się fragmentu choreografii z ulubionego spektaklu.

Odrębną grupę działań stanowią te prowadzone przez samych artystów. Wielu z nich bardzo aktywnie działa w Internecie, publikując wykonania różnych fragmentów muzycznych. Na kilku profilach instagramowych (na przykład mybroadwaypl) prowadzone są cotygodniowe spotkania na żywo z aktorami teatrów musicalowych. Opowiadają oni, jak żyje im się w tym trudnym czasie, ale przede wszystkim można posłuchać wykonania przez nich jakiegoś musicalowego songu. Można zatem podejrzeć ich w domowych pieleszach, w bardziej prywatnej strefie (ale na tyle, na ile sami o tym zdecydują). Takie „wizyty" odbyły się już u Karoliny Trębacz, Edyty Krzemień, Tomasza Steciuka czy Damiana Aleksandra. Widać wyraźnie, że aktorzy czują potrzebę bycia razem w tym niełatwym dla całego środowiska okresie, chcą się wzajemnie wspierać, ale też mieć kontakt z widzami.

„Pieniądze, pieniądze

Wskażcie mi drogę, bo błądzę”

Działań jest dużo, to bardzo cieszy, niemniej jednak sytuacja jest dla branży bardzo trudna. Wiele teatrów zatrudnia aktorów na podstawie umów cywilno – prawnych (na przykład zespół Romy funkcjonuje wyłącznie na takiej zasadzie), co do tej pory wydawało się komfortowym dla obu stron rozwiązaniem. Zwykle stawki są tutaj wyższe, niż przy etatach, aktorzy mają swobodę w kształtowaniu swojego artystycznego dorobku. Mogą się rozwijać, a budżet teatrów nie jest obciążony składkami ZUS i innymi elementami cechującymi umowy o pracę. Wszystko to funkcjonuje jednak tylko wtedy, gdy odbywają się spektakle. Zasada jest prosta – nie ma pracy, nie ma wynagrodzenia. Oznacza to, że artyści praktycznie z dnia na dzień pozostali bez środków do życia. W lepszej sytuacji są osoby zatrudnione w teatrach, chociaż również i tutaj nie obywa się bez problemów. Najczęściej jest tak, że wynagrodzenie zasadnicze jest niskie, a pozostałe jego składowe to dodatki za próby i spektakle, których rzecz jasna w tym okresie nie ma. Jacek Mikołajczyk, w którego teatrze większość zespołu to artyści współpracujący, nie etatowi, mówi: „duża część z nich występuje w kilku przedstawieniach i trudno byłoby ich nazywać aktorami „gościnnymi”. Syrena to dla nich taki sam dom, jak dla „etatowców”. Szukamy sposobów na wsparcie finansowe naszych artystów, którzy z dnia na dzień stracili źródło utrzymania. Rozmawiamy z miastem, śledzimy komunikaty Ministerstwa Kultury, realnie oceniamy własne możliwości, ale na pewno nie chcemy zostawić samych sobie aktorów, dzięki którym udaje nam się realizować nasz program artystyczny”. Również dyrekcja Teatru Muzycznego w Poznaniu kontaktowała się ze współpracownikami, żeby zaproponować im pomoc. Konrad Imiela zaś mówi wprost, że na razie nie mogą zagospodarować artystów współpracujących: „teatr musi skupić się na ultraoszczędzaniu”. Dyrektorzy na razie nie podnoszą tematu zmian w funkcjonowaniu zespołów artystycznych, ale być może będą one jednym ze skutków trwającej właśnie pandemii. Jedną z pierwszych teatralnych ofiar koronawirusa była premiera „Księgi dżungli”, w Teatrze Muzycznym w Gdyni. Miała się ona odbyć 13 marca, zamknięcie instytucji nastąpiło w momencie, gdy trwały już ostatnie próby generalne. Wróci ona w nowym sezonie, w końcu wszystko jest już przygotowane, ale konieczne będą próby wznowieniowe. Przełożona została planowana na kwiecień premiera „Sunset Boulevard” w Operze Novej w Bydgoszczy, jednego z bardziej oczekiwanych wydarzeń całego sezonu w Polsce. Trwają prace nad przygotowaniem kostiumów i scenografii, ma to być pierwsze wydarzenie artystyczne, jak tylko bydgoski teatr zostanie otwarty (choć wszyscy liczyli na to, że uda się to w tym sezonie artystycznym, nie ma na to praktycznie szans). Są to jednak projekty już rozpoczęte, na które w budżetach teatralnych przewidziano środki. Jaka będzie sytuacja w kolejnym sezonie nie wiadomo. Na razie informacje są bardzo skąpe, a dyrektorzy oszczędni w słowach. Uważny obserwator może wyłapać z informacji na profilach teatrów pojedyncze (na razie) wiadomości, takie jak odwołanie zaplanowanej na jesień premiery „Sunset Boulevard” w Teatrze Rampa w Warszawie. Jacek Mikołajczyk mówi: „Za wcześnie na podsumowania, bo ciągle nie wiemy, jak długo potrwa przerwa, jedno jest pewne – jest trudno i będzie jeszcze trudniej. Jeśli chodzi o plany długofalowe, to wiemy już, że musimy zrezygnować przynajmniej z jednej premiery

(„Kajko i Kokosz" – przyp.aut.) w tym roku kalendarzowym – nie będziemy mieli środków na jej przygotowanie".

Co będzie dalej? Przemysław Kieliszewski o zarządzanej przez siebie instytucji wypowiada się tak: „wiemy z całą pewnością, że czeka nas wszystkich ciężki okres. Zdajemy sobie sprawę z tego, że obecna sytuacja odbije się echem nie tylko na obecnej działalności, ale będzie miała konsekwencje w kolejnych miesiącach. Ufamy jednak, że dzięki naszym widzom szybko się podniesiemy. Jesteśmy w stałym kontakcie z innymi instytucjami kultury i będziemy robić wszystko, aby uniknąć negatywnych konsekwencji tego czasu pod względem finansowym i kadrowym." Jacek Mikołajczyk dodaje do tego spostrzeżenia na temat możliwych konsekwencji dla całego środowiska: „jeśli chodzi o teatr w Polsce, to na pewno czeka nas mocne wyhamowanie. Awaryjne rozwiązania, oszczędności, które wprowadzamy my i inne teatry, wywracają plany repertuarowe. Wiem, że kilka teatrów na podtrzymanie bieżącej działalności i płynności finansowej planuje wydać środki przeznaczone na tegoroczne nowe produkcje. Czeka nas więc na pewno uboższy rok". Dodaje, że wielka szkoda, że przytrafia się to akurat w momencie bardzo dużego rozwoju teatru musicalowego.

Na pewno niepokoić może fakt, iż na razie ze strony rządowej nie ma żadnego konkretnego planu na przywracanie teatrów do normalności, a nawet tej tzw. nowej normalności (noszenie masek, dezynfekowanie pomieszczeń i utrzymywanie dwumetrowych odstępów). Skutki izolacji widać już dzisiaj, chociaż na ich pełne oszacowanie poczekać trzeba do momentu, kiedy placówki wznowią działalność na dobre. Artyści liczyć mogą na pewne wsparcie, w ramach tzw. tarczy antykryzysowej, są także progamy MKiD, na dofinansowanie działalności, szczególnie jeśli dotyczy ona upowszechniania treści w Internecie. Pojawiające się od czasu do czasu posty aktorów o zatrudnieniu się jako kurierzy czy ochroniarze nie brzmią jednak optymistycznie. Z rozmów prywatnych wynika, że pomoc – jeśli w ogóle uda się ją uzyskać – jest niewystarczająca. I chociaż tyle wysiłku wkładane jest w to, żeby widzowie nie zapomnieli o kulturze, można odnieść wrażenie, że na najwyższych szczeblach władzy o niej zupełnie się dziś nie pamięta.

Krótko i długofalowo naprawdę trudno jest wyrokować, jak wszystko to wpłynie na musical w Polsce. Nie można nie zauważyć, że potężny kryzys dotknie także West End i Broadway, gdzie teatry również są zamknięte od marca, pojawiają się głosy, że będzie tak nawet do końca roku. Są one prywatnymi instytucjami i jaki krajobraz zastaniemy po zniesieniu ograniczeń – nie wiadomo. Będzie to miało znaczenie dla teatrów musicalowych na całym świecie, w końcu to stamtąd pochodzi duża część repertuaru, trendów i inspiracji. Jak poradzi sobie ten bardzo kosztowny przecież rodzaj teatru, w tych okolicznościach? Będzie trudno, mówią jednym głosem dyrektorzy, zagadką pozostaje jedynie, jak bardzo. Odwołane premiery, problemy z finansowaniem, to pewne punkty. Na pewno już trwają rozmowy o wsparciu i dodatkowych dotacjach ze strony organów prowadzących, o konkretach też nikt jeszcze nie mówi. Poza tym, może sprawdzić się jeszcze czarniejszy scenariusz. Samorządy i gminy mają również przeciążone budżety i nie tylko mogą nie mieć środków dodatkowych, ale wręcz zmniejszać dotację na kolejny sezon. Ostatnią z wielkich niewiadomych jest zaś to, jak zachowają się

widzowie, czy będą chcieli (i mieli za co) do teatrów nadal przychodzić. Można powiedzieć, że w nich cała nadzieja. Dyrektor poznańskiego teatru mówi: „historia niejednokrotnie pokazała, że kultura była wsparciem dla społeczeństwa w trudnych okresach. Liczymy, że tym razem też tak będzie i jak najszybciej wrócimy do tego, do czego zostaliśmy powołani". Konrad Imiela zaś dodaje: „myślę, że po kilku miesiącach przymusowego odcięcia od siebie, docenimy jeszcze bardziej wartość realnego spotkania, prawdziwych międzyludzkich kontaktów, siły prawdziwej wspólnoty, a co za tym idzie zatęsknimy również za prawdziwym, rzeczywistym spotkaniem w teatrze. Spodziewam się zmęczenia rzeczywistością wirtualną". Oby słowa dyrektora wrocławskiego teatru okazały się prorocze.

Aleksandra Zając – Kiedysz
„Bliza"
24-11-2020

Wielu największych beneficjentów Funduszu Wsparcia Kultury wciąż nie wie, czy i ile pieniędzy dostanie

O pomoc dla prowadzących działalność kulturalną w dziedzinie teatru, muzyki i tańca ubiegało się 2246 podmiotów. 13 listopada ministerstwo opublikowało listę 2064, którym przyznano wsparcie. Największe dofinansowanie, po 4 mln zł, obiecano teatrom muzycznym: im. Danuty Baduszkowej w Gdyni i stołecznej Romie.

– Resort kultury wstrzymał wypłaty przyznanych dofinansowań i tak jest do dziś – informuje nas Aleksandra Borowiak, rzeczniczka Teatru Muzycznego w Gdyni. Tydzień temu resort informował, że rozpoczęło się podpisywanie umów z podmiotami, których wnioski zostały już zweryfikowane. – W systemie WITKAC (obsługuje procedury konkursowe – red.) nadal brak udostępnionej umowy, tak aby można było zapoznać się z jej treścią – mówi Aleksandra Borowiak. Z Romy nie otrzymaliśmy odpowiedzi w tej sprawie.

Trzecim największym beneficjentem był stołeczny Teatr Kwadrat z kwotą 3,6 mln zł (i 300 tys. zł dla Fundacji TKwadrat). – Liczyliśmy, że skoro dotacje dla instytucji kultury, jak nasza, nie budziły kontrowersji, to nasz wniosek zostanie zweryfikowany w pierwszej kolejności – mówi dyrektor Andrzej Nejman. – Ale wciąż czekamy i nie mamy żadnych informacji poza medialnymi.

Wsparcie jest przeznaczone na rekompensatę przychodów utraconych od 12 marca do 31 grudnia br. Samorządowe instytucje artystyczne mogły liczyć na 40 proc. przychodów z ub.r. Organizacje pozarządowe i firmy prywatne – 50 proc. Pieniądze z funduszu trzeba wydać do końca roku. Teatr Kwadrat z tym akurat nie będzie miał kłopotu. – Kwalifikowane koszty już ponieśliśmy i to na sumę znacznie przewyższającą dotację – informuje Andrzej Nejman.

W pierwszej dziesiątce był też warszawski Teatr Syrena, który miał dostać 2,09 mln zł. – Nadal nic nie wiemy. Nie otrzymaliśmy umowy do podpisania ani informacji, czy pierwotna kwota wsparcia zostanie podtrzymana – mówi Monika Walecka, p.o. dyrektor Teatru Syrena. Tak jak

koledzy z innych teatrów miała nieoficjalne informacje, że weryfikacja zakończy się lada dzień. Ale podobnie było w zeszłym tygodniu. – Bardzo czekamy na te pieniądze, bo nie mamy środków na bieżącą działalność w grudniu. W listopadzie uratowało nas miasto, wypłacając dodatkowe 200 tys. zł – podkreśla.

Syrena otrzymuje od ratusza ponad 4 mln zł rocznie. Gdyby nie COVID-19, kolejne 5–6 mln zł uzyskałaby ze sprzedaży biletów. – Z powodu pandemii zabrakło nam na pokrycie kosztów stałych – stwierdza Monika Walecka. Środki z FWK teatr przeznaczy na spłatę długów i bieżące funkcjonowanie. – Postaramy się też zrekompensować aktorom obniżkę stawek za spektakle grane przy ograniczeniach widowni do 50 i 25 proc. – zapowiada dyrektor. Syrena umówiła się wtedy z artystami na niższe honoraria. Jeśli otrzyma takie dofinansowanie, jak ogłoszono w listopadzie, szansę na wyrównanie do 100 proc. stawki będą mieli wszyscy artyści etatowi i freelancerzy.

Niewiele mniej – 2,02 mln zł – obiecano Teatrowi Muzycznemu Capitol we Wrocławiu. Czy tyle dostanie, nie wiadomo. – Nie mamy jeszcze umowy ani nie otrzymaliśmy informacji o zmianie lub podtrzymaniu pierwotnej kwoty. Śledzimy informacje na stronie FWK – stwierdza Joanna Kiszkis, rzeczniczka teatru. Na wieści z resortu kultury czekają też m.in. Opera i Filharmonia Podlaska w Białymstoku, która miała otrzymać 2,8 mln zł, Teatr im. Juliusza Słowackiego w Krakowie (2 mln zł) i stołeczny Teatr Kamienica (1,8 mln zł).

W podobnej sytuacji są agencje, impresariaty i inne podmioty liczące na środki z funduszu. – Wnioski mojej firmy Euforia i firmy Kamila Bednarka nie zostały jeszcze zweryfikowane albo zostały bez naszej wiedzy. Nikt w tej sprawie się z nami nie kontaktował – stwierdza Mateusz Posyniak, menedżer Kamila Bednarka.

Nic o losach swojej dotacji (1,87 mln zł) nie wie także Bałtycka Agencja Artystyczna Bart (Opera Leśna w Sopocie), która z powodu pandemii odwołała 25 wydarzeń na głównej scenie, tracąc 2,6 mln zł. Jak podaje Daria Winiarska z Bart, przychody netto spadły w br. do 1,7 mln zł – z 5,8 mln zł w ub.r. – W 2019 r. odwiedziło nas łącznie 136 812 osób. W 2020 r. mówimy o liczbie 56 702. I to tylko dlatego, że gdy tylko było to możliwe, staraliśmy się organizować jakieś wydarzenia lub aktywności – podkreśla. – Te ciężkie czasy przetrwaliśmy dzięki wsparciu prezydenta Sopotu, zaangażowaniu całego naszego zespołu i nowej formule naszego działania wypracowanej w ubiegłym roku. Bez wsparcia z funduszu i środków publicznych dalsze funkcjonowanie instytucji będzie niezwykle trudnym wyzwaniem – dodaje Winiarska.

Ministerstwo nie podało nam, ile podmiotów otrzymało już dotacje. Wiadomo tylko, że „generalnie kwoty przydzielonych refundacji zostały obniżone". Kogo to dotyczy? Czy wiąże się z podwyżką dla innych podmiotów? Czy całe 400 mln zł zostanie w br. rozdane? Na te pytania nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

– Liczymy, że dofinansowanie nie ulegnie zmianie, ponieważ to nasza szansa na przetrwanie – podkreśla Andrzej Leśniewski, prokurent Teatru Kamienica, który czeka na umowę z FWK.

Pieniądze mają zrefundować teatrowi m.in. wydatki na utrzymanie miejsc pracy, czynsz i inne koszty stałe. – Aby utrzymać bieżącą działalność, musieliśmy użyć kredytu. Wierzymy, że wsparcie udzielone pracodawcom sektora kultury pozwoli przetrwać najczarniejsze karty pandemii, ocalić miejsca pracy i doczekać odmrożenia – dodaje Leśniewski.

Elżbieta Rutkowska
Forsal.pl
01-12-2020

Trójmiejskie sceny z okrojoną dotacją z Funduszu Wsparcia Kultury

W połowie listopada Ministerstwo Kultury ogłosiło listę instytucji i przedsięwzięć kulturalnych z całego kraju, między które rozdysponowało 400 mln zł z budżetu państwa w ramach Funduszu Wsparcia Kultury. Chodziło o to, by wesprzeć artystów i ich współpracowników w trudnym czasie pandemii, gdy wydarzenia kulturalne są odwoływane bądź prezentowane wyłącznie w sieci. Pieniądze miały być rekompensatą za mniej więcej 40 proc. utraconych w okresie pandemii wpływów.

Wiele osób zarzuciło funduszowi np. wspieranie muzyków disco polo (np. 400 tys. zł dla firmy Renata Świerzyńska Bayer Full Impresariat, a dodatkowo 150 tys. zł dla Bayer Full Sławomir Świerzyński) oraz popularnych i dobrze zarabiających artystów (blisko 1,9 mln zł przyznano związanej z Golec uOrkiestrą spółce Golec Fabryka).

W związku z tymi kontrowersjami minister Piotr Gliński ogłosił, że wstrzymuje wypłatę pieniędzy z funduszu, które miały trafić do odbiorców do 21 listopada.

Fundusz Wsparcia Kultury. Wiele instytucji z Pomorza

Najwyższą sumę na Pomorzu, a także w kraju, miał otrzymać Teatr Muzyczny w Gdyni.

Igor Michalski, dyrektor Muzycznego, mówił „Wyborczej" 16 listopada: – Wnioskowaliśmy o 4,38 mln zł, mamy otrzymać równe 4 mln. To obok warszawskiego Teatru Muzycznego „Roma" największa kwota w ministerialnym Funduszu Wsparcia Kultury.

Ostatecznie jednak Teatr Muzyczny dostanie o 327 tys. zł mniej, niż obiecano – musi się zadowolić kwotą 3,673 mln zł.

Z czego wynika to uszczuplenie? Ministerstwo tego nie komentuje (tym razem resort nie opublikował listy beneficjentów i kwot im przyznanych).

Dyrektorzy wielu teatrów, również Muzycznego z Gdyni, wnioskowali do ministerstwa również o wydłużenie okresu wydatkowania tych funduszy o miesiąc – z końca grudnia do końca stycznia 2021 r. Ale resort Glińskiego odmówił.

– Zgodnie z przysłaną umową fundusze muszą być wydatkowane do 31 grudnia br., natomiast rozliczenie tych wydatków przesłane do ministerstwa do 15 stycznia 2021 r. – informuje Aleksandra Borowiak, rzeczniczka Muzycznego.

„To miała być tarcza dla teatrów”

Anna Niwińska, kierowniczka promocji w Operze Bałtyckiej w Gdańsku (opera miała dostać 709 tys. zł): – To jest długo wyczekiwane wsparcie dla teatrów, które pierwsze zostały zamknięte, następnie na krótki czas odmrożone, a obecnie ponownie wstrzymane w swojej działalności. Pierwotnie miała to być tarcza dla środowiska teatrów, czyli pomoc dla tysięcy osób. Dla niektórych, artystów i osób zatrudnionych w kulturze, jest to być albo nie być. Przedstawiciele środowiska wraz z Instytutem Teatralnym i Instytutem Muzyki i Tańca wypracowali konkretne zasady przyznawania pomocy finansowej. Na późniejszym etapie konsultacji do grupy, która miała być objęta wsparciem, dołączono branżę eventową. Ubieganie się o środki miało charakter konkursowy, nie był to wyłącznie mechanizm rekompensat. Składając wniosek o dofinansowanie, musieliśmy odpowiedzieć na szczegółowe pytania dotyczące przeznaczenia tych środków. Wiemy, że przyznane fundusze w żadnym wypadku nie wyrównają poniesionych strat, ale mamy nadzieję, że pozwolą nam dalej działać.

W środę Anna Niwińska poinformowała „Wyborczą”: – Kwota, którą finalnie otrzymaliśmy (664 647 zł), jest nieco niższa niż ta, która została przyznana w pierwotnej wersji (709 600 zł). Mimo krótkiego terminu jesteśmy przekonani, że wydamy te pieniądze właściwie.

Inne sceny też dostaną mniej

Teatr Miejski w Gdyni miał otrzymać 460 tys. zł (o tyle wnioskował). Ale już wiadomo, że obiecanej kwoty nie dostanie.

– Mamy otrzymać o 16 tys. zł mniej – informuje Marzena Szymik-Mackiewicz, rzeczniczka gdyńskiej sceny przy ul. Bema.

Z kolei Polska Filharmonia Bałtycka w Gdańsku wnioskowała o 1,7 mln zł i według poprzednich deklaracji tyle miała otrzymać.

– Dostaliśmy ostatecznie 1,61 mln zł, czyli dokładnie o 96 tys. zł mniej niż pierwotnie. Pieniądze trafią do instytucji w grudniu – mówi Łukasz Rudziński, rzecznik filharmonii.

Agnieszka Kochanowska, kierowniczka literacka i rzeczniczka prasowa Miejskiego Teatru „Miniatura” w Gdańsku, mówiła nam w listopadzie: – Wnioskowaliśmy o 99 tys. zł i tyle dotacji zostało nam przyznane. Kwota była zależna od algorytmu zapisanego we wniosku – my wpisywaliśmy wymagane kwoty, a algorytm sam obliczał, o ile możemy się ubiegać.

Teraz dodaje: – Otrzymaliśmy o blisko 2 tys. zł mniej niż w pierwszej decyzji, czyli 97 031 zł.

I podkreśla: – Całość przyznanych środków przekazujemy na wypłatę honorariów dla aktorów i zespołów technicznych za zaplanowane, ale niezagrane z powodu pandemii spektakle w marcu i kwietniu. Nasza księgowość ma już przygotowane wszystkie obliczenia i dokumenty, tak żeby zrealizować wypłaty jak najszybciej.

Natomiast gdański Teatr Wybrzeże nie wystąpił o pieniądze z FWK. Jak mówi „Wyborczej" Adam Orzechowski, dyrektor tej sceny, Wybrzeże już wcześniej otrzymało wsparcie finansowe z Ministerstwa Kultury i „tarczy 4.0", więc kolejna dotacja mu nie przysługiwała.

Katarzyna Fryc
„Gazeta Wyborcza"
04-12-2020

Gliński tnie dotacje dla artystów. Najbardziej pokrzywdzone są teatry Krystyny Jandy

Dla instytucji kultury pieniądze ze specjalnego Funduszu miały być kołem ratunkowym w trudnych czasach. Niemal 3 tygodnie po publikacji budzącej wątpliwości listy, artyści wciąż czekają na przelew. Wielu już wie, że będzie niższy niż się spodziewali.

Instytucje kultury już dawno powinny otrzymać pieniądze z Funduszu Wsparcia Kultury. Po tym, jak media pisały o nieprawidłowościach na liście beneficjentów (m.in. wysokie dotacje dla zespołów muzycznych – nierzadko przekraczające wsparcie, na jakie mogły liczyć teatry), ministerstwo wstrzymało się z wypłatą.

Od niemal trzech tygodni trwa weryfikacja listy. Resort zapewnia, że dotyczyć ona będzie tylko niewielkiej części beneficjentów, a teatry i filharmonie nie ucierpią. Jednak dwa warszawskie teatry prowadzone przez Fundację Krystyny Jandy dostały już nową decyzję, która zubożyła wsparcie o 450 tys. zł. Teatr Muzyczny w Gdyni dostanie 327 tys. zł mniej, a wrocławski Capitol o 230 zł mniej – czytamy w "Rzeczpospolitej".

Obcięcie dotacji skrytykowała Krystyna Janda, która podejrzewa, że decyzja jest karą wymierzoną bezpośrednio w nią za krytykowanie rządu. Czy poza wyrażaniem niezadowolenia ci, którzy czują się pokrzywdzeni, mogą coś jeszcze zrobić? Nie. W ciągu dwóch dni od otrzymania decyzji muszą złożyć oświadczenie, czy się zgadzają czy nie. Sprzeciw może oznaczać, że jeszcze przez długie tygodnie instytucja zostanie bez wsparcia. A na to żadna sobie w tych warunkach nie może pozwolić.

Martyna Kośka
Money.pl
07-12-2020

Obniżone dotacje dla teatrów z Funduszu Wsparcia Kultury

W połowie listopada pisaliśmy, że Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego wstrzymało wypłaty dotacji dla podmiotów, którym przyznano pomoc finansową w ramach Funduszu Wsparcia Kultury. Spowodowane to było, jak twierdzi resort, potrzebą weryfikacji wniosków. Dziś już wiadomo, że po tej weryfikacji subwencje dla niektórych instytucji zostały zmniejszone, a największe cięcia budżetowe spotkały teatry.

Przypomnijmy, że z powodu trwającej epidemii ministerstwo w ramach utworzonego Funduszu Wsparcia Kultury oferuje pomoc finansową na bieżącą działalność muzyczną, teatralną i taneczną oraz na utrzymanie miejsc pracy w sektorze kultury. Na ten cel przeznaczono 400 mln zł. Pomoc finansową ma otrzymać ponad 2 tys. podmiotów: samorządowych instytucji artystycznych, organizacji pozarządowych oraz przedsiębiorców prowadzących działalność kulturalną, w tym polegającą na świadczeniu usług wspomagających tę działalność przez organizację zaplecza technicznego, na finansowanie lub refinansowanie wydatków ponoszonych w okresie od 12 marca do 31 grudnia 2020 r.

Działanie Funduszu Wsparcia Kultury

Fundusz od początku swojego istnienia wywołuje wiele dyskusji i emocji w środowisku kulturalnym. Po niedawnych kontrowersjach wokół przyznanych dotacji artystom komercyjnym, a następnie po wstrzymaniu wszelkich wypłat, w ostatnich dniach instytucje zaczęły otrzymywać powiadomienia o nowych, zredukowanych kwotach. Ministerstwo tego nie komentuje, dotychczas nie opublikowano listy beneficjentów ani kwot im przyznanych. Beneficjenci Funduszu są zobligowani do wydatkowania środków do końca roku i rozliczenia się z tych wydatków do 15.01.2021 r.

Jak można przeczytać na oficjalnej stronie ministerstwa, weryfikacją wniosków zajmowały się Instytut Muzyki i Tańca oraz Instytut Teatralny, które są operatorami Funduszu. Poddano analizie m.in. zgodność oświadczeń składanych przez beneficjentów z ich faktycznym profilem działalności. Potwierdzono, że rekompensaty przydzielono podmiotom uprawnionym, prowadzącym działalności w obszarze kultury i produkcji artystycznej. Są wśród nich także jednostki działające w kilku dziedzinach. Wszelkie wyjaśnienia oraz odpowiedzi na nurtujące pytania można znaleźć na stronie resortu.

Niższe dotacje dla teatrów z Trójmiasta

Jak wygląda na tym tle sytuacja teatrów z Trójmiasta? Dowiedzieliśmy się, że wszystkie trójmiejskie instytucje teatralne wnioskujące o dotację otrzymały obniżone subwencje w stosunku do tego, o co wnioskowano. Jak utrzymuje resort, w puli najwyżej ocenionych podmiotów i o najwyższych przyznanych kwotach dofinansowania znalazły się przede wszystkim duże samorządowe instytucje artystyczne, takie jak: Teatr Muzyczny w Gdyni, Teatr Muzyczny Roma, Teatr Kwadrat czy Opera i Filharmonia Podlaska.

Szefowie teatrów zauważają, że większym problemem w tej sytuacji jest nie samo obniżenie subwencji, lecz czas, jaki pozostał do jej rozdysponowania oraz rozliczenia.

- Teatr Muzyczny wystąpił z wnioskiem o rekompensatę utraconych wpływów z Funduszu Wsparcie Kultury w kwocie 4,389 mln. Na pierwszej liście beneficjentów wymieniono przyznaną nam kwotę 4 mln złotych. Po weryfikacji, która nastąpiła w wyniku protestów medialnych, kwota ostatecznie została zmniejszona do 3 763 400 złotych. Na taką kwotę umowa została podpisana i zatwierdzona 7 grudnia 2020 r. Dla największego teatru muzycznego w Polsce najistotniejsze jest możliwie szybkie rozdysponowanie środków (w momencie, kiedy pojawią się na koncie) zgodnie z przedstawionym finansowym planem. Na wydatkowanie mamy czas do końca grudnia, czyli roku budżetowego, zaś rozliczyć musimy środki do 15 stycznia 2021 r. W chwili obecnej musimy "mocno ścigać się z czasem" - informuje nas Bogdan Gasik, z-ca dyrektora Teatru Muzycznego w Gdyni.

Opera Bałtycka w Gdańsku finalnie otrzymała 664 647 zł. Kwota ta jest nieco niższa niż ta, która została przyznana w pierwotnej wersji, czyli 709 600 zł.

Z kolei subwencja Polskiej Filharmonii Bałtyckiej została obniżona o 96 tys. złotych.

- Przyznano nam ostatecznie 1,61 mln zł, czyli o 96 tys. zł mniej niż pierwotnie. Nie otrzymaliśmy uzasadnienia takiej decyzji, ale wiemy, że redukcja środków przyznawanych instytucjom kultury dotyka wszystkich beneficjentów programu. Nie zmieniły się zasady wykorzystania środków. Wszystkie instytucje kultury mają czas na wydatkowanie środków z dotacji do końca roku kalendarzowego, a do 15 stycznia należy się z tego rozliczyć - mówi Łukasz Rudziński, specjalista ds. PR Filharmonii.

Gdański Teatr Miniatura otrzymał około 2 tys. zł mniej niż w pierwszej decyzji, czyli 97 031,00 zł.

- O tym, że dostaliśmy zmniejszone środki dowiedzieliśmy się już w formularzu z informacjami do umowy. Natomiast w związku z tym, że środki mają być wydane do końca roku, to wszystko odbywa się w zawrotnym tempie. Wiadomo, że to jest wyjątkowa sytuacja. Jestem zdziwiona, znając urzędowe procedury, że jednak da się działać tak szybko. Ale trzeba podkreślić, że też jest duża pomoc konsultantów - my akurat dzwonimy do Instytutu Teatralnego - bardzo szybko można uzyskać wskazówki i poradę - przyznaje Agnieszka Kochanowska, rzeczniczka i kierowniczka literacka Miniatury.

Z kolei Teatr Miejski w Gdyni wnioskował do Ministerstwa o wsparcie wysokości 460 tys. złotych i taka kwota została mu pierwotnie przyznana. Po weryfikacji kwota ta została zmniejszona o 16 tys. zł.

- U nas zmniejszono przyznaną kwotę o 22,6 proc. względem kwoty wnioskowanej, która w pierwszej informacji o beneficjentach Funduszu została nam przyznana w całości. Nie podano nam żadnego uzasadnienia obniżenia przyznanej dotacji - mówi Jagoda Białogrodzka z Teatru Komedii Valldal.

Jedynie gdański Teatr Wybrzeże nie wystąpił o pieniądze z Funduszu Wsparcia Kultury. Teatr już wcześniej otrzymał wsparcie finansowe z Ministerstwa Kultury i "Tarczy 4.0", więc kolejna

dotacja mu nie przysługiwała. Jak podkreślił w rozmowie z nami dyrektor Wybrzeża Adam Orzechowski, dzięki temu wsparciu sytuacja finansowa teatru jest stabilna.

Magdalena Raczek
trójmiasto.pl
10-12-2020

Muzyczny od A do Z: poznaj tajemnice Teatru Muzycznego

Zastanawialiście się kiedyś, ile trwa szycie strojów dla aktorów albo jak tworzony jest spektakl? Z myślą o miłośnikach teatru, którzy chcą poznać kulisy jego działania i mało znane ciekawostki, Teatr Muzyczny w Gdyni stworzył cykl "Muzyczny od A do Z". Co kilka dni trafia do sieci nowy odcinek.

Teatralne Abecadło

Nieprzychylna dla artystów sytuacja w dalszym ciągu mocno wpływa na sferę kultury. Co rusz jednak pojawiają się coraz to nowe projekty artystyczne, które dają choć namiastkę sztuki, mimo że rozgrywają się przeważnie w zamkniętej w sferze online.

Przy pierwszej fali pandemii Teatr Muzyczny zaprezentował stęsknionym widzom piosenki ze znanych musicali w nowej aranżacji, a częścią tego projektu był koncert, który odbył się w sierpniu.

Teraz przyszła pora na cykl "Muzyczny od A do Z", czyli serię wywiadów z artystami i pracownikami teatru, opowiadającymi nie tylko o swojej pracy, ale też zdradzającymi sporo ciekawostek, o których pewnie wiele osób nie ma pojęcia. Prowadzącą jest Sylwia Firańska-Drzymalska.

- Obecna sytuacja i zawieszenie działalności instytucji kultury spowodowały, że nagle i na długo utraciliśmy bezpośredni kontakt z widzami, a to oni są w teatrze najważniejsi. Zaczęliśmy szukać formy podtrzymania tej relacji. To trochę jak z przyjacielem - jeśli nie możesz się z nim spotkać, szukasz innego sposobu podtrzymania więzi. Poza tym to także doskonała okazja do zaproszenia widzów Teatru Muzycznego w Gdyni tam, gdzie na co dzień trudno jest im zajrzeć, do spotkania osób, dzięki którym widowiska sceniczne osiągają sukces - odpowiada Sylwia Firańska-Drzymalska.

Co dzieje się za kulisami?

Wywiady publikowane co kilka dni publikowane są na YouTubie. Do tej pory mogliśmy wysłuchać rozmowy z Rafałem Ostrowskim mówiącym o farsie, Martą Mieczkowską - naczelnym grafikiem, Mirosławem Niebodajewem o pracy ekipy technicznej, Dariuszem Różankiewiczem, czyli dyrygentem, który zdradził, jak wygląda musical z jego

perspektywy, Joanną Semeńczuk o pracy baletu teatru, Marią Trębińską o tajnikach makijażu scenicznego, a także z Krzysztofem Kowalskim o pracy aktora, Małgorzatą Ryś o koordynacji edukacyjnej w teatrze, panią inspicjent Iwoną Warszycką-Kot oraz Krystyną Jasińką o strojach i pracy w pracowni krawieckiej.

Jesteśmy już przy literze "J", dlatego zapytaliśmy Sylwię, czy zdradzi nam, kogo możemy się spodziewać w najnowszych odcinkach.

- Jak to w teatrze bywa - można spodziewać się wszystkiego. Za kulisami i na scenie pracują przedstawiciele jeszcze wielu fascynujących zawodów, wybitnych specjalistów w swojej, czasem wymierającej, dziedzinie. Widzowie mogą być pewni, że druga połowa teatralnego alfabetu okaże się nie mniej atrakcyjna - odpowiada prowadząca.

Mateusz Groen
trójmiasto.pl
18-12-2020

Sylwestrowe koncerty online. Opera Bałtycka i Teatr Muzyczny zapraszają

Za 30 lub 40 zł można spędzić sylwestrowy wieczór na koncercie najpiękniejszych walców i arii w wykonaniu artystów Opery Bałtyckiej w Gdańsku lub największych przebojów Teatru Muzycznego w Gdyni. Oczywiście online.

- Zapraszamy wszystkich spragnionych teatralnych wrażeń na wyjątkową odsłonę Koncertu Sylwestrowego Teatru Muzycznego w Gdyni. Tegoroczna produkcja, po raz pierwszy w historii realizowana online, niepozbawiona jest rozmachu naszych tradycyjnych koncertów. W najlepszym musicalowym repertuarze, doskonałych choreografiach i barwnych kostiumach zobaczymy cały zespół naszego teatru. Widzów czekają niepowtarzalne wykonania, unikalne ujęcia ze sceny oraz materiały zza kulis - zapowiada Aleksandra Borowiak, rzeczniczka Teatru Muzycznego w Gdyni.

- Jesteśmy świadomi, że nic nie zastąpi żywego kontaktu aktora z widzem, ale cieszymy się, że dzięki profesjonalnej realizacji filmowej możemy dostarczyć maksimum teatralnych emocji oraz rozrywkę na najwyższym poziomie w tym szczególnym czasie - dodaje rzeczniczka.

Hity musicali i lat 70.

W wykonaniu artystów Teatru Muzycznego zobaczymy hity z musicali „Chłopi", „Lalka", „Wiedźmin", „Hairspray", „Notre Dame de Paris", „Gorączka sobotniej nocy", „Avenue Q" i wielu innych. W programie Koncertu Sylwestrowego, który wyreżyserował Bernard Szyc, znalazły się również polskie i francuskie przeboje lat 70.

Za profesjonalną realizację telewizyjną widowiska odpowiada Gdyńska Szkoła Filmowa.

Transmisja dostępna będzie 31 grudnia od godz. 17.00 do 23:59 (sprzedaż biletów skończy się o godz. 19:59). Bilety w cenie 40 zł (w kolejnych dniach koncert będzie można obejrzeć za 30 zł) można kupić na stronie: https://www.bilety24.pl/.../koncert-sylwestrowy-online-63213

Szczegółowa instrukcja streamingu wraz z indywidualnym kodem dostępu znajduje się na bilecie, przesłanym drogą mejlową.

Walce i arie w Operze Bałtyckiej

- Tegoroczny koncert odbędzie się pod znakiem walca – będziemy nucić najpiękniejsze utwory, zasłuchiwać się w najznamienitszych ariach, a nawet postaramy się porwać publiczność do tańca - zapraszają artyści z Opery Bałtyckiej w Gdańsku.

W Koncercie Sylwestrowym online, który rozpocznie się 31 grudnia o godz. 19, wystąpią: Alexandra Nowakowski, Rafał Bartmiński, Sławomir Kowalewski i Szymon Mechliński oraz balet, chór i orkiestra Opery Bałtyckiej. W programie są m.in. walce Straussa, Czajkowskiego, Kilara, a także arie Torreadora z opery "Carmen" i Figara z "Cyrulika sewilskiego" oraz wiele innych atrakcji.

Katarzyna Fryc
„Gazeta Wyborcza”
30-12-2020

Koncerty sylwestrowe w sieci

Tegoroczny sylwester nie będzie tak huczny jak zazwyczaj. W tym roku większość z nas spędzi go w zaciszu swojego domu. Nie oznacza to jednak, że nie możemy powitać nowego roku w szampańskim nastroju. Jednym z pomysłów na uświetnienie tego wyjątkowego wieczoru od lat są widowiskowe koncerty sylwestrowe. W tym roku można je oglądać online.

Koncert sylwestrowy w Teatrze Muzycznym

Sylwestrowo-karnawałowy koncert Teatru Muzycznego w Gdyni to sprawdzony format, który od ponad 20 lat cieszy się wielkim powodzeniem. Zawsze był on okazją do zaprezentowania niemal wszystkich artystów Muzycznego - aktorów i solistów, jak i zespołu baletowego oraz orkiestry, wyeksponowanej podczas koncertów ponad sceną. Tradycję koncertów zapoczątkował poprzedni dyrektor tej sceny, Maciej Korwin. W ciągu minionych lat w czasie sylwestrowego wieczoru wybrzmiały najpopularniejsze przeboje z repertuaru Teatru Muzycznego, jak i największe musicalowe hity.

Również i w tym roku Teatr Muzyczny zadba o to, aby miłośnicy tej sceny i wszyscy spragnieni teatralnych wrażeń przeżyli sylwestrową noc w magicznej i niezapomnianej atmosferze. Wyjątkowa - bo po raz pierwszy w historii realizowana online - odsłona koncertu sylwestrowego ma swym rozmachem dorównać tradycyjnym koncertom. Podobnie jak w latach ubiegłych największe musicalowe tytuły, precyzyjne choreografie i barwne kostiumy

zaprezentuje cały zespół teatru. Usłyszymy hity z musicali "Chłopi", "Lalka", "Wiedźmin", "Hairspray", "Notre Dame de Paris", "Gorączka sobotniej nocy" oraz wielu innych, a także polskie i francuskie przeboje lat 70. Poza niepowtarzalnymi wykonaniami i unikalnymi ujęciami ze sceny pokazane zostaną również materiały zza kulis.

- Jesteśmy świadomi, że nic nie zastąpi prawdziwych teatralnych wrażeń, żywego kontaktu Aktora z Widzem, ale cieszymy się, że dzięki profesjonalnej realizacji filmowej możemy dostarczyć państwu maksimum teatralnych emocji oraz rozrywkę na najwyższym poziomie w tym szczególnym czasie. Przygotowaliśmy specjalny koncert na potrzeby emisji online, po raz pierwszy w historii i, mamy nadzieję, po raz ostatni - mówi Aleksandra Borowiak, rzecznik prasowa Teatru Muzycznego w Gdyni.

Bilety w cenie 40 zł można kupić online. Sprzedaż biletów kończy się 31 grudnia o godz. 19:59, a transmisja koncertu dostępna będzie w dniu 31 grudnia od godz. 17 do 23:59.

Magda Mielke
trójmiasto.pl
30-12-2020

Zestawienia statystyczne

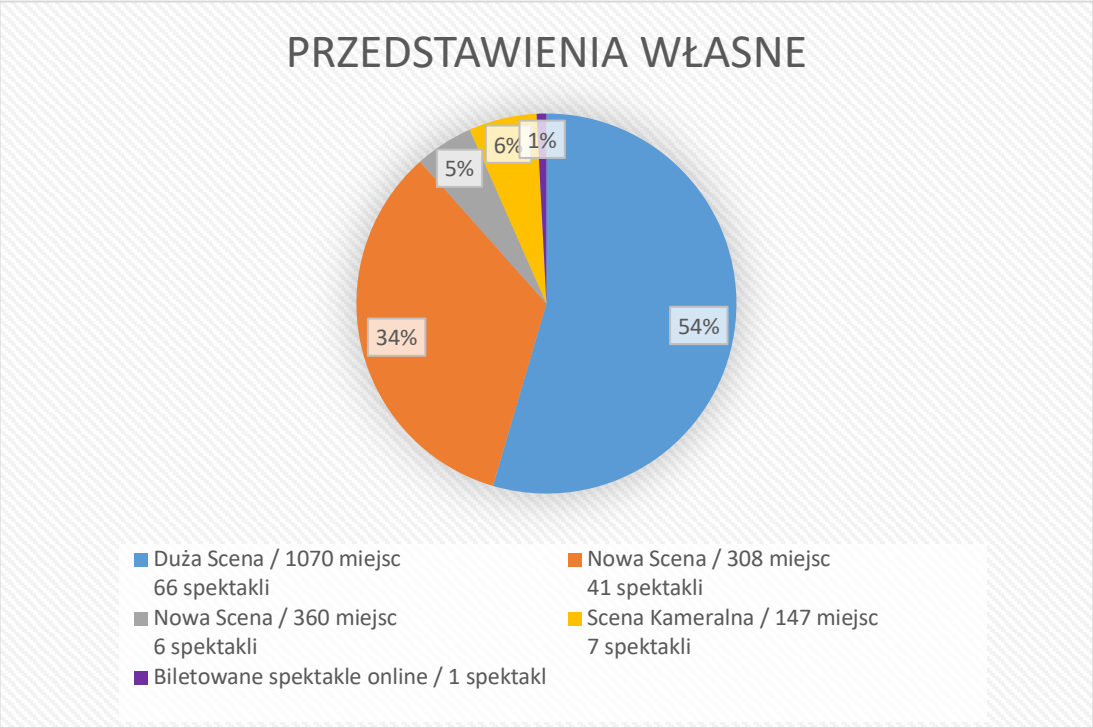

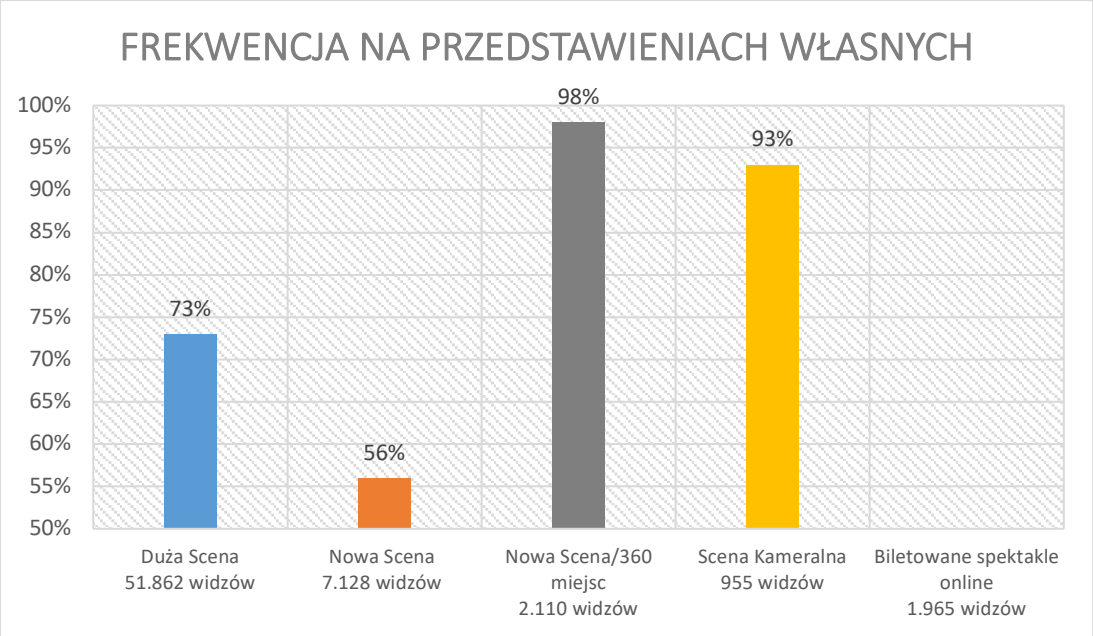

RAZEM: 120 spektakli w siedzibie / 1 spektakl online

62.055 widzów w siedzibie / 1.965 widzów online

Informacje o teatrze

Teatr Muzyczny w Gdyni to największy teatr muzyczny w Polsce i drugi, po Teatrze Wielkim w Warszawie, pod względem liczby miejsc dla widzów.

Niemal od początku swojego istnienia Teatr Muzyczny jest jedną z najważniejszych instytucji kulturalnych regionu. Znajduje się w atrakcyjnie turystycznie położonym mieście, tuż nad samym morzem. Gdynia jest jednym z najlepiej rozwiniętych biznesowo miast w kraju, nowoczesnym ośrodkiem gospodarki morskiej, handlu międzynarodowego, nauki, kultury i turystyki. To miasto ludzi przedsiębiorczych, aktywnych i odważnych.

W ciągu ponad 60. lat istnienia Teatr Muzyczny przygotował ponad 350 premier: musicali, operetek, spektakli muzycznych, baletowych, kabaretowych, bajek, koncertów i spektakli kameralnych. W historii polskiego teatru zapisał się między innymi, dzięki takim tytułom jak: JESUS CHRIST SUPERSTAR, SKRZYPEK NA DACHU, LES MISERABLES, EVITA, HAIR, CHICAGO, LALKA, SHREK, NOTRE DAME DE PARIS czy WIEDŹMIN stając się tym samym kulturalną wizytówką Pomorza rozpoznawalną w całym kraju.

W Teatrze Muzycznym widzowie mogą oglądać spektakle stojące na wysokim poziomie artystycznym, w bardzo komfortowych warunkach. Trzy sceny pomieszczą łącznie ponad 1500 widzów!

Powierzchnia użytkowa teatru wynosi 19 tys. m2. W przestrzeni teatralnej mogą być realizowane najróżniejsze inicjatywy – od wystaw po koncerty, gale i spektakle teatralne w pełni wykorzystujące potencjał techniczny teatru, najnowocześniejsze wyposażenie akustyczne, oświetleniowe i audiowizualne.

Igor Michalski
Dyrektor
i.michalski@muzyczny.org

Bogdan Gasik
Zastępca Dyrektora
b.gasik@muzyczny.org

Bernard Szyc
Konsultant ds. Artystycznych
b.szyc@muzyczny.org

Dariusz Różankiewicz
Kierownik Muzyczny
d.rozankiewicz@muzyczny.org

Teatr Muzyczny im. Danuty Baduszkowej w Gdyni
Instytucja Kultury Samorządu Województwa Pomorskiego współorganizowana przez Miasto Gdynia

Plac Grunwaldzki 1
81 – 372 Gdynia
NIP 586 00 24 250
tel. 58 785 58 10

sekretariat@muzyczny.org
muzyczny.org